

Dziennik Zachodni

Numer noworoczny

Cena

10zł

DOSIEGO ROKU!



Joshua Reynolds (1723 — 1792) „GŁÓWKI ANIOŁÓW” (Londyn, Galeria Narodowa)

ALEKSANDER WIDERA

ANIOŁY NOWOROCZNE

W BŁĘKITNEJ ŁÓDCE CZASU
LECIUTKIEJ, NIEWIDOCZNEJ
NAD ŚWIATA PŁYNĄ KRASA
ANIOŁY NOWOROCZNE.

NA SKRZYDŁACH NIOSĄ MIŁOŚĆ
BRATERSTWO I NADZIEJĘ,
BYLE BY ŚWIAT JE PRZYJAŁ
W SWE PROGI I WIERZEJE.

PRZED NIMI W ZWIEWNYM STROJU
I W ŻŁOTEJ AUREOLI
PIEŚŃ PŁYNIE O POKOJU
DLA LUDZI DOBREJ WOLI.

NIECH PŁYNIE, NIECH OPĘTA,
NIECH UJMIE W DŁONIE ŁASKI
I LUDZI I ZWIERZĘTA
I WIELKIE WYNAŁAZKI!

NIECH PRZYJMĄ POZDRO WIEŃ
W SWEJ ŁÓDZI NIEWIDOCZNEJ
BŁĘKITNE, DOBRE CIENIE —
ANIOŁY NOWOROCZNE!



Rok 1946 w ilustracji

Trzymając się chronologicznego następstwa pewnych wydarzeń, które odbiły się głośnym echem w całym świecie, przedstawiamy poniżej Czytelnikom fotomontaż sporządzony ze zdjęć utrwalających — żeby nie użyć słowa uwieczniających — odtwórców głównych ról w historii ubiegłego roku, a niekiedy nawet same obiekty międzynarodowego zainteresowania (Triest, Bikini).



10 stycznia o godz. 16 odbyło się w Londynie inauguracyjne posiedzenie plenarne Organizacji Narodów Zjednoczonych z udziałem przedstawicieli 51 państw. Przewodniczącym Zgromadzenia wybrany został belgijski minister, Henri Spaak. Dokonano również wyboru przewodniczących 6 komisji, w tym min. Rzymowskiego na przewodniczącego komisji finansowo-gospodarczej. Na zdjęciu przewodniczący Zgromadzenia ONZ, Spaak.



1 lutego Zgromadzenie Ogólne Organizacji Narodów Zjednoczonych wybrało 46 głosami przeciwko 3 norweskiego ministra spraw zagr., Trygve Lie, na stanowisko generalnego sekretarza ONZ. Zdjęcie przedstawia sekretarza parlamentu światowego, Lie.



25 kwietnia otwarta została w Pałacu Luksemburskim w Paryżu konferencja czterech ministrów spraw zagranicznych. Ministrowie przystąpili do omówienia projektów traktatów pokojowych z satelitami Niemiec. Amerykański sekretarz stanu, Byrnes, wystąpił z projektem zawarcia paktu czterech mocarstw i ustanowienia 25-letniej międzynarodowej kontroli Niemiec. Wielka Czwórka zebrała się ponownie w Nowym Jorku w dniu 4 listopada i rozpatrywała przez dłuższy czas trudną sprawę Triestu i traktatu pokojowego z Włochami, a następnie z pozostałymi satelitami Niemiec. Obrady, które przeciągnęły się do połowy grudnia, zakończone zostały definitywnym ustaleniem 5 traktatów pokojowych z Włochami, Bułgarią, Rumunią, Węgrami i Finlandią. Na zdjęciu Wielka Czwórka, min. Mołotow, min. Bidault, min. Byrnes i min. Bevin.



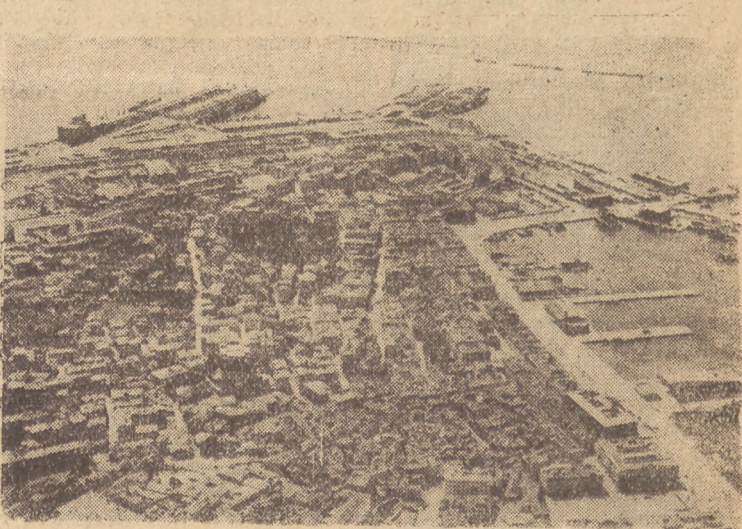
19 czerwca parlament czeskosłowacki wybrał na swego przewodniczącego Antoniego Zapotockiego, przywódcę komunistycznych związków zawodowych. W tym samym dniu Zgromadzenie Narodowe Czechosłowacji pod nowym przewodniczącym wybrało ponownie prezydentem republiki czeskosłowackiej dr. Edwarda Benesza. Na zdjęciu Antoni Zapotocký podczas przemówienia w parlamencie czeskosłowackim.



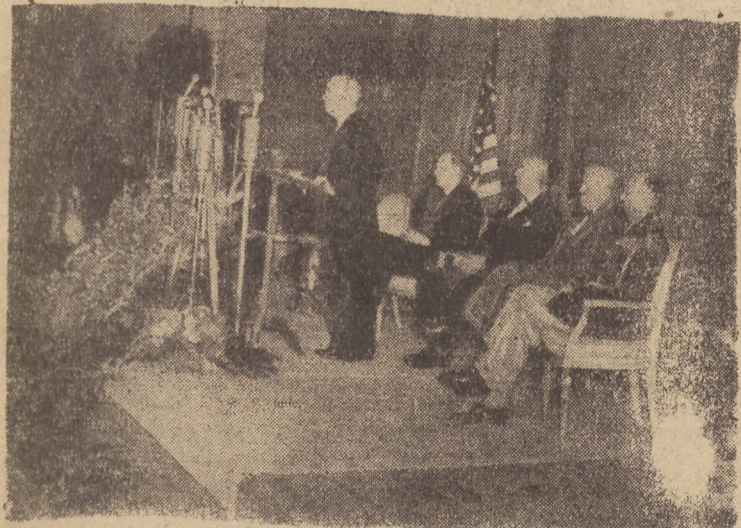
20 lipca nastąpiła inauguracja konferencji pokojowej 21 państw w Paryżu. Obrady, na które zjechały liczne delegacje poszczególnych państw, a także ekipy dziennikarzy i reporterów, toczyły się w pięknym Pałacu Luksemburskim. Zdjęcie przedstawia francuskiego ministra spraw zagranicznych, Georges Bidault, w czasie przemówienia inauguracyjnego.



O północy 1 lipca dokonano na atolu Bikini pierwszego rzutu próbnej bomby atomowej. Eksperyment powtórzony został w tym samym miejscu, pod wodą, 24 lipca. Powyżej wybuch próbnej bomby atomowej na Bikini.



14 sierpnia rząd jugosłowiański skierował do Stanów Zjednoczonych notę w sprawie incydentów granicznych w okolicy Triestu i naruszenia obszaru suwerennego Jugosławii przez samoloty amerykańskie. Zatarg zażegnany został z końcem miesiąca ku zadowoleniu obydwu stron. Na zdjęciu port w Triescie, z lotu ptaka — najtrudniejszy punkt w obradach Wielkiej Czwórki.



6 września amerykański sekretarz stanu, Byrnes, wygłosił słynną mowę w Stuttgarcie, w której stwierdził, że rząd Stanów Zjednoczonych nie uważa wschodnich granic Niemiec za ostatecznie ustalone. Odpowiedzią na mowę ministra Byrnese był wywiad, jakiego udzielił sowiecki minister spraw zagr. Mołotow przedstawicielowi PAP w Paryżu. W związku ze stuttgartką mową Byrnese minister Mołotow oświadczył, że granice Polski ustalone zostały już w Poczdamie. Zdjęcie przedstawia ministra Byrnese podczas wygłaszania mowy. W tyle senatorowie Vandenberg, Connelly, gen. Mc. Narney i ambasador Murphy.



1 października ogłoszony został wyrok w słynnym procesie norymberskim Goering, Ribbentrop, Keitel, Rosenberg, Jodl i Neurath uznani zostali winnymi wszystkich czterech głównych zbrodni; Schacht, von Papen i Frietsche uniewinnieni, reszta zaś uznano winnymi całkowicie lub częściowo. Uniewinnione zostały również organizacje: SA, rząd Rzeszy i sztab generalny. Powyżej główni zbrodniarze niemieccy na ławie oskarżonych.



12 grudnia zażegnany został kryzys gabinetowy we Francji na skutek wyboru na stanowisko premiera nowego rządu — Leona Bluma. Blum stworzył następnie rząd socjalistyczny, który otrzymał votum zaufania znaczną większością głosów Zgromadzenia Narodowego. Na zdjęciu premier Leon Blum przy urnie podczas referendum nad projektem konstytucji francuskiej. (a-es)



Gustaw Morcinek

Przemiany

Kochany Janie z Bogumina! Zapytasz się w swym liście o moje przeżycia w galerii watykańskiej. Trudno mi je zdefiniować. Wiem, że przeżywałem osobliwe wzruszenia, lecz jakie one, nie chcę wiedzieć. W ogóle lekam się wszelkiego analizowania tego rodzaju stanów psychicznych, bo pozabawiam się wtedy radości przeżywania.

Do galerii watykańskiej często zachodzę. Trzeba przejść koło zmurzonego Zamku Anioła nad Tybrem, a który zawsze budzi u mnie jakąś nieświadomą grozę, gdy pomyślę, że w tamtych murach konali ludzie, a między nimi Beatrice Cenci. Wtedy widok jego kojarzy się u mnie z widokiem obozu koncentracyjnego, gdzie także konali ludzie, a między nimi dziewczyny, podobne do Beatrice Cenci z obrazu Guida Reni.

Irytuje mnie to skojarzenie, bo już raz narzeczenie pragnęłbym patrzeć na mój Rzym inaczej, aniżeli przez ten przyrząd obozu.

Trzeba więc przejść koło po murze Zamku Anioła i myśleć wtedy o czymkolwiek, chociaż o tej stokroćce na Saccara Via, by nie zwały się na mnie wspomnienia z obozu. Potem trzeba jeszcze wędrować wzdłuż wysokich murów Watykanu, na których w drobnych szczelinach rośnie pęk traw i jakieś blade kwiaty bez nazwy, oraz pyszną się kamienne herby z tarczami i z Piotrowymi kluczami, by narzeczenie dostrzec do ogromnej bramy wejściowej. W sklepionym korytarzu siedzą przewodnicy i czatują na gości. I jeżeli pojawi się jakaś grupa zwiedzających, podbiegną i zaczynają mówić wszystkiemu prawie językami Europy. Po polsku tylko nie umiemy, co ich przyprowadza o głąbkie zmartwienie.

Ja obywatel bez przewodnika i najlepiej na tym wychodzę.

Do galerii watykańskiej często wchodzi i przejeżdża jedna i druga, i trzecia sala, by w końcu odkryć jakiś obraz, który wyjątkowo w tym świątyni właśnie staje mi się najbardziej bliski.

I chociaż taki D'Arpino nie jest notowany na giełdzie historyków sztuki i snobizujących estetych, urzeka mnie swoim „L'Annunziazione”, gdyż jego Madonna jest tak śliczna i tak bardzo radująca wózek młodej dziewczyny, spotkanej czasem w tłumie na ulicach Rzymu, że trudno oprzeć się jej urokowi.

Wczoraj zatrzymałem się przed obrazem Caravaggia „Święty Piotr zapiera się Chrystusa”. Oto święty Piotr, towarzyszący pojmanemu Jezusowi, naciął w przedśrodku palca najwyższego kapłana i grzał się przy ognisku. „A ujrawszy go niektórzy dziewczyna u ognia siedzącego, i pilnie mu się przypatrzawszy, rzekła: I ten z nim był! A on się go zaparł, mówiąc: Niewiasto, nie znam go!...” Dziewczyna jest przekonana, że przecież ten stary, siwy, lśny człowiek o pomarszczonym czole i o zaniepokojonej twarzy znajdował się w towarzystwie Chrystusa. Oświecona taskrawo przez światło, padające gdzieś z góry, nachylona do przodu, o prostych, grubych rysach, wpatrzona w starca, rozłożyła przed nim dłonie w żywej gestykulacji i mówi do niego gwałtownie, że go przecież widziała z nim. A święty Piotr położył prawa dłoń na pierśsiach, a lewą odpięła jej słowa, broni się przed nimi, a w oczach jego pełza głupi strach, trwoga i żal, że święty Mistrz wypiera się w tak wielkiej godzinie.

Przed tamtym obrazem można stać bardzo długo i słuchać tę niekończącą się rozmowę między służącą a świętym Piotrem.

I znowu przypominam mi się obóz, kiedy niektórzy powoływali się na świętego Piotra: — Przecież Piotr trzykrot-

nie zaparł się Chrystusa, a jednak został świętym!...

— Tak, ale to był święty Piotr, a ty jesteś „Volksdeutscherem”!... I ty nie pozostał nieszczęśliwym świętym, lecz pospolitym lajdakiem, który podpisał „Volksliste”!...

I rosła wtedy nienawiść i gniew, i żal między ludźmi w obozie.

— Przecież ja mogę zostać Wallenrodem! — bronił się tamten.

Lecz to był już tylko mizerny zwrot retoryczny, który nie przekonywał nikogo. Nawet obwinionego.

A niesłusznie!

W Rzymie nie ma już gęsi na Kapitolu ni wileczy, lecz są koguty. Koguty zaczynają śpiewać koło północy i śpiją do świtu. Dziwny to śpiew, jakby zwolnienie się na jakąś wyprawę, jakby w tajemnym przypominaniu sobie, iż należy czuwać. Pierwszy kogut odezwie się gdzieś na Monte Pinzio. Odpowiada mu drugi w okolicy Kwirynału, a w te pędy biegnie za nim zdyszaną wołanie jakiegoś chudego kogutka koło Santa Maria Maggiore, potem przy Lateranie, potem jeszcze gdzieś w starym Rzymie nad Tybrem, by wreszcie wywołać basowe echo w okolicy Palatynum czy zgroza na Forum Romanum.

Za Mussoliniego regali gęsi na Kapitolu i dreptała w ogromnej klatce wilezy koło skały Tarpejskiej. Czasem wilezyca wyla, a wtedy zaboboni Rzymianie na Zatybrzu żegnali się nabożnie i szepotali jakieś zaklęcia. Potem przyszła wojna. Niemcy zjedli gęsi kapitolijńskie, a wilezyca wyrwała się z klatki i biegła noca po ulicach. Zaboboni Zatybrzańscy widywali ją, jak przemakała w księżycu pod ścianami czechosłowackich kamienic, i opowiadali jeden drugiemu, że wilezyca szuka Remusa i Romulusa. W końcu zmówili się wszyscy, urządzili na nią obławę, zabili kłonicami i również zjedli. A gdy przyszli Anglicy do Rzymu, jakiś utalentowany dowcipista wywiesił w nocy olbrzymi afisz, a na afiszu stała zdumiona wilezyca, maleńki Remus i Romulus skulili się za jej nogami i patrzyli z przerażeniem, jak dwaj grubi żołnierze angielscy położyli się wygodnie na wznak pod wilezyca i jak ja ssają z ogromnym zadowoleniem. Wilezyca zaś ogląda się i nie może pojąć, skąd zniemacka Remus i Romulus przemienił się w takich tegich, rudych i nienasyconych dryblasów.

Dziś już więc nie ma na Kapitolu ani gęsi ani wileczy, lecz pozostały koguty, które zaczynają się zwolnić o północy z jednego krańca miasta na drugi kraniec. I tamto ich wołanie znowu przypomina mi obraz Caravaggia ze świętym Piotrem, zapierającym się swego Mistrza trzykrotnie przed brudną dziewczyną, a w dalszym łańcuchu skojarzeń przypominam mi obóz koncentracyjny, a w nim tych ludzi, którzy podpisywali „Volksliste”.

Trudno ich za to potępiać. Ja ich wcale nie potępiam. Mieli do wyboru albo perspektywę podległej śmierci, albo perspektywę zwolnienia z obozu i powrotu na wolność. Przekonała mnie do nich rozmowa z moim przyjacielem-Niemcem, ideowym komunistą, przebywającym w obozie od kilku lat przed moim przybyciem.

Spotkałem go na ulicy obozowej, gdy wracałem z sąsiedniego baraku, gdzie namiećnie dyskutowaliśmy nad wartością podpisania „Volksliste”. Większość jej przeciwników była nieublagana i nie dopuszczała żadnych okoliczności łagodzących.

— A ty, Fritz, co myślisz o tym wszystkim? — zapytałem go z miejsca.

— Co ja myślę! — powtórzył i zaśmiał się chrapliwie. — Ja myślę o tym wszystkim tak: ostatni dursz ten, kto

nie chciałby podpisać takiej świniskiej „Volksliste”! Przecież nas, więźniów, nie obowiązuje żadna etyka wobec tamtych zbrodniarzy!... Jeżeli oni nie kierują się żadną etyką, przyjętą w świecie kulturalnym czy chrześcijańskim, to skąd mnie ma wiazać wobec nich owa etyka? Wszystko to nonsens!... To przekleństwo można zmieszać tylko ich własną bronią! Chciał podpisać, to podpisał, lecz tylko dlatego, żeby wyjść na wolność, a będąc na wolności wbić nóż w ich plecy!... To jest broń niewolnika, to jest jego honor i etyka najwyższa moralność!... Rozumiesz mnie? To jest najwyższa moralność

przeszedł trzy obozy koncentracyjne, napatrzył się do syta w ślepią szataną i to, co przeżywał, ujął w bardzo proste i trochę niezgrabne rymy.

I jeden z jego wierszy parafrazuje „Ojcie nasz” w sposób wybitnie bluźnierczy, nadsłuchując w nim podświadomie może, lecz przede wszystkim nieudolnie fragment z „Dziadów” czy z Kasprowiczowego Hymnu „Święty Boże”. Zaczyna się od słów: — Ojcie nasz — który nie jesteś naszym ojcem!...

Przechodzi w ten sposób całą modlitwę Pańską.

— Dlaczego pan napisał tego rodzaju parafrazę? — zapytałem lekko zdumiony.



DOSIEGO ROKU 1947

życzymy wszystkim naszym
Czytelnikom
Przyjaciółom, Sympatykom
oraz Współpracownikom

REDAKCJA
»DZIENNIKA
ZACHODNIEGO«

niewolnika!... Niszczyć to było przekleństwo ich własną bronią!...

Umilkł, bo gniew go poniosł. Przez chwilę pasował się z nim, a gdy ochłodził, doznał z melancholijnym uśmiechem!...

— To jest moja etyka!... Rozumiesz mnie? To jest moja etyka! Nikomu jej nie chcę narzucać!...

A potem jeszcze dodał, gdy mieliśmy się już pożegnać: — To dotyczy tylko tych naszych kolegów, którzy podpisywali „Volksliste”, nie po to, by zaprzeć się swoich ideałów, lecz by je ratować przed zagładą w obozie!... By je móc w życie wprowadzić na wolność!...

I kiedy dzisiaj słyszę po nocce nawołujące się koguty, w Rzymie, przypominam mi się tamta rozmowa w obozie, i równocześnie przypominam mi się inny obraz Caravaggia w kościele Santa Maria del Popolo, przedstawiający „Nawrócenie się Pawła”. I wtedy wspomnienie tamtej rozmowy traci na wyrazie, bo przypominam sobie spotkanie z młodym podchorążym, który oto niedawno przyszedł do mnie i przyniósł mi swoje wiersze do oceny. Nie potrafił wierszy oceniać, lecz jego wiersze przeczytałem zaintrygowany ich treścią. Młody ten człowiek

I wtedy ów młody, nieudolny poeta jał mi opowiadać o swoich obozach. Nie powiedział mi nic nowego. Wszystko to bowiem sam widziałem i przeżywałem. Nawet ten jego bunt, kiedy człowiek patrzył przerażony na zbrodnie, dokonywane w sposób niepojęty dla naszego umysłu i dla naszego serca, i kiedy w pewnej chwili wydierało się ogromnie rozpaczliwe pytanie, czy jest Bóg, czy nie ma Boga, czy Bo jeżeli jest Bóg, dlaczego tak spokojnie, bez współczucia patrzy na owe zbrodnie, dlaczego pozwala zła triumfować!...

— A więc o niczym nowym mi nie mówił, opowiadając mi o swoim buncie. Nawet i to nie było dla mnie nowością, kiedy mi jał opowiadać o godzeniu się z ową ponurą rzeczywistością, kiedy serce ludzkie przemieniało się w jakiś wystygły żużel!...

Nowością jednak dla niego było to, co ja mu teraz opowiadałem o dalszym procesie jaki zachodził w nas wszystkich w obozie w Dachau. Że to ci wszyscy załamani zaczęli powoli, bardzo powoli rozglądać się, podnosić głowy i przepatrywać ciemności, pragnąc w nich dostrzec chociażby najmizerniejszą ścieżynkę, prowadzącą do Boga.

Ów okres w naszym życiu tak żywo przypomina mi przeżycia moje na widok „Stworzenia Adama” w kaplicy Sykstyńskiej. Jest to chyba najwspanialsza i najgłębsza scena z fresków Michała Anioła. Oto Adam leży na skraju ziemi jako człowiek zupełnie bledny, bezsilny i opuszczony, z wyrazem niewypowiedzianej i bezmiernej tęsknoty na twarzy. A Bóg zjawia się przed nim w ogromnym szumie twórczego wichru, wyciąga ramię do sierocego człowieka, palcem dotyka wyciągniętej dłoni jego, i nieci w nim pierwszą iskrę życia!...

W ściebie tej osiągnął Michał Anioł chyba szczyt swojej twórczości. Przynajmniej ja tak sądzę.

I kiedy patrzę na ten fresk, bezwiednie myślę wtedy o czło- wieku w obozie, kiedy już do ostatka wyczerpany, bledny, bezsilny i opuszczony czekał z trwożnym niepokojem na ową łaskę boską, która wywoła w nim pierwszą iskrę życia, kiedy podnosił głowę i poeciemaniałym oczyma jał wypatrywać tej chociażby najdrobniejszej ścieżyny do Boga. Wiedział bowiem, że jeżeli nie znajdzie — zginie.

I jak bardzo przypomina mi owo bolesne szamotanie się człowieka w obozie z własną niemocą, gdy stanie przed „Nawróceniem Szawła” Caravaggia. Malarz ów posługuje się w swych pracach kolorami kontrastowymi, soczystymi, światłami i cieniami. Jakaś daleka reminiscencja jego techniki i formy malarskiej chciałbym się dopatrzeć we współczesnym mu prawie van Dycku. Ale to znów tylko moje wrażenie. Ze spotkanych w Rzymie obrazów Caravaggia, z jego „Ucieczki do Egiptu”, „Św. Piotra, zapierającego się Chrystusa”, „Madonny” — najmocniej przemawia do mnie jego „Nawrócenie się Szawła”. A jak twierdzi mój przyjaciel, pastor Flerla: „Nawrócenie się Saula”. Oto na obrazie widzę tylko trzy postacie: konia jas krawo oświetlonego z góry, starca podtrzymującego za ude samego Szawła, który porażony widzeniem, spadł z konia na ziemię i teraz leży na wznak, z podniesionym ramieniem, ślipy, jał, a w tym olśniewającym świetle unosi się słowa: : Szawle, Szawle, czemu mnie prześladujesz?...

Czasem i człowiek w obozie stawał się podobnym do owego Szawła, porażonego światłem nieoczekiwanie pojawiającym się wśród ciemnej nocy, i nawracał się, będąc jeszcze jakimś czas ślepym, jak ślepy był przez trzy dni Szawel, lecz mający już w sercu Boga.

Mówiłem o tym młodemu poecie, zbuntowanemu przeciwko Bogu, a ten słuchał i dziwił się bardzo.

— A umie pan po francusku? — zapytałem go po jego długim zamyśleniu.

— Umie!...

I podałem mu wtedy tomik poezji Verlaine'a, którego mu czytałem tamten prześliczny wiersz ze zbioru „Sagesse” pt. „Agnus Dei”. Czytał i zatrzymał się, jak tego sobie życzyłem, w duchu, na ostatnich trzech wierszach.

Donne-nous la paix et non la guerre, o l'agneau, terrible en ta juste colère, o toi, seul Agneau, Dieu le seul fils de Dieu le Père.

— Śliczny wiersz! — rzekł szczerze wzruszony. — Kiedy go napisał?

— Po nawróceniu się, a raczej po powrocie do katolicyzmu podczas swego dwuletniego pobytu we więzieniu w Mons.

I wyszedł ode mnie jakby czymś zaniepokojony. Mówił mi jeszcze, że nie potrafi się modlić, że nie umie wykrzusić tamtych słów: „i odpuszc nam nasze winy, jako i my odpuszczamy naszym winowajcom!”, że w tej chwili nie odzawa potrzeba szukania Boga, gdyż zbyt mocno tkwi jesz-

cze we wspomnieniach tamtych krzywd, czynionych czło- wiekowi podczas wojny. A co będzie w przyszłości, nie wie...

A ja wiem. Proces ów nastąpi u niego podobnie jak musi nastąpić u każdego z nas współczesnych. Jak nastąpił u Szawła i u Verlaine'a, Szawel stał się świętym Pawłem, a Verlaine napisał wiersz „Agnus Dei”. Niewspółmierność jest tutaj pozorna, bo w istocie obydwu nawrócenia tworzą te same wartości.

Na Via Appia stoi ubożuchny kościół, Biedny on, odnapa- ny, z wybitymi szybami w oknach, otwory są pozatykane tekturą z amerykańskich paczek wojskowych, w środku zaś brudna babina sprzedaje jakieś obrazki i różańce. Babina ma oczy chytre i patrzące lakomicie, ile brów ten jakiś „straniero” wyciąga z portfela i kładzie na stragan za mizernej bohomy świętobliwy. Wnętrze kościoła przypomina mi bardzo jakiś wiejski kościół w górach, daleko gdzieś na odludziu, w którym samotne wichry ganiają, gnieżdżą się puhaćce, a po nocach narzekają duchy pokutujące. Jak w naszych legendach śląskich.

I gdyby nie te przyblakane kolumny marmurowe i jakieś polamane fryzy czy archi- trawy z rzymskich świątyń pogańskich, sędziwa mozaika i te czarne pnie i rozczochrane palmy — uwierzyłbyś, iż znajdujesz się w kościełku z legendy beskidzkiej. A w porzek pośladki wiedzy od jednej ściany do drugiej bardzo wąska droga, raczej ścieżka, wyłożona, jak na Sacra Via na Forum Romanum, ogromnymi kamieniami o wylądzonej powierzchni. A między nimi znajdują się kamienie ze śladem stopy ludzkiej. I usługa babina tłumaczy, że przedtem, że w tym właśnie miejscu pokazał się Chrystus świętemu Piotrowi, kiedy uchodził z Rzymu przed prześladowaniem chrześcijan i w tym miejscu zapytał się go zdumiony Apostoł: „Quo vadis, Domine?”...

Śliczna legenda, w którą o- wa babinka wierzy.

Lecz nie chodzi mi w tej chwili o prawdziwość legendy, ni o wiare kudłatej babiny, ile o to, że w tym właśnie kościele, tak bardzo opuszczonym i przez ludzi zapomnianym, można czuć się bliższym Bogu. I gdyby dzisiaj Najświętsza Panna szukała miejsca, gdzieby porodzić swe go Syneczka, zamiast stajenki wybrałaby ów kościółek na Via Appia.

I że w tym miejscu nie pytałby się już ślepy człowiek swego Pana: „Quo vadis, Domine?”, lecz Chrystus zapytałby się człowieka: „Quo vadis, homo?”

Jestem bowiem wszyscy podobni do tego nawróconego Szawła, lecz jeszcze wciąż ślepi. Może przyjdzie taka chwila, że palec Boży pomoże ślina nasze oczy i wtedy przejrzy Rzym. Albo pojawi się Anioł, jak pojawił się świętemu Piotrowi w więzieniu i wyprowadził go na wolność. Tego samego Piotra, co trzykrotnie zapierał się Chrystusa.

Motył ów niepokoił i Rafa- cla, który ujął go w swych freskach w Watykanie i Domenichina w kościele świętego Piotra w Okowach. Współczesnego człowieka także niepokoi; kiedy patrzę w tamta świetlista postać Anioła u Domenichina, gdy w ciemną noc pojawia się w więzieniu między śpiącymi strażnikami i bu- dzi świętego Piotra i zrzuca mu okowy z rak i każe wyjść na wolność, „człowiek z obozu” waży wtedy myśli, zastanawia się i w pewnej chwili wyczuwa u siebie wstające pragnienie, żeby stać się podobnym do świętego Piotra w więzieniu, którego Anioł wśród głębokiej nocy wywołał na wolność.

Lub żeby stać się owym Szawłem, ślepym jeszcze i za re- ke prowadzonym, lecz który przejrzał na oczy w Damasku.



Roman Aftanazy

Życie naukowe i kulturalne Wrocławia

U progu Nowego Roku

Jeszcze rok temu Wrocław określano powszechnie jako stolice „dużkiego Zachodu”. Miasto to znane było wówczas szerszemu ogółowi w Polsce jedynie z szeregu wypraw różnych ludzi, podejmowanych bądź w celu obojętności starego, piastowskiego grodu, bądź też — co częściej miało miejsce — w celach „handlowych”. O tym, że za kilkanaście miesięcy miasto to może zostać tak zrepolonizowane, jak dziś nim jest faktycznie, nie marzyli nawet najzgorzalsi fanatycy, którzy tu lekceważyli milionowe trudności przybycia, by w nawiązaniu do dawnej polskiej tradycji kultury, budować nową, zespalać ziemię nadodrzańską z Ma-

ka zespalone w jedną całość. Zespalone po to, aby — jak to niedawno twórcy wrocławskich wyższych zakładów naukowych, rektor Kuleżyński określił — dać wyraz przekonaniu o równej wartości nauk humanistycznych i technicznych i o potrzebie ich wzajemnego uzupełniania się.

O znaczeniu, żywotności i atrakcyjności wrocławskich wyższych uczelni najlepiej świadczy fakt, że podczas gdy w roku zeszłym studiowało na nich 3.000 młodzieży — obecnie cyfra ta podniosła się do 7.000. Zresztą ze względu na brak miejsca, musiano wprowadzić egzaminy konkurso-owe, gdyż znacznie więcej było podań o przyjęcie niż wolnych miejsc.

Oczywiście, że uczelnie i ciała profesorskie walczą jeszcze z niedostatkiem na wielu odcinkach wykonywanej pracy — ale nie odbija się to wcale na jej jakości i tempie. Bo czyż nie jest zdumiewającym, że w ciągu tak krótkiego czasu, jakim są półtoraroczne, rady polskie na tym terenie, zorganizowano przy Uniwersytecie i Politechnice m. in. kilkanaście towarzystw naukowych, względnie ich kół. Wśród owych kół — naukowych towarzystw na pierwsze miejsce wysuwa się Wrocławskie Towarzystwo Naukowe, grupujące w swych szeregach prawie wszystkie wybitnych uczonych niegdyś Lwowskiego, dziś Wrocławskiego Uniwersytetu i Politechniki.

Charakter specjalny mają Polskie Tow. Filologiczne, Matematyczne, Geograficzne, Archeologiczne, Botaniczne, Chemiczne, Lekarskie, Zoologiczne, Miłośników Literatury

i Języka Polskiego, Miłośników Historii. Osobną grupę stanowią: Towarzystwo Przyjaciół Ossolineum, Związek Bibliotekarzy i Archiwistów Polskich oraz Dolnośląskie Towarzystwo Muzyczne.

Istnieje we Wrocławiu szereg dużych bibliotek, wśród których pierwsze miejsce zajmują Biblioteka Uniwersytecka ogólna, posiadająca prócz wielkiego funduszu dzieł skatalogowanych także ogromne magazyny książek zabezpieczonych, z jakich zasila się tutejsze i pozamiejscowe zakłady naukowe.

Oddzielną placówką jest Biblioteka Lekarska Uniwersytetu Wrocławskiego oraz Biblioteka Politechniki. Pierwsza jest jeszcze w stadium organizacji, druga czynna od dawna i stale zaopatrywana w nowe wydawnictwa fachowe nasze i zagraniczne.

Szereg osób, wśród nich starzy ossolinicy i młodzi stypendyści, studenci Uniwersytetu, intensywnie pracuje nad udostępnieniem części zbiorów Zakładu Naukowego im. Ossolińskich, przekazanej nam ze Lwowa. Jest jeszcze Biblioteka Miejska, Archiwum i Muzeum Diecezjalne, Biblioteka Kapitulna, Muzeum Zamkowe, Muzeum Prehistoryczne, Archiwum Państwowe, Centralna Biblioteka Pedagogiczna, Oddział Instytutu Śląskiego. Wszystko to od dawna żyje i pracuje lub kończy przygotowania do udostępnienia zbiorów szerokim rzeszom publiczności.

Piętno życia i młodości nadaje miastu młodzież akademicka, która świetnie zorganizowała sobie na zupełnie nowym gruncie Bratnią Pomoc.

Sklada się ona z dziesięciu sekcji. Ma Bratnią Pomoc szereg własnych domów, nawet dwie „własne” ulice: Kotsisa i Stanisławskiego, zabudowane wyłącznie blokami akademickimi, znajdującymi się w najpiękniejszej dzielnicy miasta, mają trzy własne stołówki, sklepy, wydawnictwa, organizacje ideowo-wychowawcze, polityczne, naukowo-kulturalne, sportowe, rozrywkowe.

Prócz Uniwersytetu i Politechniki są jeszcze we Wrocławiu akademickie szkoły zawodowe: Instytut Pedagogiczny i Państwowa Szkoła Sztuk Pięknych, jest Oddział Stomatologiczny oraz Studium Wychowania Fizycznego przy Wydziale Lekarskim Uniwersytetu jest Wyższa Szkoła Handlowa oraz Studium Planowania Przetrwania, planuje się liceum dla techników dentystycznych, są 3 szkoły muzyczne, jest kilka gimnazjów, kilkadziesiąt przedszkoli i szkół powszechnych.

Znajdują się we Wrocławiu szereg firmy wydawnicze, a wśród nich tak zasłużone jak lwowska Książnica-Atlas i M. Arct. Wychodzą 3 wielkie dzienniki, pięć periodyków.

Szkoda, że na razie umiłka jakoś sprawa wybudowania lozium dla Panoramy Racławickiej, jakkolwiek do niedawna omawiano ją żywo z kazi i zbiorów, jak zainicjował na jej konto jeden z tutejszych dzienników, zebrawszy blisko pół miliona zł.

Wprawdzie sprawa ratowania budynków mieszkalnych, nadających się jeszcze do restauracji kulej, to jednak z zadowoleniem i satysfakcją musimy powitać fakt zabezpieczenia i odnawiania szeregu

bezczennych zabytków architektonicznych, przeważnie polskiego pochodzenia, jakie Wrocław posiada. Do zupełnego porządku przyprowadzono jedną z największych i najcenniejszych świątyń, jaką jest kościół św. Stanisława (Doroty), odnawia się wewnątrz kościół uniwersytecki, zabezpiecza ruiny katedry, kościoła św. Krzyża, św. Wacława, Bożego Ciała i inne. Dawno już usunięto uszkodzenia z przebudowy renesansowogotyckiego — każdemu kulturalnemu człowiekowi choćby z ilustracji znanego — ratusza. Warto było by jeszcze odnowić Teatr Miejski, stojący w centrum, a mający wygląd wcale niereprezentacyjny.

Bo wrocławianie kochają teatr. Na każde przedstawienie prawie wszystkie miejsca są wysprzedane, mimo że niewiele jest chyba w naszym mieście takich ludzi, którzy by nie musieli do teatru jechać tramwajem. Tak ogromne są tu odległości.

W Teatrze Miejskim bywają grane opery, operetki, dramaty, komedie. Z oper „Mada me Butterfly” i „Traviata” odnoszą wielkie sukcesy, co za powiada się także ze „Straszny Dwór”, z operetki „Królowa Madagaskaru” cieszyła się nie mniejszym powodzeniem. Nie bardzo udało się tylko Fredro.

Za to na wysokim poziomie stoją koncerty symfoniczne dzięki talentom organizatorskim p. Syryli i wielkiej popularności, jaką cieszy się jeden z dyrygentów młody, dwudziestokilkuletni kompozytor, Stanisław Skrowaczewski ze Lwowa, któremu krytycy rokuja piękne nadzieje a pu-

bliczność nawiguje z nim serdeczny kontakt.

W „Teatrze Popularnym” wiele razy grano m. in. bez-troską i niezwykle melodyjną „Wyspę Hibiskusów”.

Spośród zebrań towarzysko-kulturalnych coraz więcej publiczności sciągają wrocławskie czwartki literackie, organizowane przez Koło Miłośników Literatury i Języka Polskiego. W salach restauracji „Klubowej” zbierają się także we czwartki myśliwi na pogawędkę i kieliszek wina. Nowością i wielką atrakcją jest urządzana każdego piątku „Gazeta Mówiona”, w której udział biorą przede wszystkim organizatorzy jej — dziennikarze. Czasem jednak na program piątku dziennikarskiego składają się także popisy artystyczne. Niedawno, jeszcze przed premierą w teatrze, został w „Klubowej” wykonany cały I akt „Strasznego Dworu”.

Tak w największym skrócie wygląda dzisiejszy kulturalny Wrocław.

Roman Aftanazy



JOLANTA GREY

Konstantemu Ildefonsowi Galscyńskiemu, dyrektorowi teatru „Zielona Gęś” w „Przekroju”.



(bez subwencji)

ma zaszczyt zakomunikować obywatelskiej publiczności, że powstał. Otwarcie sezonu wstrząsającym cyklem dramatów osnutych na tle życia, śmierci i cudów

KARDYNAŁ ILDEFONSA nastąpi poniżej.

Związek Dyrektorów Teatralnych i Teatrzykowych, widząc pustkę, jaką ziele sala teatryku „Zielonej Gęsi”, postanowił w obronie polskiej kultury teatralnej i teatrykowej powołać do życia

TEATR OPERY I BALETU „7-emu KRÓW CHUDYCH”

i polecił zasłużonej reżyserce i świetnej odtwórczyni ról męskich

Jolancie Grey

w uznaniu ofiar, jakie poniosła w czasie długoletnich studiów za granicą, prowadzenie Teatru Opery i Baletu „7-emu Królów Chudych”.

Związek Dyrektorów Teatralnych i Teatrzykowych.

TEATR Opery i Baletu „7-emu KRÓW CHUDYCH” przedstawi

Kardynała Ildefonsa Meipomene Hamleta Księdza Baka i Bzdziubziuchną

w średniowiecznej tragifarsie baletowej

„NARODZINY KARDYNAŁA”

wykonanej bezszmerowym systemem pogodnego filmu niemego bez zwracania uwagi na dykcję.

(Rzecz dzieje się w prawej baszcie średniowiecznego zamczyska)

Bzdziubziuchna: (w roli akuszerki robi swoje).

Hamlet: (jest smutny).

Ksiądz Baka: (pisze wiersze).

Wszyscy: (czekają na poród. Nie wiedzą, czy syn, czy córka...)

Kardynał Ildefons: (rodzi się).

Wszyscy: (chcą krzyczeć, są jednak wzruszeni).

Meipomene: (wzdycha ciężko. Po chwili wzdycha z ulgą).

Hamlet: (jest wesoły).

Ksiądz Baka: (nie pisze wierszy).

Bzdziubziuchna: (daje pierwszego klapa Ildefonsowi).

Wszyscy: (nie podejrzewają losu o to, że wręczy kardynałowi kapelusze Ildefonsowi).

Kardynał Ildefons: (klaszcze w rączki) Mam! Chcę być poetą!

Wszyscy: (Konsternacja).

Kurtyna!



TEATR Opery i Baletu „7-emu KRÓW CHUDYCH” ma zaszczyt przedstawić

„SKANDAL W OPERZE” z udziałem

Kardynała Ildefonsa i Bzdziubziuchny



Kardynał Ildefons: O pani! Czy mogę ucałować Twoją dłoń?

Bzdziubziuchna: (słania się) Kardynał! Ależ Kardynał! Mogą nas podpatrzeć!

Kardynał Ildefons: (podtrzymuje staniającą się, wzruszenie dławi go. Przegląda!) O!

Bzdziubziuchna: W usta! W usta Kardynał Ildefonsie!

Kardynał Ildefons: (waha się) Bzdziubziuchno! Mogą nas podpatrzeć!

Bzdziubziuchna: Nie wahaj się!

Kardynał Ildefons: (prze staje się wahać. Do siebie, na stronie! Do cholery! Przecież z czegoś trzeba żyć! (Do Bzdziubziuchny:) Pójdź!

Bzdziubziuchna: (podchodzi ku swojemu przeznaczeniu) O mój!

Kurtyna

nie opada, kompromitując na wieki Kardynała.

TEATR Opery i Baletu „7-emu KRÓW CHUDYCH” ma zaszczyt przedstawić Kardynała Ildefonsa w tragedii

„BEZ PRACY NIE MA KOŁACZY”

czyli

„KTO NIE PRACUJE — TEN NIE JE”

W rolach pozostałych:

Bzdziubziuchna Obywatelska

Głos z Prawej

Głos z Lewej

AKT I

(Rzecz dzieje się po premierze w sali teatryku „Zielonej Gęsi”)

Bzdziubziuchna: Marniejsz mi w oczach...

Kardynał Ildefons: (marniejąc w oczach) Uszanuj kardynałską purpurę!

Bzdziubziuchna: (szanując kardynałską purpurę) Wybacz Kardynał Ildefonsie!

Kardynał Ildefons: (wybacz) Lecz cóż pocznę, jeżeli jutro na premierze nie będzie kompletu?

Bzdziubziuchna: (nie wie co będzie, ale płacze).

Kardynał Ildefons: Nie płacz, wezmę się do jakiejś uczciwej pracy.

AKT II

(dzieje się w rzeczywistości)

Kardynał Ildefons: (wziął się do jakiejś uczciwej pracy).

Bzdziubziuchna: (promienieje).

Kardynał Ildefons: (zarabia 1500 złotych polskich miesięcznie).

Bzdziubziuchna: (rozpacza szlochając).

AKT III

(dzieje się pod teatrem „Siedmiu Kotów”)

Bzdziubziuchna: (jest głodna).

Kardynał Ildefons: (jest spragniony, odczuwa potrzebę).

Bzdziubziuchna: Znalazłam wyjście! (Znalazła wyjście. Wyjeżdża na Ziemie Zachodnie czyli Odzyskane. Na szaber).

Bzdziubziuchna: (podchodzi ku swojemu przeznaczeniu) O mój!

Bzdziubziuchna: (podchodzi ku swojemu przeznaczeniu) O mój!

Bzdziubziuchna: (podchodzi ku swojemu przeznaczeniu) O mój!

Bzdziubziuchna: (podchodzi ku swojemu przeznaczeniu) O mój!

Bzdziubziuchna: (podchodzi ku swojemu przeznaczeniu) O mój!

Bzdziubziuchna: (podchodzi ku swojemu przeznaczeniu) O mój!

Bzdziubziuchna: (podchodzi ku swojemu przeznaczeniu) O mój!

Bzdziubziuchna: (podchodzi ku swojemu przeznaczeniu) O mój!

Bzdziubziuchna: (podchodzi ku swojemu przeznaczeniu) O mój!

Bzdziubziuchna: (podchodzi ku swojemu przeznaczeniu) O mój!

Bzdziubziuchna: (podchodzi ku swojemu przeznaczeniu) O mój!

Bzdziubziuchna: (podchodzi ku swojemu przeznaczeniu) O mój!

Bzdziubziuchna: (podchodzi ku swojemu przeznaczeniu) O mój!

Bzdziubziuchna: (podchodzi ku swojemu przeznaczeniu) O mój!

Bzdziubziuchna: (podchodzi ku swojemu przeznaczeniu) O mój!

Bzdziubziuchna: (podchodzi ku swojemu przeznaczeniu) O mój!

Bzdziubziuchna: (podchodzi ku swojemu przeznaczeniu) O mój!

Bzdziubziuchna: (podchodzi ku swojemu przeznaczeniu) O mój!

Bzdziubziuchna: (podchodzi ku swojemu przeznaczeniu) O mój!

Bzdziubziuchna: (podchodzi ku swojemu przeznaczeniu) O mój!

Bzdziubziuchna: (podchodzi ku swojemu przeznaczeniu) O mój!

Bzdziubziuchna: (podchodzi ku swojemu przeznaczeniu) O mój!

Bzdziubziuchna: (podchodzi ku swojemu przeznaczeniu) O mój!

Bzdziubziuchna: (podchodzi ku swojemu przeznaczeniu) O mój!

Bzdziubziuchna: (podchodzi ku swojemu przeznaczeniu) O mój!

Bzdziubziuchna: (podchodzi ku swojemu przeznaczeniu) O mój!

Bzdziubziuchna: (podchodzi ku swojemu przeznaczeniu) O mój!

Bzdziubziuchna: (podchodzi ku swojemu przeznaczeniu) O mój!

Kardynał Ildefons: I cóż? Głos z Lewej: Napisz dla „Zielonej Gęsi”!

Kardynał Ildefons: No cóż... (siada i pisze dla „Zielonej Gęsi”).

Kurtyna

TEATR

i Baletu

„7-emu KRÓW CHUDYCH”

ma zaszczyt przedstawić ulubienią publiczności Kardynała Ildefonsa w operetce

„WESOŁY KARDYNAŁ”



W rolach pozostałych:

Bzdziubziuchna

Poświata księżycowa

oraz Wódka

Wódka: (drożeje).

Poświata księżycowa: (poświeca).

Bzdziubziuchna: Patrz Kardynał — księżyc świeci!

Kardynał Ildefons: Nie widzę (przeszkadza mu rondo kardynałskiego kapelusza).

Bzdziubziuchna: Czemu milczysz emilnencjonalnie?

Kardynał Ildefons: Smutno jest. Tyle ci powiem.

Bzdziubziuchna: Chodzi ci o nową rzeczywistość?

Kardynał Ildefons: (milczy. Nie chodzi mu o nową rzeczywistość).

Poświata księżycowa: (nie poświeca).

Wódka: (drożeje jeszcze bardziej. Wyrażnie widać na scenie, jak skaczą ceny).

Kardynał Ildefons: Popelnię samobójstwo! (Popelnia).

Bzdziubziuchna: (płacze).

Wódka: (robi kawał i tanieje...)

Kurtyna

Jolanta Grey



Dr Stanisław Kipta

Nowy okres w życiu prawnym narodu

Po unifikacji polskiego prawa cywilnego

Dzień 1 stycznia 1947 jest dniem historycznym dla polskich prawników. Z dniem tym bowiem wchodzi w życie własne już polskie prawo cywilne, zastępując zaborcze systemy prawne i kodeksy. Z zaborczych ustaw pozostało w mocy tylko parę szczątkowych przepisów, co do których zapowiedziana jest już dalsza unifikacja i które z prawem cywilnym pozostają w dość luźnym związku. Dotychczas ziemie polskie były widownią niesłychanie barwnej mozaiki przepisów prawnych w zakresie prawa cywilnego. Obowiązywały tu bowiem m. in. kodeks Napoleona, X Zwod zakonów, kodeks cywilny austriacki, kodeks cywilny niemiecki (B. G. B.) a nawet ustawodawstwo węgierskie, o ile chodziło o skrawki Spisza i Orawy. Jeszcze większa mozaika panowała na odcinku prawa małżeńskiego, które w wielu częściach kraju przewidywało odmienne przepisy dla różnych wyznań. Prawo państwowe nadawało też normom prawnym tych wyznań moc ustawy państwowej, mimo iż nie miało na ich powstanie, rozwój lub zmianę żadnego wpływu. Trzeba było być wybitnym znawcą, by nie zgubić się w tym lesie.

Gdy sięgniemy pamięcią wstecz, mimowoli żałujemy, iż ustawodawca polski nie zdobył się na poważniejszy wysiłek kodyfikacyjny już jakieś 25 lat temu. Życie prawne Polski międzywojennej byłoby łatwiejsze i znośniejsze. Utrzymywanie zaborczego prawa w poszczególnych dzielnicach osłabiało przecież nie tylko organizacyjną, ale także i polityczną zwartość państwa.

Unifikacja prawa cywilnego odbywała się partiami, a nie w jednym kodeksie. Byłoby może lepiej, gdyby zastąpił obce kodeksy jeden kodeks cywilny polski, systematycznie ułożony i logicznie powiązany. Nie należy jednak zapominać, że opracowanie kodeksu cywilnego austriackiego czy niemieckiego zabrało światu prawnemu tych państw kilkadziesiąt lat pracy. Na ten luksus kodyfikacji rozłożonej na całe lata Polska sobie pozwolić nie może, zwłaszcza dziś gdy liczba odziedziczonych źródeł prawa jeszcze się wielokrotnie powiększyła i nastąpiła jeszcze bardziej zawiła szachownica. Polska przedwojenna, która miała za sobą potężne kodyfikacje kodeksu karnego, kodeksu postępowania karnego, kodeksu postępowania cywilnego, kodeksu handlowego, prawa wekslowego, prawa przemysłowego, ustawy wodnej, ordynacji podatkowej itd., o ile chodzi o prawo cywilne weszła na drogę unifikacji tego prawa partiami, ogłaszając najpierw kodeks zobowiązań.

Przechodząc do szczegółowego omówienia dorobku powojennego ustawodawcy polskiego należy zaznaczyć, iż rozpoczęto proces unifikacyjny od wydania prawa osobowego dekretem z dnia 29. 8. 1945. (Dz. U. Nr. 40, poz. 223.) Prawo to reguluje przepisy o

zdolności prawnej, zdolności do działań prawnych, uznaniu za zmarłego, osobach prawnych i o ochronie nazwiska. W związku z tym prawem zaszła konieczność ogłoszenia przepisów, wprowadzających prawo osobowe (Dz. U. R. P. Nr. 40, poz. 224), dekrety w sprawie Postępowania o ubezwłasnowolnienia (Dz. U. R. P. Nr. 40, poz. 225) oraz dekrety w sprawie Postępowania o uznaniu za zmarłego i stwierdzenie zgonu (Dz. U. R. P. Nr. 40, poz. 226).

Dalszym krokiem unifikacyjnym jest prawo małżeńskie wprowadzone dekretem z dnia 25 września 1945 (Dz. U. R. P. Nr. 48, poz. 270) i związkowe Przepisy, wprowadzające prawo małżeńskie (poz. 271), Prawo o aktach stanu cywilnego, (poz. 272) i Przepisy wprowadzające prawo o aktach stanu cywilnego (poz. 273).

Prawo rodzinne w ścisłym słowa znaczeniu uzupełniają dwa dalsze dekryty o Prawie rodzinnym (Dz. U. R. P. Nr. 6, poz. 52) i Prawie opiekuńczym (Dz. U. R. P. Nr. 135) oraz Przepisy wprowadzające prawo rodzinne i Przepisy wprowadzające prawo opiekuńcze. Do prawa rodzinnego w

szerszym znaczeniu należy dekret z dnia 25 maja 1946 o Prawie majątkowym małżeńskim (Dz. U. Nr. 31, poz. 196).

Dziennik Ustaw Nr. 57 pod poz. 319 przynosi dekryty z dnia 11 października 1946 o Prawie rzeczowym pod poz. 320 o Prawie o księgach wieczystych, zaś pod poz. 321 Przepisy wprowadzające prawo rzeczowe i Prawo o księgach wieczystych. Dziennik Ustaw Nr. 60 dekretemi z dnia 8. 10. 1946 pod poz. 328 ogłasza Prawo spadkowe, a pod poz. 329 Przepisy wprowadzające prawo spadkowe. W ten sposób proces unifikacji prawa cywilnego byłby zakończony. Przepisy bowiem o postępowaniu niespornym z zakresu prawa rzeczowego, o postępowaniu spadkowym, jak również kodeks postępowania niespornego noszą charakter proceduralny. Wszystkie listopadowe dekryty wchodziły w życie z dniem 1 stycznia 1947, poprzednie zaś dekryty weszły w życie albo z dniem 1 stycznia 1946, albo też 1 lipca 1946.

Należy zaznaczyć, że pożegnanie się ze starym prawem, do którego przez parę pokoleń przyzwyczailiśmy się, odbyło się sto-

sunkowo bez zgrzytów i oporów ze strony społeczeństwa. Jedynie prawo małżeńskie wywołało dość gorącą dyskusję. Na plus ustawodawcy powojennego należy zapisać fakt wykorzystania w wielkim stopniu prac przedwojennej Komisji Kodyfikacyjnej. Dodadnia stroną dekretów stanowią dokładne klauzule delegacyjne w przepisach wprowadzonych. Wiemy dokładnie co uchylono z dotychczasowego prawa. W wielu wypadkach przed wojną mieliśmy bardzo często te klauzule robione dość niechlujnie. Mówiły na przykład: Ustawa niniejsza uchyla wszystkie dotychczasowe przepisy, o ile są sprzeczne z ogłoszonym prawem. Tej niedogodności żmudnego badania zgodności starego prawa z nowym obecnie ustawodawca nam zaoszczędził.

Nowe polskie prawo cywilne różni się od starych systemów w bardzo poważny sposób. Cechuje je głęboka troska o sprawiedliwość społeczną, o opiekę nad słabszymi, troska o zwartość rodziny, zwłaszcza jeśli chodzi o stosunki majątkowe. Większe są uprawnienia kobiety, dzieci, dziecka nieślubnego. Silniejsza jest ingeren-

cja Państwa i sądu w sprawach opiekuńczych czy kuratelarnych. Interes społeczny jest silniej niż dotychczas uwypuklony. Stworzono cały szereg nowych, nieznanych dotąd instytucji prawnych, o których należało by napisać osobno.

Przed autorami ustaw i teoretykami prawa stoi wdzienne zadanie wydania komentarzy z motywami ustawodawczymi i wykładnią. Samym tekstem ustawy trudno się przeciętnemu obywatelowi posługiwać. Tak pośpiesznie przeprowadzona unifikacja, czyni sprawę popularyzacji prawa wśród najszerszych warstw społeczeństwa specjalnie aktualnym i koniecznym zagadnieniem.

Niezawodnie polskie prawo cywilne, które unifikowano w tak niesłychanie trudnych warunkach, zawierać będzie szereg luk, niedomówień i opuszczeń. Jednak życie samo, interpretacja naukowa, urzędowa i sądowa zdoła te luki wypełnić.

Na zakończenie należy wyrazić życzenie, by ustawodawca polski już dziś zaczął pracę scalenia wszystkich przepisów z wymienionych dekretów pod jeden or-

ganizacyjny dach przyszłego polskiego kodeksu cywilnego. Rozbicie prawa cywilnego na tyle odrębnych ustaw jest dla życia prawnego dość uciążliwe. Przykłady takiego scalenia mieliśmy już przed wojną. Do kodeksu postępowania cywilnego dołączono przecież prawo o sądowym postępowaniu egzekucyjnym, a minister Sprawiedliwości był upoważniony do nowego podziału kodeksu na księgi, tytuły i nową numerację artykułów. Analogicznie miała się rzecz z kodeksem handlowym, do którego dołączono ustawę o spółkach z ograniczoną odpowiedzialnością. Wyrażamy głęboką nadzieję, że Ministerstwo Sprawiedliwości w rychłym czasie przystąpi do tej tak potrzebnej akcji scaleniowej.

Na razie w dniu wejścia w życie nowego polskiego prawa cywilnego należy mu życzyć, by zdało egzamin życiowy i by tworzyła się własna, polska tradycja prawna i własne lepsze formy, by praworządność była istotną częścią charakteru narodowego i ruin powstałej Rzeczypospolitej. Quod felix faustumque fortuna tumque sit.

Marek St. Korowicz

Polski Wydział Prawa w Oflagu XVII A

W okresie wojny 1939-44, trzy były w Europie centra polskich studiów uniwersyteckich: Anglia, Szwajcaria i obozy oficerów-jeńców w Niemczech, popularnie zwane Oflagami. Młodych prawników kształciły: polski Wydział Prawa w Oxfordzie, Wydział Prawa w Szwajcarii i Wydział Prawa w Oflagu XVII A, w Edeldbachu pod Wiedniem.

Olbryzi to był obóz oficerski, w którym zgromadzone ok. 4.500 oficerów francuskich, a wśród nich ok. 150 oficerów i podchorążych Armii Polskiej we Francji. Już w pierwszych dniach sierpnia 1940 r., mimo elementarnej głodu, jaki srożył się w obozie w tym początkowym okresie niewoli, Francuzi zorganizowali uniwersytet z wydziałami prawnym, filozoficznym, literatury i nauk ścisłych.

Wśród owej masy oficerów francuskich znalazło się ok. 150 profesorów młodszych i starszych różnych szkół wyższych i to właśnie umożliwiło powołanie do życia regularnej uczelni, która od razu znalazła ok. 1000 studentów rzeczywistych i wolnych. Lecz pierwsze miesiące pracy tego uniwersytetu nie były łatwe.

Ciasnota sal wykładowych, oddanych nam do dyspozycji przez dowództwo niemieckie, wszelkiego rodzaju inne braki, a przede wszystkim repre-

sje niemieckie, spadające na obóz po każdej próbie ucieczki, uniemożliwiały w roku 1940-41 prowadzenie nauki regularnie, stosownie do pieczołowicie ustalonego programu. Później jednak, gdy ludzie, jak ptaki z podciętymi skrzydłami, oswoili się z niewolą, przyjmowali swój los z rezygnacją, zaniechali prób ucieczki i wobec zupełnie minimalnych szans jej powodzenia, zdecydowali się czekać na zwycięstwo i wolność, w które niezmownie wierzyli, życie w obozie zaczęło się normalizować.

Niemcy nie stawiali na ogół przeszkód w pracy uniwersytetu, zgodnie z umową z rządem Petain'a, a przeciwnie, patrzyli nań dość życzliwie, uważając, że pozytywne zajęcie znacznej ilości młodszych jeńców sprzyja spokojowi w obozie.

Polscy oficerowie i podchorążowie (z francuska zwani tu aspirantami), korzystali z wykładów i lekcji swych francuskich kolegów, ci z nich oczywiście, którzy mieli język francuski należycie opanowany. Ale wszyscy Polacy zdawali sobie sprawę z konieczności uruchomienia własnych wykładów i systematycznych kursów. Już od pierwszych dni sierpnia codziennie odbywał się w baraku Polaków (Nr. 28) wykład na jakiś interesujący możliwie najszersze grono oficerskie temat. Specjalna komisja naukowa pod przewodnictwem kpt. ks. dr. Padacza i por. prof. dr. Langroda czuwała nad doborom tematów i poziomem wykładów.

Wykładał zatem prof. Langrod, ks. Padacza, dr. Bryliński, dr. Korowicz, Fr. Zaleski, inż. Mianowski. Szereg wykładów dla Francuzów wygłosili wówczas pp. Sławiński, Szczerba, Korowicz, Langrod i in. Jednakże czynny, pełen inicjatywy i zawsze żywy jak iskra, por. Langrod, profesor prawa administracyjnego na Uniw. Jagiellońskim, podjął inicjatywę uruchomienia samodzielnego polskiego Wydziału Prawa przy obozowym, a oficjalnie przez władze francuskie uznanym, „Université française de captivité à l'Oflag XVII A". Nie spodobał się też, iż projektu tego nie zrealizował.

Szczerliwym zbiegiem okoliczności, znalazło się wśród nas od razu ok. piętnastu praw-

ników, zdolnych prowadzić wykłady na odpowiednim poziomie, wśród nich kilku posiadało za sobą poważne prace naukowe, inni zaś duże doświadczenie praktyczne. Wydział prawa otwarty został uroczystie pod koniec września 1940 r. Przewodniczył otwarcia płk. audytor dr. Rzewuski, który nazajutrz odechował z obozu wraz z wszystkimi oficerami sztabowymi.

Kierownikiem Wydziału obrany został jednogłośnie prof. Langrod, który wykładał naukę administracji i prawo administracyjne, filozofię prawa oraz, w pierwszym okresie, prawo polityczne. Kpt. dr. Bryliński, uczył prawa rzymskiego, cywilnego i teorii prawa. Dr. Korowicz wykładał prawo narodów oraz historię ustroju i prawa na zachodzie Europy. Ks. prof. dr. Padacza prowadził wykłady prawa karnego, sedzia apel. St. Janowski, wykładał procedurę cywilną, wiceprok. Niedenthal procedurę karną, por. sedzia Pelezyński prawo karnie, por. mgr. Szczerba ekonomię polityczną i politykę ekonomiczną, por. dr. T. Przeździecki medycynę i psychologię sądową.

Wykłady odbywały się w ciągu 4 godzin dziennie. Młodzież studiowała z ogromnym zapalem, ucząc się poza wykładami nader pilnie i dzieląc się wspólnie prowadzonymi zapisami.

Kilkunastu wykładowców i uczniów zajętych było w tym czasie jednak i w innym, bardzo absorbującym kierunku. Oto, pod koniec października udało się prof. Langrodowi „znegocjować” z grupą oficerów i aspirantów francuskich „układ” w sprawie wspólnego przekopania tunelu pod barakami i drutami kolczastymi i wydostać się na „szerszy” świat.

Ekipy „podkopowe” naprzemian polskie i francuskie, pracowały na dwie zmiany, od śniadania do apelu południowego i od obiadu do apelu wieczornego. Do podziemia schodziło się w baraku francuskim, niestety odległym jeszcze o dobre 50 metrów od linii drutów. Mieliśmy łopaty, kilofy, nawet jakieś grabie. Spośród wykładowców naszego Wydziału, Langrod, Zaleski i Korowicz spędzali pod ziemią po pół dnia co trzeci dzień. Spośród słuchaczy prawa wybierali się zaciętymi w robo-

tach... ziemnych, pod fachowym kierownictwem por. inż. Mianowskiego, por. Reucki, por. Salanowicz, asp. Skwirzyński, wolny słuchacz i entuzjasta naszych kursów, komendant sali, kpt. Piątkowski i inni.

Prace na wydziale i w podkopie szły harmonijnie i z za pałem, przez dobre dwa tygodnie, zanim sytuacja pod ziemią nie doznała gwałtownego niepowodzenia. Oto, po kilku metrach ziemi, a czasem miekkiego piasku, na drodze kandydatów do wolności stanęła skała i to nie była jaka, lecz granitowa lub, jak wołało kilku fachowców, z „cholerycznego” piaskowca, twardego jak granit. Tutaj mógł stać już nie tylko niebezpieczny, bo na powierzchni słychać było kucie i pomimo ustawionych tam naszych płacówek można było wpaść w niemieckie łapy strażnicze w każdej chwili, ale i wycieńczający w najwyższym stopniu „profesorskie” i „studentkie” siły. Kucie kilofem odbywało się w pozycji siedzącej, miejsca do zamachu było mało, a wilgotne dno czyniło konieczny z nim kontakt nader nieprzyjemnym.

Pracownicy podkopowi wychodzili na powierzchnię, mimo wdziewanych drelchów ochronnych wysmarowanych błotem i ziemią i nieraz bardzo ciężko było wytłumaczyć nie wtajemniczonym, a tych była przynajmniej jedna trzecia, iż bawili się w „goniawkę” lub wylegiwali, w listopadzie, na mokrych zagłach spacerowej łaki.

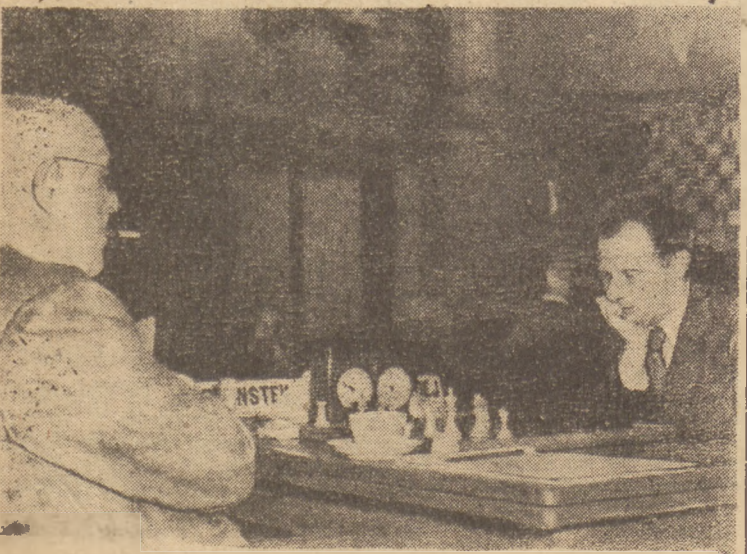
Pod koniec listopada, spadł poważny cios na nasz Wydział. Niemcy zadekretowali mianowicie, że wszyscy aspiranci oficerscy mają być bezwzględnie przeniesieni do obozu żołnierskiego, Staluga, z drugiej strony Wiednia. Było to dla aspirantów okropnym ciosem. Utrata tak raptownie dwóch profesorów (Niedenthala i Korowicza) oraz dwudziestu słuchaczy spowodowała wstrzymanie prac naszego Wydziału. Niedługo potem znaleźli się ludzie „przeźorni”, którzy dowiedziawszy się o robotach podkopowych, a bojąc się ciężkich represji ogólnych ze strony Niemców, jakie były do przewidzenia, do nieśli o wszystkim dowódz-

twu obozu, po honorowym, zobowiązaniu się tego ostatniego, że żadne kary na obóz nie spadną. Niemcy nie zrezygnowali z ukarania całego obozu; wznowili na szereg miesięcy dwukrotnie w ciągu dnia, wyczerpujące fizycznie apele.

Z wiosną 1941 r. przyszła do Oflagu XVII A nowa partia młodych oficerów polskich, a wśród nich, zdolny naukowiec, dr. Szczaniecki, historyk, stróż. O podkopie lub innym sposobie wydostania się, na wolność nie było na razie co marzyć. Prof. Langrod zabrał się więc ze świeżym zapalem do wznowienia prac Wydziału prawa. Tym razem pracowało już intensywnie i bez przerwy w ciągu czterech lat.

Studiowało ogółem 53 oficerów, w tym słuchaczy zwyczajnych było 27. Piętnastu spośród nich złożyło z wynikiem pomyślnym wszystkie egzaminy i otrzymało piękne dyplomy, wydrukowane w francuskiej drukarni obozowej, pięć złożyło trzy egzaminy i otrzymało odpowiednie zaświadczenia. Wykładowcy nie mieli dość słów uznania dla pracowitości i zapala wielkością swych słuchaczy, którzy korzystając z szerokiej możliwości zaopatrywania się w książki prawnicze, zwłaszcza francuskie, ślecieli nad nimi od rana do nocy z widoczną satysfakcją, niektórzy z namiłnością. Toteż wszyscy nauczyciele byli zdania, że poziom nabytych przez ich studentów wykształcenia w tym obozowym Wydziale prawa odpowiadała najlepszymu poziomowi uniwersyteckiemu.

Nie wystarczyło jednak doprowadzić młodych prawników do ostatniego egzaminu, trzeba było jeszcze wywalczyć im uznanie przez państwo otrzymanego dyplomu i stopnia magisterskiego. Kierownik Wydziału, prof. Langrod nie opuszczał; tutaj swych wychowanków, którzy się zgłosili w Kraju, i otrzymali od właściwych uniwersytetów, na zasadzie uchwał Rady Wydziałów Prawa, dyplomy magistrów praw. Większość ich poszła do zawodów praktycznych, kilku poświęciło się dalszemu studium teoretycznym, powiększając grono młodych naukowców polskich. Nielekko mieli studia, pokonali wielkie trudności obiektywne i psychiczne, osiągnęli cel, a że szli „per aspera ad astra”, dzielili z nich będą pracownicy.



Fragment z międzynarodowego meczu szachowego pomiędzy Francją i ZSRR. — Na zdjęciu reprezentant Francji dr. Bernstein w walce z Bolesławem (ZSRR).



NIEJAKI X

„Mały Parlamentarzysta“ czyli podręcznik dla nowowybrańców

UWAGI OGÓLNE:

Zbliżają się wybory. Wybory, oczywiście nie tylko do Sejmu. Po wyborach bowiem sejmowych nastąpią niewątpliwie wybory do rad narodowych gminnych, miejskich, powiatowych i wojewódzkich. Cała masa dzielnych obywateli znajdzie się na rozmaitych listach wyborczych i cała masa, aczkolwiek nieco mniejsza, zostanie wybrana. Poza wiadomymi dotychczasowymi uczestnikami tych ciał parlamentarnych, wejdzie do owych instytucji również wielu takich obywateli (i obywateli), którzy dotychczas jeszcze w tychże ciałach nigdy nie zasiadali (swymi ciałami). Wskutek powyższego (t. zw. lawy poselskie i radcze (można chyba tak powiedzieć?) zapewnią się osobami pięciobojkami, nie zawsze należycie przygotowanymi do spełnienia swych nowych funkcji obywatelskich, bardzo zresztą ważnych dla nich i dla nas.

Bo jakkolwiek odnosimy się do tych spraw jak najbardziej życzliwie, to jednak stwierdzić musimy, że duża ilość obywateli zarówno spośród kandydujących jak i wybierających, nie zdaje sobie często sprawy z istoty zagadnienia, to znaczy, że nie podchodzi do niego w sposób naukowy. Mianowicie przypuszczają, że „jakoś to będzie”. Tymczasem zasiadania na ławach poselskich i radczych nie można nigdy podciągać pod rubrykę „jakoś to będzie”.

W historii znamy szereg przykładów, że „jakoś to będzie” poważnie się mściło, o ile nie na całość sprawy, to w każdym razie na tym osobniku, co mówił „jakoś to będzie”. Wspomnimy tylko, że tak na wyrwywki, niejakiego Juliusza Cezara, który wbrew radom żony, zamiast zostać w domu, poszedł jednak do ciałka parlamentarnego, czyli do senatu i miał tam bardzo przykry osobisty wypadek z zaszytym w ławie, do czego tacy facetów angielskich, którzy, o ile się nie mylimy, w roku 1606 chcieli wysadzić w powietrze parlament przy pomocy zaledwie jednej beczuleczki prochu, zamiast wziąć do tego celu przynajmniej z dwadzieścia sztuk dużych bek, i wreszcie tego jednego deputowanego meksykańskiego, który wbrew przykładowi innych deputowanych świata, zamiast spać na posiedzeniach tylko od czasu do czasu, sypiał stale i to tak uporczywie, że nawet się nie zbudził wtedy, gdy wybuchł w parlamencie pożar, który wskutek owego twardego snu, dotkliwie go poparzył.

Tego rodzaju przykłady moglibyśmy mnożyć w nieskończoność, ale to nas zaprowadziłoby przecież zbyt daleko. Dlatego też poprzestaniemy tylko na nich.

Wszystko to jednak dowodzi, że bez należytego przygotowania nie powinno się brać udziału w zasiadaniu na ławach poselskich i radczych.

Niestety, literatura nasza, a również i zagraniczna, nie posiada żadnych dzieł, które by w tej dziedzinie zawierały jakieś pożyteczne rady. Dlatego też, aby temu brakowi zaradzić, postanowiliśmy niniejszym wydać mały kieszonkowy podręcznik, który by mieścił w sobie najpotrzebniejsze, a bardzo praktyczne wskazówki dla ludzi, mających zamiar zasiadać w — na wyżej wspomnianych ciałach.

Przejdźmy zatem do rzeczy.

UWAGI SZCZEGÓŁOWE:

A) PRZED WYBOREM:

Każdy kandydat przed wyborem powinien zachować hart ducha i zimną krew. W rozmowach ze znajomymi a także i z nieznanymi ma on dawać do poznania, że właściwie wybory go nie a nie nie obchodzą. Że interesuje się raczej n. p. uprawą agrestu, eksportem śledzi do Grenlandii, skupem pierza, grą w kręgle, angażowaniem gwiazd do filmu polskiego, jazdą na karuzeli itp.

Ostatnie chwile przed aktem wyborczym kandydat musi spędzić w samotności, najlepiej gdzieś na dalekiej przełajce poza swoim miejscem zamieszkania. Samotność taka bowiem działa najlepiej na uspokojenie nerwów. Odnosi się to specjalnie do kandydatów posiadających liczne rodziny, które, jak to jest w zwyczaju u licznych rodzin, stają się w takich momentach bardziej, niż swykie uciążliwe. W tym miejscu stwierdzić należy z przykrością, że dotyczy to niestety również i rodzin nie-licznych.

Poza tym kandydatowi w tym okresie nie wypada używać t. zw. napojów wysokowych, pić za dużo czarnej kawy oraz palić cudzych papierosów.

Tak samo należy się wstrzymać od zaciągania drobnych pożyczek od przyja-

ciół czy znajomych. W razie bowiem odmowy z ich strony, kandydat nie bez racji mógłby przypuszczać, że wybór jego jest dość poważnie zagrożony.

B) PO WYBORZE:

1. ZACHOWANIE SIĘ:

Po wyborze b. kandydat powinien od razu rzucić się w wir życia towarzyskiego. Należy wtedy obchodzić wszystkich znajomych, przyjaciół i krewnych i ukazywać im swoje radosne oblicze. Mówić trzeba o tym, do jakiego stopnia ten wybór był ciężki i trudny, ale że społeczeństwo, naród, obywatele itd. uznali, znaleźli się na wysokości zadania, ocenili, doszli do zdrowego przekonania itd., że właśnie on, t. zn. b. kandydat, stał się godny, że nie zawiedzie zaufania, że jest jedyny, że bez niego ani rusz itd. Po tym wstępie wypada zaznaczyć, że niewątpliwie perspektywy, które obecnie się otwierają dla b. kandydata, są tego rodzaju, iż można przypuszczać, że ci, którzy potrzebują jego pomocy, mogą zawsze liczyć na jego względy, oczywiście w granicach możliwości, przewidzianych ustawą, że jakkolwiek b. kandydat zwałczal zawsze wszelki protekcyjizm i nepotyzm, to jednak nigdy nie cofnie się przed poparciem sprawy słusznej, oczywiście, o ile ta sprawa nie będzie kolidowała z jego sumieniem itp.

Następnie należy przejść do rozmowy na tematy poważne, krótko scharakteryzować polityczną sytuację europejską w skali ogólnoswiatowej, nadmienić, że posiada się pewne informacje w tym względzie, których jednak nie można zdradzić z uwagi na to, że jeszcze nie czas, że może później itd.

W ten sposób b. kandydat staje się dobrze zaplany w opinii publicznej, a

przynajmniej w opinii znajomych. Zaprośzenia na przyjęcia czy poczęstunki należy przyjmować łaskawie. W razie, gdyby nikt się z takim zaproszeniem nie kwapił, nie wypada się o nie upominać. Najwyżej można stwierdzić z ubolewaniem, że ostatnimi czasami inicjatywa prywatna bardzo podupadła.

Na ulicy i w miejscach publicznych trzeba zachowywać się z godnością. Nie można n. p. głośno śpiewać, fikać kółkówek, lub próbować wywracać la-tarnie.

2. WYGLĄD ZEWNĘTRZNY:

B. kandydat po wyborze powinien przybrać strój odpowiedni do swego nowego stanu. Nie jest wprawdzie wskazane noszenie cylindra, albo laski z srebrną galką, ale w każdym razie ubiór b. kandydata ma się odznaczać powagą i umiarem. Buty z cholewami odpowiadają raczej kandydatom wybranym w okręgach wiejskich, nie należy więc nimi specjalnie się popisywać. Zwłaszcza na dancingach. Również nie trzeba nosić spodni koloru pepita, jako zbyt jaskrawego. Ot, skromne ubranko z materiału unrowskiego odpowiadałoby tutaj najlepiej.

Jeśli chodzi o bokobrody, to z uwagi na to, że są one raczej niemodne, wypadło by się od ich noszenia powstrzymać.

Orderów i odznaczeń nie należy sobie przypinać do piersi na codzień, gdyż przez to można popaść w podejrzenie, że ma się ich dosyć i że więcej ich się już nie potrzebuje. Wystarczy to czynić jedynie w razie większych świąt lub uroczystości.

Sprawienie sobie fraka nie jest konieczne, tak samo, jak i wypożyczanie

tego stroju od pracowników gastronomiczno-hotelowych. Chyba w nagłych wypadkach.

Poza tym wypada jeszcze zauważyć, że w sprawach ubioru należy się zawsze radzić swoich przeciwników politycznych. Co oni poradzą, to tego absolutnie nigdy nie należy nosić.

3. NA ŁAWACH:

Na ławach należy zasiadać powoli i z umiarkowaniem. Zwłaszcza, gdy to się czyni po raz pierwszy po zebraniu się ciała parlamentarnego. Jeśli się wtedy śladło zbyt pochopnie i tak jakos zapalczywie, mógłby ktoś pomyśleć, że owemu śladającemu strasznie się do tego miejsca śpieszyło i że mu bardzo na zdobyciu owego stołka, czyli ławy, zależało.

Po zajęciu miejsca trzeba porozdawać na prawo i na lewo kordialne uściski dłoni, po czym przybrawszy poważną minę, należy z uwagą przysłuchiwać się obradom. Potakiwać mówcom oraz ich okłaskiwać zbyt często nie można. Raczej trzeba to czynić jak najrzadziej. Wówczas nabierze się opinii wytrawnego parlamentarzysty i człowieka, zającego się gruntownie na rzeczy. Przy wypadkach krasomówczych kolegów nie trzeba śmiać się zbyt głośno. Zawsze bowiem wypada mieć na uwadze, że to się może przytrafić i śmiejącemu się.

Głos z ławy należy zabierać zawsze w kwestii formalnej. Na przykład domagać się zamknięcia, lub otwarcia okna, zapytywać się, kiedy się skończą obrady, czy bufet jest już otwarty itp. Przerwywać innym mówcom na ogół nie trzeba. Chyba, gdyby tego wymagała specjalna sytuacja. Dajmy na to, gdyby mówca zażądał zmniejszenia diet,

lub gdyby twierdził rzeczy nieprzyjemne o osobie siedzącego.

Sprawa drzemki jest kwestią sporną. Niektórzy znawcy przedmiotu są zdania, że na posiedzeniach przedpołudniowych tego żadną miarą czynić nie wypada, i że dopiero po południu można sobie na to z czystym sumieniem pozwolić. Inni jednak twierdzą, że drzemka przedpołudniowa w niczym nie uchybia drzemniacemu, pod warunkiem wszakże, aby drzemiący umiał się budzić na czas do ewentualnego głosowania. Sprawę więc zostawiamy nadal otwartą.

Jeśli chodzi o samo głosowanie, to czynić to należy zawsze z pewnym wahaniem. Że niby można by tak, a można by i inaczej. Przynajmniej trzeba mieć przy tym taką minę. Na początek to robi zwykle bardzo dobre wrażenie.

4. NA TRYBUNIE:

Jedną z przykrych stron każdego ciała parlamentarnego jest to, że trzeba tam, przynajmniej od czasu do czasu, przemawiać. Przemówienia te są uważane na ogół za mało interesujące. Opinii owej przeważnie nie można nie przyznać racji. Dzieje się to zaś dlatego, że w wielu wypadkach mówcom brak jest t. zw. zdolności krasomówczych, oraz dostatecznej znajomości tematu, na jaki przemawiają.

Gdy więc zbliży się taka groźna chwila, że musimy przemawiać, wówczas starajmy się ją odsunąć jak najdalej. Wynajdujemy wszelkie możliwe preteksty, jak n. p. przeziębienie, katar, bóle żołądkowe itp., aby tylko dać za nas pole do popisu komu innemu. Gdy jednak to wreszcie przestaje pomagać, to wtedy starajmy się o t. zw. skomponowanie mowy. Gdy sami tego nie potrafimy, namawiamy kogoś z naszych dobrych znajomych, aby to za nas uczynił, oczywiście za opłatą niezbyt wygórowaną. Potem, gdy już mamy tekst możliwie dobrze w pamięci, wступujemy na trybunę i zaczynamy.

Jeśli chodzi o temat, to najlepiej jest wybrać taki najbardziej ogólny. Na przykład o potrzebie podciągnięcia wywyż tego lub owego, o zaletach silnego charakteru w sprawach ważnych, o wpływie pogody na rolnictwo, o konieczności czynu, o wielkiej wartości słowa drukowanego itp. Dobrze jest zaczynać od utartych i ogólnie już przyjętych określeń. Wymienimy tu kilka, jako to:

„Są różne chwile w życiu człowieka...”, „Już nasz Wieszcz Narodowy Adam Mickiewicz powiedział: „Pójdźcie o dziatki, pójdźcie wszystkie razem...”, „Przysłowia są mądrością narodów...”, „Kto więc rano wstaje, ten jest śpiący...”, „Hej hej — do kniei!”, „Hej kto Polak na bagnety...!” itp.

Wyrazów obcych, zwłaszcza takich, których dokładnie się nie rozumie, albo nie zna ich właściwego brzmienia, należy starannie unikać. Do tych należą:

„Areopag”, zwany bardzo często „areopagiem”, „reasumpcja”, uważana przez niektórych za „konsumcję”, „niuans”, mieszanina z „dysonansami”, „kolaboracja”, wyraz stanowiący za długo trwający, łatwo więc przy nim o polknięcie kilku liter, „pluralny”, wymawiany często jako „prularny” i mieszanina z „polarnym”, „dumpingować”, używane w znaczeniu „dopingować”, a „dopingować” w znaczeniu „dumpingować”, dalej wyrazy osobliwe a rzadkie jak: „mimetyzm”, „mimikria”, „parapatetyczny”, „mizogynizm”, „egzystencjonalizm”, „synarchia” itp., potem wyrazy nadużywane, jak: „autochton”, „re-aktywować”, „rekapitulacja”, „selekcjonować”, „rektyfikowanie”, „sanowanie” itp. I w końcu dwa wyrazy używane zawsze i przy każdej okazji ni w pięć ni w dziewięć: „meritum” i „merytoryczny”.

Przemówienia powinny być długie, możliwie najdłuższe. Wówczas słuchacze wpadają w t. zw. błogostan, później w drzemkę; a jeszcze później nabierają chęci opuszczenia sali obrad. Na drugi zaś raz będą robili wszystko, co tylko będzie w ich mocy, aby ten mówca już nigdy nie przemawiał.

W czasie przemówienia dobrze jest popijać wodę z karski. Świadczy to mianowicie o dużym wyrobieniu parlamentarnym mówcy.

5. W BUFECIE:

Tu należy czuć się jak u siebie w domu.

C) UWAGI KOŃCOWE:

Wszystko to, co zostało wyżej napisane, trzeba wyciąć i starannie przechowywać. Przyda się, jak znalazł.

Niejaki X.

Przeczytajcie dzieciom...

JANINA WAZŁOWA

Kaczka pstra

Chodzi, chodzi kaczka pstra
smutna, zatroskana...
Widąc kłopot jakiś ma,
bo płacze od rana.

Pyta kurka:

— Co to znaczy?

Na podwórku tyle kaczek...

dzisiaj, w dzień wigilii świętej
wszystkie chodzą usmiechnięte,
a ty jedna płaczesz?! —

— Ach, bo każda kaczka

białe pióra ma,

a ja, jak to widzisz,

jestem cała pstra!

Powiedziane jest w koledzy

„Kaczka pstra dziatki ma

i na dudkach pięknie gra”.

więc cóż teraz będzie?!

Grać nie umiem. Na dodatek

nie mam dudek ani dziatek...

Przecież zima! Przecież grudzień,

mroźno jest na świecie!

Nie widziałam, żeby kaczki

w zimie miały dzieci... —

— Masz zmartwienia z urojenia —

powiedziała na to kurka.

— Jesteś kaczka nie z koledzy,

lecz z podwórka.

Tamta kaczka niechaj gra,

jeśli jakieś dudki ma,

a jeżeli ma dzieci,

niech jej wiośra na fletcie...

Za to my, kurki, z wami kaczkami

taką koledę dziś zaśpiewamy:

„Kaczka pstra dziatki ma

i na dudkach pięknie gra...” —

Ojczyzna

Ojczyzna twoja, moja dziecino
To cała Polska od gór do morza,
Czyste jeziora, rzeki co płyną,
Pola i łąki, leśne bezdroża...

Ojczyzna twoja — to nasze wioski
Te nierzabne, słomiane strzechy;
Na starym krzyżu Zbawiciel Boski.
A pod nim: odpusć nam nasze grzechy!...

Ojczyzna twoja — to ludne miasta,
Okaleczona wojną Warszawa,
Która z popiołów na nowo wzrasta —
To bohaterskich jej dzieci sława...

Ojczyzna twoja — to wszyscy ludzie,
Którzy po polsku myślą i czują,
Co w ciężkiej pracy, znoju i trudzie
Kraj nasz zniszczony odbudowują.

Bo każdy Polak jest tobie bratem
I jedną wielką tworzy rodzinę.
Miłoscia braci, ziemi ojczystej,
Niech polskie dzieci na świecie słyną.

Tańczowały dwa świerszczyki

Tańczowały dwa świerszczyki
Na weselu pana świerszcza,
A najpiękniej tańczowała
Z wszystkich świerszczy, para pierwsza.
To nożkami w takt tupata,
To w kółeczko dyłu... dyłu...
Tańczowała i śpiewała,
Nie spoczęła ani chwili.
Niestrudzeni muzykanci,
Popijając smaczne wino,
Grali ulubioną piosnkę
Świerszczy: „Cwirrrr... cwiirrrr za kominem.”
Piękne było to wesele.
Sad się mienił drzew kolorem...
Przebiegała się zabawa,
małych świerszczy do wieczora.
Długo jeszcze się rozlegał
Śpiew wesół w pięknym sadzie.
Potem księżyc srebrną drogą
Wszystkie świerszcze odprowadził...



Meżowie stanu, panujący,



Bolesław Bierut, Prezydent Krajowej Rady Narodowej.



Marszałek Michał Rola-Żymierski, organizator partyzantki w latach okupacji, obecnie szef Sił Zbrojnych Rzeczypospolitej, najbliższy współpracownik Prezydenta Krajowej Rady Narodowej i Premiera Rządu Jedności Narodowej.



Prezes Rady Ministrów ZSRR, współuczestnik wielkiego zwycięstwa Aliantów, współtwórca pokoju światowego, generalissimus J. W. Stalin.



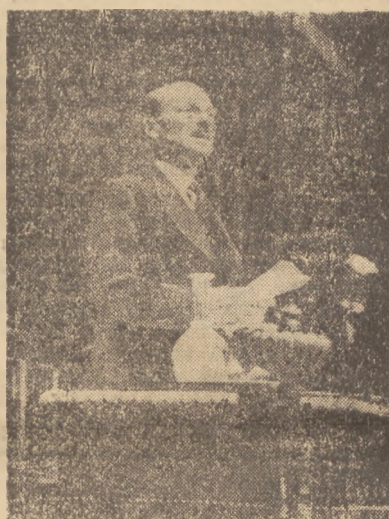
Król angielski Jerzy VI, z pierwszą od Karola II (1660) wziętą w Canterbury. Na zdjęciu symboliczne przejęcie miecza miasta.



Prezydent Stanów Zjednoczonych, Harry Truman, podczas przemówienia radiowego.



Sowiecki minister spraw zagranicznych. Molotow udaje się na pokład „Queen Elisabeth“, największego statku pasażerskiego świata.



Premier Wielkiej Brytanii, Attlee, przemawia na konferencji pokojowej w Paryżu w zastępstwie ministra Bevena.



Andrzej Gromyko, delegat sowiecki w Radzie Bezpieczeństwa.



Amerykański sekretarz stanu, James Byrnes, wygłasza przemówienie radiowe ze swego gabinetu.



Wódz walczących w czasie okupacji narodów jugosłowiańskich, obecnie premier rządu federacyjnej Jugosławii, marsz. Józef Broz Tito.



Premier Unii Południowo-Afrykańskiej, marsz. Smuts, na lotnisku w Paryżu.



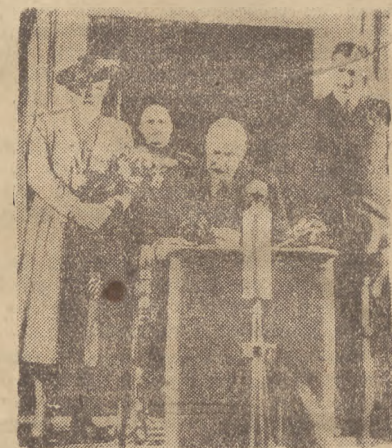
De Gasperi, premier rządu włoskiego, podczas konferencji pokojowej w Paryżu.



Król szwedzki Gustaw, który w ubiegłym roku ukończył 88 lat.



Król rumuński Michał wygłasza przemówienie podczas ostatniego otwarcia parlamentu.



Na zdjęciu król duński, Chryścian X, podczas otwarcia światowej konferencji żywnościowej w Kopenhadze, 2. IX. 1946 r.



Prezydent Brazylii Dutra (na prawo) przyjął w lecie ubiegłego roku w swym pałacu w Rio de Janeiro gen. Eisenhowera.



Przewodniczący Międzynar. Trybunału Wojskowego w Norimberdze, sędzia Lawrence.



Regent grecki, Damaskinos, wita króla Jerzego II po powrocie do Aten.



politycy i generałowie



Phumiphon Aduldet, król Sjamu, opuszcza salę tronową w Bangkoku.



Petra Groza, premier rządu rumuńskiego.



Mauno Rekkala, szef rządu w Finlandii.



Pierwszy prezydent republiki włoskiej, Enrico de Nicola.



Premier rządu albańskiego gen. Enver Hodža w czasie przemówienia na konferencji pokojowej w Paryżu.



Jednym z największych wydarzeń na świecie był strajk górników w Stanach Zjednoczonych w grudniu, który zdawało się wstrząsnąć równowagą gospodarczą świata. Na zdjęciu dwaj przywódcy górników John L. Lewis (z lewej) i John J. O'Leary (z prawej).



Premier rządu szwedzkiego Tage Erlander.



Miguel Alemán, nowy prezydent Meksyku.



Na zdjęciu generalny dyrektor UNRRA, La Guardia (na prawo), podczas rozmowy z premierem kanadyjskim, Mackenzie Kingiem.



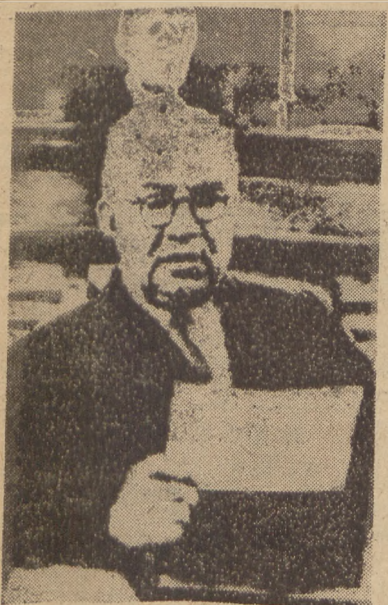
11-letni król Iraku, Feisal, w towarzystwie swego wuja, regenta Iraku, Emira Abdul Illaha.



Kamiel Huysman, szef belgijskiego gabinetu ministrów, ukończył już 75 lat.



Transjordan, kraj leżący na wschód od Palestyny, posiada również swojego króla. Na zdjęciu król Transjordanii Abdullah.



Recep Peker, nowy premier turecki, który utworzył rząd z ponownym pominieniem partii demokratycznej.

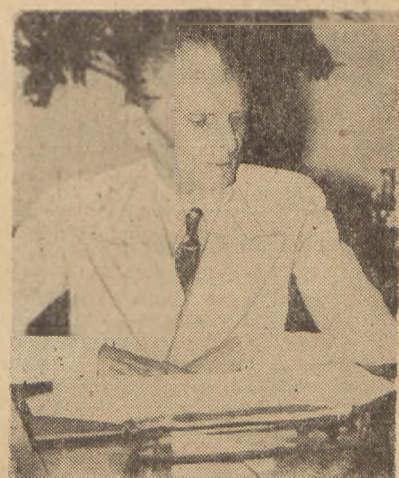


Królowa holenderska Wilhelmina, podczas rozmowy z oficerem lotnictwa holenderskiego, na lotnisku w Londynie.

Zarząd Główny Spółdzielni Wydawniczej
»CZYTELNIK«

składa swoim Przyjaciołom, Sympatykom
i Czytelnikom Wydawnictw Spółdzielni

serdeczne
życzenia noworoczne



Przywódca Ligi Muzułmańskiej M. A. Jinnah



Utworzenie polsko-amerykańskiej komisji

USA zwalniają fundusze Banku Polskiego

Warunki odszkodowań za przedsiębiorstwa przejęte przez państwo

Warszawa (PAP). Z okazji pobytu ministra przemysłu Hilarego Minca w Stanach Zjednoczonych, jako delegata na Generalne Zgromadzenie Narodów Zjednoczonych i Sesję Rady UNRRA, uzgodnione zostały zasady, dotyczące procedury odszkodowawczej dla właścicieli amerykańskich za przedsiębiorstwa, przejęte na podstawie ustawy z dnia 3. stycznia 1946 r.

Uzgodniono w szczególności:

Pożar synagogi londyńskiej

Londyn. (obsł. wł.) Nieznani sprawcy podpalili w dniu wczorajszym synagogę w Londynie. W londyńskich kołach politycznych uważa się, że aktu tego dokonano na znak protestu przeciwko ostatnim wystąpieniom terrorystów żydowskich w Palestynie, którzy — jak wiadomo — wymierzili chłostę kapitanowi i 3 podoficerom brytyjskim, co wywołało w społeczeństwie brytyjskim wielkie oburzenie.

ści, że część odszkodowania będzie przyznana w dolarach z tym, że warunki płatności takich odszkodowań będą uzgodnione między rządami. Ustalono również pewne ułatwienia dla strony amerykańskiej, co do terminów i sposobu zgłaszania roszczeń właścicieli amerykańskich oraz sposobu traktowania amerykańskich właścicieli przedsiębiorstw, przejętych na Ziemiach Odzyskanych. Ustalono w ogólnych zarysach procedurę oszacowania przedsiębiorstw, przewidującą m. in. utworzenie polsko-amerykańskiej komisji mieszanej i tryb jej działania.

Jednocześnie minister skarbu Stanów Zjednoczonych poinformował ministra skarbu Rzeczypospolitej Polskiej, że Stany Zjednoczone zwalniają z dniem 7. stycznia 1947 zablokowane fundusze polskie w Stanach Zjednoczonych, jak również złoto i rachunki Banku Polskiego.

Ważnym elementem jest również zwolnienie zablokowanych funduszy polskiego Banku w Stanach Zjednoczonych, jak również złota i rachunków Banku Polskiego.

Ważnym elementem jest również zwolnienie zablokowanych funduszy polskiego Banku w Stanach Zjednoczonych, jak również złota i rachunków Banku Polskiego.

Ważnym elementem jest również zwolnienie zablokowanych funduszy polskiego Banku w Stanach Zjednoczonych, jak również złota i rachunków Banku Polskiego.

Austria domaga się głosu

na konferencjach w Londynie i w Moskwie

Paryż. (obsł. wł.) W dniu 14 stycznia zastępcy czterech ministrów wielkich mocarstw rozpoczęły w Londynie rozmowy na temat traktatu pokojowego z Niemcami i Austrią. Brytyjskie ministerstwo spraw zagranicznych w porozumieniu z amerykańskim departamentem stanu przygotowało już projekt traktatu z Austrią, który zostanie przedłożony w Londynie. Powszechnym mniemaniem jest, iż alianci nie wysuną żądań w sprawie odszkodowania wojennego od Austrii. Natomiast zdaniem polityków — punktem spornym w rozpatrywaniu traktatu z tym państwem może się stać kwestia niemieckich majątków na terenie Austrii, co do których określenia istnieje różnica zdań pomiędzy Związkiem Radzieckim a państwami anglosaskimi. Podobnie następująca pewne trudności będzie sprawa

majątków austriackich znajdujących się w obcych państwach. Zwalniając w Czechosłowacji, na Węgrzech i w Rumunii, gdzie zostały one upaństwowione, a Austria domaga się obecnie ich zwrotu. Jeśli chodzi o kwestie terytorialne, to uważa się, iż rozwiązanie ich nie nasunie specjalnych przeszkód, gdyż w chwili utworzenia rządu austriackiego generalissimus Stalin wystosował list do kanclerza dr. Rennera, w którym wyraził gotowość uznania granic Austrii z okresu przed Anschluss. Podobne stanowisko zajęły Stany Zjednoczone oraz Wielka Brytania.

Na konferencji prasowej kanclerz Austrii, dr. Renner, oświadczył, iż rychło ustalenie i podpisanie traktatu pokojowego z Austrią jest podstawą odbudowy gospodarczej i politycznej tego państwa. Zdaniem jego czterech mini-

strowie winni przy rozpatrywaniu projektu traktatu wziąć pod uwagę granice Austrii z roku 1937, w kwestii zaś majątków austriackich, znajdujących się na terenie obcych państw, to winny one być bezwzględnie zwrócone. Następnie kanclerz oświadczył, iż Austria domaga się będzie podczas konferencji przyznania jej prawa utrzymania armii w liczbie 30.000 żołnierzy oraz wysunie pewne żądania terytorialne i gospodarcze wobec Niemiec. Na zakończenie wywiadu dr. Renner podkreślił konieczność udzielenia głosu delegatowi austriackiemu na konferencjach londyńskiej i moskiewskiej. (gp)

Obowiązkowa służba wojskowa w USA

Waszyngton (SAP). Rzecznik amerykańskiego departamentu wojny oświadczył, że w obecnych warunkach w epoce bomby atomowej obowiązkowa służba wojskowa jest natychmiastową koniecznością dla Stanów Zjednoczonych. Wydatki, jakie by pociągnęło za sobą zorganizowanie służby przymusowej mogą być skompensowane przez unifikację marynarki i wojsk lądowych.

Burze śnieżne nad St. Zjednoczonymi

Chicago (SAP). Najsilniejsza w tym roku burza śnieżna przeszła nad Stanami Zjednoczonymi — śnieżnica połączona z gradem pociągnęła szereg szkód w południowo-zachodnim Kentucky, przeszła ponad Pensylanią, Nowym Jorkiem, wzdłuż wybrzeży Atlantyki. Silny wiatr, grad i spadek temperatury uniemożliwiły komunikację lotniczą między Nowym Jorkiem a Chicago.

Zakończenie śledztwa przeciwko Proeckowi

Bydgoszcz. (obsł. wł.) Prokuratura Sądu Okręgowego w Bydgoszczy ukończyła dochodzenie przeciwko Proeckowi, prezydentowi policji niemieckiej w Bydgoszczy, który specjalnie dotkliwie dawał się we znaki Polakom.

Wrzenie w Indiach nie ustaje

Misja pojednawcza Gandhiego

New Delhi. (Obsł. wł.) Sytuacja w Indiach jest w dalszym ciągu napięta mimo wysiłków wybitnych polityków do znalezienia odpowiedniego modus vivendi między poszczególnymi partiami politycznymi. W związku z tym Pandit Nehru przeprowadził trwającą przez całą niedzielę rozmowę z Mahatmą Gandhim w celu opracowania nowego planu działalności politycznej. Gandhi przyrzekł, że pójdzie nieśpiesznie do terenów szczególnie zagrożonych, a przede wszystkim do wschodniego Bengalu.

i wezwie ludność do zaprzestania walk terrorystycznych.

Tymczasem nadchodząca wiadomość podaje o nowych zamieszkach, jakie miały miejsce na terenie Bengalu. W rezultacie rozruchów 12 osób poniosło śmierć, a 21 ciężkie rany. Władze policyjne starają się rozprężyć zgrupowane oddziały terrorystyczne, napotykając na duży opór. Sytuacja jest w dalszym ciągu naładowana elektrycznością.

W związku z planowaną wizytą Mahatmy Gandhiego w rejonach zaognień, prasa indyjska uważa, że cięszący się wielką popularnością wśród narodu indyjskiego polityk w dużym stopniu może się przyczynić do normalizacji stosunków na terenie Bengalu. (pf.)

Anglia zaprzecza wiadomościom

które ukazały się w prasie francuskiej

Londyn. (obsł. wł.) Rzecznik brytyjskiego ministerstwa spraw zagranicznych zaprzeczył wiadomościom, jakie ukazały się w prasie francuskiej, jakoby W. Brytania i St. Zjednoczone zawarły miały na wiosnę br. układ o wzajemnej pomocy, obejmujący odcinek drogowy w Cieszynie.

skową. Układ ten miał rzekomo wejść w życie na wypadek wypowiedzenia wojny przez zrobie mocarstwo.

Stwierdzając, że doniesienia te są zupełnie bezpodstawne, rzecznik brytyjskiego ministerstwa spraw zagranicznych stwierdził, że stanowisko W. Brytanii nie uległo żadnej zmianie od czasu, gdy w listopadzie br. premier Attlee odpowiadał przed forum Izby Gmin na podobne zarzuty. Premier Attlee stwierdził wówczas, że rozmowy przedstawicieli sztabów obu państw, które istotnie zostały przeprowadzone, miały zupełnie normalny charakter i że W. Brytania nie zamierza wiązać się sojuszem ze Stanami Zjednoczonymi.

Temu szczęście dopisuje, kto okazji nie marnuje.

Taką okazją może być dla wielu nasł. chodząca 49-ta Loteria Klasowa, która przyniesie w/g nowego planu gry przede wszystkim 4 główne wygrane po 1.000.000 zł. t. j.

MILION W KAŻDEJ KLASIE	
a dalej:	15 wygranych po 300.000 — zł.
100	100.000 — „
250	20.000 — „
1.100	10.000 — „
1.100	5.000 — „ itd.

razem zaś 35.000 wygranych na sumę przeszło 66 milionów złotych.

Przedpłatnie co 44-ty numer czeka wygrana co najmniej 10.000 — zł., a co 23-ci — co najmniej 5.000 — zł.

Spłata zatem po los, bo ciągnięcia już 16-go stycznia.

Cena losu: 1/1 — 400 — zł, 1/4 — 100 zł. (PAP) 18

Otwarcie ruchu kolejowego

na linii Zebrzydowice — Cieszyn

Cieszyn. W dniu 28 bm. nastąpiło otwarcie normalnego ruchu kolejowego na pozostałej części linii Zebrzydowice — Cieszyn. Ruch na tej linii odbywał się tylko do stacji Kaczyce, bowiem wszystkie szyny i rozjazdy na szlaku Kaczyce — Zebrzydowice, tj. na przestrzeni 5,5 km były wyminowane i tor całkowicie zniszczony.

Na tej przestrzeni ułożono wszystkie szyny i część podkładów oraz wybudowano na stałe 8 wiadukty drogowo nad torami kolejowym, a także odbudowano przewoźniczo znajdujący się na przestrzeni wyminowany w całości przystanek Kaczyce. Roboty zostały wykonane pod bezpośrednim nadzorem inż. Mirowskiego, naczelnika oddziału drogowego w Bielsku przy współudziale Wielgosa, kontrolera drogowego i Czyłoka, zawiadowcy odcinka drogowego w Cieszynie.

ta była prowadzona w trudnych warunkach ze względu na wysokie nasyp sięgający do 9 i 12 metrów. Koszt robót wyniósł około 12 milionów zł.

Otwarcie linii Zebrzydowice — Cieszyn ma doniosłe znaczenie dla rozwoju życia rolniczego nadzwyczaj ruchliwej okolicy, która dotąd na całej 5,5 km przestrzeni była zupełnie odcięta od węzła kolejowego w Cieszynie. Nadto daje bezpośrednie połączenie z powiatowym miastem Cieszyńskim i komunikację z kolejami

zagranicznymi, a tym samym i połączenie ze stolicą. Poza tym ułatwia dojazd do Cieszyna uczącej się młodzieży i robotnikom, którzy będą mogli korzystać z komunikacji bezpośredniej, a w związku z tym odpada konieczność objazdu okólną drogą do Cieszyna przez Bielsko. Wreszcie skracając przebieg jazdy pociągów z rejonów rybnickiego i raciborskiego, który odbywał się dotąd przez Moszczeniec — Chybie — Skoczów, a przez uruchomienie tej linii odbywać się będzie przez Moszczeniec — Zebrzydowice do Cieszyna.

Roboty zostały wykonane pod bezpośrednim nadzorem inż. Mirowskiego, naczelnika oddziału drogowego w Bielsku przy współudziale Wielgosa, kontrolera drogowego i Czyłoka, zawiadowcy odcinka drogowego w Cieszynie.

Niemcom nie wolno produkować broni

Berlin. (obsł. wł.) Międzysojusznica Rada Kontrolna w Berlinie podała do wiadomości treść nowej ustawy za braniającej Niemcom wyrobu broni i wszelkiego rodzaju materiału wojennego.

W szczególności zakaz ten obejmuje budowę okrętów wojennych i wszelkiego rodzaju samolotów łącznie z szybowcami jak również sporządzenie planów i szkiców natury wojskowej.

Szczęśliwego Nowego Roku
swoim Klientom życzy
Forst Stanisław
Piekarnia
Katowice, Warszawska 67
tel. 354-93 01

Nowy projekt

Amnestia dla młodzieży hitlerowskiej

Berlin. (PAP) Czekając prasy niemieckiej rozpatruje projekt t. zw. amnestii dla młodzieży niemieckiej przewidujący, iż

chłopcy i dziewczęta, którzy w czasie dojścia Hitlera do władzy byli bardzo młodzi i pod wpływem propagandy narodowo-socjalistycznej wstąpili do młodzieżowych organizacji hitlerowskich zostaną uwolnieni od odpowiedzialności, bez przewodu sądowego lub specjalnego śledztwa. Pisma twierdzą, iż takie podejście do sprawy młodzieży hitlerowskiej idzie całkowicie na rękę podziemnemu ruchowi faszystowsko-komunistycznemu. Oraz częściej zdarzają się wypadki rzucania kamieniami w okna biur brytyjskich lub amerykańskich. Nie owino również przypominać o bombach podłożonych przez podziemną młodzieżową organizację terrorystyczną pod gmachami sądu denuncjackiego w Stuttgarcie.

Nowy ambasador Jugosławii w Warszawie

Białogród (PAP). Do Warszawy wyjechał nowomianowany ambasador Jugosławii dr. Rade Prilicawic. Przed wyjazdem z Białogrodu dr. Prilicawic oświadczył dziennikarzom, że z radością obejmuje swą nową placówkę, by pracować nad dalszym zbliżeniem politycznym, gospodarczym i kulturalnym pomiędzy Jugosławią a Polską. Ambasador wyraził podziw z powodu szybkiego zagospodarowania Ziemi Zachodnich przez Polskę i oświadczył, że zdaniem jego granica na Odrze i Nysie nie jest granicą dzielącą Wschód od Zachodu, lecz granicą między pragnącymi pokoju narodami słowiańskimi i imperialistycznymi Niemcami, dla

Stocznie w Wilhelmshafen przekazane Związkowi Radzieckiemu

Frankfurt n/M. (ob. wł.) Amerykański zarząd wojskowy w Niemczech ogłosił sprawozdanie za miesiąc październik br. Ze sprawozdania wynika, iż 76 niemieckich zakładów przemysłowych przeznaczonych zostało na poczet odszkodowań. Wśród nich znajdują się stocznie w Wilhelmshafen, które objęte zostaną na poczet reparacji przez ZSSR.

W październiku produkcja niemieckich zakładów przemysłowych osiągnęła 44 proc. stanu z r. 1936. W okresie sprawozdawczym zaznaczył się po raz pierwszy od czasu rozpoczęcia okupacji spadek produktów konsumpcyjnych. W związku z tym dla utrzymania racji żywnościowych na poziomie 1550 kalorii dzien-

nie, koniecznym będzie import artykułów żywnościowych w ilości ok. 1 miliona ton. Ilość bezrobotnych w amerykańskiej strefie okupacyjnej wynosiła w październiku 480.000. Ilość bezrobotnych w całych Niemczech jest o 3 proc. niższa od stanu bezrobocia w r. 1936.

Sprawozdanie wspomina w końcu, że powzięta przez prezydentów 3 krajów w strefie amerykańskiej propozycja połączenia brytyjskiej i amerykańskiej strefy okupacyjnej również pod względem polityczno-administracyjnym została odrzucona. — Gubernatorzy wojskowi obu stref wyrazili pogląd, iż połączenie ta-

kie mogło by stanowić przeszkodę projektowanemu w przyszłości politycznemu scaleniu Niemiec.

Szkoła dla Warszawy

Warszawa (tel. wł.) Dar w postaci czterech wagonów szkła okiennego złożyła zrujnowanej Warszawie huta szkłana w Walbrzychu.

Jest to ofiara kierownictwa i robotników huty, którzy w wykonaniu gremialnej uchwały pracowali dodatkowo w dzień świąteczny i szkołę wyprodukowane tego dnia przeznaczyli na potrzeby stolicy. Dar hutników walbrzyjskich przedstawiający wartość przeszło 3 milionów złotych oddany zostanie przede wszystkim szkołom i szpitalom.

Przemysł Węglowy na Daninę Narodową

Katowice. Centralny Zarząd Przemysłu Węglowego wpłacił, w imieniu całego Przemysłu Węglowego, na Daninę Narodową kwotę 357.346.000 zł.



Jan Rakoczy

Za Schumacherem do Londynu (IV)

Występ w Toinbee Hallu i perypetie biletowe

Londyn, w grudniu. Delegacja niemiecka była rzeczywiście przez cały czas swego pobytu w Anglii „we-rybusy” — bardzo zajęta. Wyjazd do Cambridge i prze-mówienia w tamtejszej słynnej uczelni. Wizyta w obozie

niemieckich jeńców wojen-nych, konferencje z ministra-mi brytyjskimi, rozmowy z grupą czy nawet z grupami parlamentarzystów brytyj-skich, spotkanie z Pandit Neh-ru, przyjęcie w hotelu „Savoy” i wiele, wiele innych o-

kazji, dały Schumacherowi i jego towarzyszącej możliwość przedstawienia Brytyjczy-kom niemieckiego punktu wi-dzenia na szereg bardzo waż-nych spraw. Niesposób oczy-wiście w ramach reportażu opisać wszystkie wieści niem-ców i wyjazdy delegacji w teren.

Ciekawe jednak, że Schu-macher w każdym następnym wystąpieniu publicznym stawał się bardziej wstrze-miętliwy w wypowiedziach, a na ostatnim wiecu Socjali-stów Niemieckich w wielkiej Brytanii atakował już tylko Niemców — przeciwników partyjnych. Nim opiszę ten ostatni meeting chciałbym podać jeden ciekawy szczeg-ół nie pozbawiony w pew-nym sensie pikanterii, doty-czący bankietu, który w hotelu „Savoy” w Londynie wydał na cześć gości niemec-kich, urzędujący minister bry-tyjski Hynd. Otóż w tym sa-mym dniu i czasie, w tym sa-mym hotelu a tylko o piętro niżej odbywało się inne przy-jęcie oficjalne, wydane przez francuskiego attaché prasow-ego. Na bankiecie urzędow-ym dla Schumachera nie by-ło ani jednego dziennikarza i to tak brytyjskiego, jak i za-granicznego. O piętro niżej natomiast, na przyjęcie Fran-cuza, zebrała się cała brać dziennikarska.

W ogóle reakcja dziennika-ry brytyjskich na pobyt Schumachera w Londynie by-ła bardzo ciekawa. Wszystkie wiadomości o pobycie w Ang-lii i to we wszystkich bez-wyjątku wielkich dziennikach londyńskich podane były w sposób na ogół przychylny. Negatywnych głosów nie za-uważałem. Ale z formy i tre-sci pytań stawianych Niem-com na konferencji prasowej w Whitehallu dało się zauwa-żyć, że nie wszyscy byli wo-bec Schumachera usposobie-ni entuzjastycznie. W prasie angielskiej napróżno jednak szukałem potwierdzenia tego faktu.

To oczywiście nasuwa pew-ne refleksje.

Polityka brytyjska chodzi różnymi zawiłymi drogami. Stosunek do Schumachera ma też swoje odpowiednie uzasadnienie. Ale jakie?

Rola SPD

Nie należy zapominać, iż SPD bynajmniej nie jest naj-silniejszą partią polityczną w angielskiej strefie okupacyj-niej, podobnie zresztą jak i a-merykańskiej. Zdecydowaną

większość w obu strefach po-siada CDU — chrześcijańska unia demokratyczna, ugrupo-wanie prawicowe, a SPD znajduje się na drugim albo i dalszym planie. Można przy-puszczać, że Anglicy zapra-szając do siebie przewodów-słabszego ugrupowania osła-biają silniejsze i wywołują tym samym rozdziewk wśród Niemców.

Jeżeli takie było w rzeczy-wistości brytyjskie założenie i tym uzasadniona jednomyśl-ność angielskiej prasy, to mo-żemy śmiało stwierdzić, że

Kłopoty z kartą wstępu

Pierwszy publiczny występ Schumachera odbył się w Toinbee Hall (rodzaj ratusza) w Londynie. Początkowo o bilet wstępu na ten meeting starałem się na własną rękę. Z sekretariatu Labour Party przekazano mnie do prezesa zrzeszenia niemieckich socjal-demokratów w Wielkiej Bry-tanii p. Willy Sandersa, któ-ry oświadczył mi, iż bardzo żałuje, ale wszystkie karty prasowe zostały rozdane. Na moje naleganie, że dla dzien-nikarza, który przebył 2000 km, po to, aby specjalnie wysłuchać Schumachera powin-no się znaleźć miejsce, p. Sanders przekazał mnie do

w tym wypadku polityka bry-tyjska przekalkulowała. A to dlatego, że popularność Schu-machera po jego wizycie w Londynie szalenie wzrosła i to do tego stopnia, że obecnie szereg jego pociągnąć politycznych jest z góry akcep-towanych nie tylko w łonie samej SPD, ale nawet przez Niemców o zapatrywaniach prawicowych. Schumacher tworzy nową jedność niem-cką. Wiemy do czego to pro-wadzi. Wiemy, że każdoraz-owo prowadziła ona Europe a nawet i świat do ruiny.

sekretarza Zrzeszenia, Paula Heidego który ewentualnie będzie mógł przydzielić, dać mi zwykły bilet co prawda nie do sali, w której odbędzie się wiec, ale do sąsiedniej, połą-czonej kablem, gdzie trans-mitowane przemówienia będą doskonale słyszane. Po ten bilet miałbym jeszcze poje-chać do dzielnicy Shepherd na Thornfield Road. Wobec takiej sytuacji zrezygnowa-łem z tego biletu i zwróciłem się do londyńskiej filii Pol-skiej Agencji Prasowej, z za-pytywaniem czy prasa polska o-trzymała jakieś bilety. Okaza-ło się, że i PAP został przy rozdziale biletów pominięty.

Po dalszych telefonach okaza-ło się, że przedstawiciele pol-skiej prasy akredytowanej w Londynie zupełnie o wiecu nie poinformowano. Dopiero po energicznej interwencji dr. Jagodzińskiego, udało się o-trzymać jeden bilet, z które-go skwapliwie skorzystałem.

Toinbee Hall leży we wscho-dniej, robotniczej części Lon-dynu przy Commercial Road. Dojazd ze śródmieścia jest dość utrudniony i długi. Sala teatralna Toinbee Hallu obli-czona na 2.000 widzów oka-zała się za małą dla pomiesz-czenia chętnych wysłuchania Schumachera. W dodatkowej sali pomieszczono jeszcze o-koło 700 osób. Delegacja nie-miecka oraz dziennikarzy u-mieszczono na scenie.

Przed rozpoczęciem wiecu sprawdzono jeszcze raz wszy-stkie legitymacje i bilety pra-sowe. Robili to oczywiście Niemcy. Przy sprawdzaniu mojej legitymacji i karty pra-sowej obdarzono mnie dłu-gim badawczym spojrzeniem. Wyczułem ogromne zdziwie-nie i niechęć osobnika, które-mu przypadała rola kontrolera. Czulem, że chętnieby mnie z sali wyrzucił.

Szczegóły przemówienia Schumachera w Toinbee Hall w następnym reportażu.

Noworoczny rozkaz Marsz. Żymierskiego do Wojska Polskiego

WARSZAWA (PAP). Naczelne Dowództwo Wojska Polskiego ogłosiło rozkaz noworoczny do wojska, podpisany przez Naczel-nego Wodza W. P. Marszałka Rolę-Żymierskiego oraz zastępcę Naczelnego Dowódcy gen. Maria-na Spychalskiego.

Na wstępie rozkaz pozdrawia oficerów i szeregowców w dzień Nowego Roku, jako w pierwszy dzień okresu pracy i wysiłku nad umocnieniem siły zbrojnej i budowa Polskiej Ludowej.

Rok 1946 — czytamy w rozka-zie — był rokiem umacniania władzy demokratycznej w Pol-sce, posiadającej potężny funda-ment w sercach polskich robotni-ków, chłopów, inteligentów i żoł-nierzy. Był on rokiem budowy silnego Wojska Polskiego. Na-stąpiło dalsze scementowanie i ujednolicenie korpusu oficerskie-go. Pogłębiłymi braterstwu bro-ni z innymi armiami słowiański-mi, a w pierwszym rzędzie z Ar-mią Czerwoną. Jeszcze bardziej

zacieśnił więź, łączącą Wojsko z Narodem.

W roku przyszłym żołnierzy nie zabraknie w walce o porzą-dek i dobrobyt naszej Ojczyzny. U progu Nowego Roku leży akt państwowy wielkiej wagi — wy-bory do Sejmu Ustawodawczego. W pełnej odpowiedzialności za losy Państwa i Narodu, wzywamy was, abyście głosowali na tych, którzy budują jedność Na-rodu i strzegą dobrze praw ludu pracującego.

Rozkaz kończy się życzeniami nowych osiągnięć w pracy dla dobra Ojczyzny i Narodu. Wzo-rowa i ofiarna służba Wojska Polskiego dla Narodu jest pod-stawowym elementem siły Polski.

Niemiecki pacholek i konfident

stanie przed sądem w Krakowie

Kraków (tel. wł.). Zakończono śledztwo w sprawie znanego w czasie okupacji dyrektora Komu-nalnej Kasy Oszczędności w Kra-kowie, Tadeusza Michalskiego. Michalski w roku 1940 przybył do Krakowa z ramienia okupan-ta w charakterze dyrektora.

Początkowo uchodził za Volks-deutscha, następnie za „zastugi” uznany został Reichsdeutschem.

Michalski uczestniczył w urzę-dowych licytacjach na rzecz „biednych” Niemców i sprzeda-wał zastawione walory po ce-nach sztywnych. Wpływy wsku-

tek tego zamiast 130.000 zł., wy-nosiły tylko 2.700 zł. Naturalnie nie zapomniał o sobie podczas takich licytacji. Wykonał on wiernie zlecenie przekazania 2 mil. 500.000 zł. z funduszu Kasy.

Z kraju uciekł Michalski w styczniu 1945 r., zabierając ze so-bą pokwitowania Banku Emisyj-nego na zdeponowaną w tym banku przez P. K. O. sumę 52 mil. 260.000 zł. Przed przybyciem do Krakowa, Michalski przeby-wał w Koronowie, gdzie — jak świadczą tajne niemieckie proto-koły policyjne — był konfiden-tem policji. Ludność w Korono-wie nazywała Michalskiego ge-stapowcem i szpiegiem.

Gdy Niemcy ustąpili, Michal-ski wstąpił do wojska polskiego, gdzie był w stopniu porucznika na stanowisku kwatermistrza w Warszawie, mając fałszywe świa-dectwa, iż nie współpracował z okupantem.

Rozprawa przeciwko Michal-skiemu odbędzie się w Krakowie przed Sądem Okręgowym.

Arko Bożek

Na przełomie naszych czasów

Gdy z nowym rokiem zdejmemy ze ściany stary kalendarz, pamiętajmy, żeby nie było to tylko formalne pożegnanie przeszło-ści, tylko zmiana symbolicznej cyfry. Żyjemy bowiem w tak prze-lomowych czasach, że niedawanie sobie sprawy z istoty prze-obrażeń, może spowodować tylko nowe niespodzianki. Dlatego chcie-libyśmy przy tej okazji podzielić się z naszymi Czytelnikami tymi myślami, które towarzyszą nam przy zawieszaniu kalendarza na Rok 1947.

Nie będziemy chyba odlegli od prawdy, jeśli powiemy, że nad wszystkimi naszymi uczuciami góruje dzisiaj uczucie rozczarowa-nia wobec sojuszników, albo co najmniej obawa, by nasi sojusznicy nie zawiedli naszych nadziei, jakieśmyśmy łączyli z nimi w tej wojnie.

Zawód, jaki nas dotychczas spotkał, choćby w postaci opieki, jaką otaczają naszego wspólnego wroga, nie zdarza się w naszych dziejach po raz pierwszy. Nie lepiej od Churchilla wyszykował Polskę Napoleon. Można by przytoczyć wiele innych przykładów. Lecz w polityce winien jest nie ten, co oszukał, a ten, co się dał. Chcącemu bowiem nie dzieje się krzywda.

Jeśli chodzi o nieszczęście, które mogło nas spotkać w tej woj-nie, to zdaje się nie ma takiego, które by nas nie ominęło. Należy nie wprost zdziwić, że naród, który doznał tylu klęsk, przelał tyle krwi, któremu prawie cały kraj zrównano z ziemią, jeszcze istnieje, jeszcze żyje. Musi być wielka siła w narodzie, który po takich doświadczeniach jeszcze trzyma się na nogach.

Ale pamiętajmy: wszystko ma swoją miarę i swoje granice. Klęskami militarnymi, przegranyimi koncepcjami politycznymi, upustem krwi i dewastacją gospodarczą na dłuższą metę losami narodu kierować nie można. Baczmy, byśmy nie przekroczyli owej granicy, za którą ziele czarna przepaść niebytu!

Tylko kiep może się doszukiwać przyczyn tych wszystkich pol-skich nieszczęść wyłącznie poza nami. Źródła ich należy szukać przede wszystkim w nas. W naszych własnych błędach. W naszym fałszywym pojmowaniu dziejów, polityki, zasad życiowych narodu. Wdłocznie nie umiemy chodzić po ziemi, jeśli ciągle się potykamy, wywracamy i zbieramy guzy, mamimy się jakimś złudzeniami, które rodzą fatalne skutki, rodzą jedno zło za drugim.

Weźmy ostatnią wojnę. Najpierw sądziłyśmy, że potrafimy zmie-rzyć się z Niemcami sami, niektórzy nawet marzyli, że będziemy w Berlinie. Liczyliśmy na natychmiastową pomoc Francji i Anglii. I nie tylko, że po kilku tygodniach zniknęliśmy z powierzchni jako państwo, nie tylko nie otrzymaliśmy pomocy Francji i Anglii, w którą dość naiwnie wierzyliśmy, lecz gdy po latach prześladowań, upartego oporu i sławnych wyczynów naszych żołnierzy przychodzi do wymierzenia gnębielcowi kary i odszkodowania nam ofiar, usi-łuje się nas puścić z kwitkiem. Ileż naiwności politycznej, ileż fał-szywych nadziei, ileż pomyłek z naszej strony kryją w sobie po-nure dzieje owej ostatniej wojny?!

A czy dzisiaj naprawdę wyciągnęliśmy naukę z tych smutnych doświadczeń? Czy dzisiaj większość społeczeństwa także nie żyje jeszcze plonnymi nadziejami i nie trzyma głowy w obłokach nie-realnych pragnień? Czyśmy się rzeczywiście wyleczyli z polskiej choroby myślenia życzeniami i tłumaczenia sobie przyszłości po linii marzeń, a nie po linii faktów i prawideł, jakie rządzą ży-ciem narodów?

Doświadczenie i głos instynktu mówi mi, że znajdujemy się na najniebezpieczniejszym zakręcie naszych dziejów, gdyż stoimy przed olbrzymimi zadaniami, będąc w najwyższym stopniu wyczerpani. W tej sytuacji nie możemy powtarzać błędów, bo możemy zapła-cić za nie wszystkim.

Z drugiej strony ten sam głos instynktu mówi mi, że wyjątkowa sytuacja dziejowa może nas zaprowadzić na niebywale drogi roz-woju, jeśli wyciągniemy wszystkie konsekwencje z tej sytuacji, a co ważniejsze, przeprowadzimy całkowitą, bezlitosną rewolucję w naszym życiu, dopasowując je do olbrzymich zadań.

Okres obecny możemy zmarnować wtedy, jeśli przemiana ko-nieczna dziś, będzie dokonana tylko połowicznie, jeśli nie zmie-nimy do gruntu naszego myślenia politycznego, a zadowolimy się powierzchownymi reformami, nie sięgającymi korzeni naszych nie-szczęść narodowych. Za taką połowiczność uważam ograniczenie się do dotychczas przeprowadzonych reform społeczno-gospodar-czych. One nie wyczerpują całej przemiany, jaka musi być doko-nana. Sedno leży głębiej.

Przeprowadzone przemiany nie dotknęły, nazywając rzecz po imieniu, głupoty polskiej. Ta głupota nie pozwala nam należycie dostrzec właściwych źródeł polskich klęsk. Ta głupota przeszkadza nam w należytych ułożeniu stosunków z naszymi najbliższymi są-siadami nie tylko formalnie, ale także uczuciowo, co jest ważniej-sze. Ta głupota nie pozwala nam ułożyć stosunków z Żydami, którzy też nie są bez winy. Ta głupota nie pozwala nam ułożyć stosunków z innymi potęgami w świecie, byśmy mieli pełne ich poparcie w trudnym dziele odbudowy naszego kraju. Ta głupota nie pozwala nam zrozumieć, że w dwudziestym wieku, po dwóch wielkich rewolucyjnych wojnach, które przeobraziły świat do imentu, nie można żyć pojęciami z dziesiątego wieku. Ta głupota nie pozwala nam dostrzec tego, co jasne jest już dla wszystkich na

(Ciąg dalszy na str. 12-tej)

„Czego spodziewamy się po roku 1947?”

Artykuł na ten temat świetnego ekonomisty, prof. U. J. dra Adama Krzyżanowskiego przy-nosi noworoczny numer „Dziennika Polskiego”.

Ponadto w numerze cykl karykatur J. Żebro-wskiego z procesu Fischera w Warszawie.

Nowy rok 1947

pod znakiem witaminy C

w nadziewanych cukierkach

WITAMINOWYCH

DR. WANDER

będzie prawdziwym ulubionym przysmakiem

Cukierki witaminowe wprowadzają do organizmu w niedostatecznej formie witaminę C, wzmacniają go i uodporniają na choroby.

Do nabycia we wszystkich sklepach cukierkowych.



Z polskiego Wybrzeża

Roczny bilans portów

(KORESPONDENCJA WŁASNA)
Gdynia, 31. 12. 1946.

Eksploatacja portów polskich trwa już od półtora roku, ale o ile półrocze 1935 roku, było okresem raczej przygotowawczym, to kończący się rok 1946 jest pierwszym po wojnie, w którym można przedstawić jako tak normalny bieg odbudowy i eksploatacji portów. Właściwie dwóch tylko portów, bowiem — trzeci Szczecin w okresie tym stawał dopiero pierwszym krokiem w obsłudze wymiany towarowej Polski z zagranicą.

Dla należytego zrozumienia naszego dorobku na odcinku morskim, trzeba po krótko przypomnieć stan jaki istniał w pierwszych tygodniach po przeprowadzeniu wroga.

Stan ten był katastrofalny. Uciekając, nieprzyjaciel nosił się z zamiarem całkowitej zagłady portów polskich, a przede wszystkim portu gdynińskiego. Na szczęście zabrakło mu na to czasu. Tym niemniej zdołał zniszczyć 80 proc. falochronów, 75 proc. nadbrzeży, 85 proc. urządzeń przeładunkowych, 60 proc. magazynów, prawie całą sieć wodociagową — kanalizacyjną, elektryczną itd.

Wrog dokonął zniszczeń we wszystkich składowych elementach urządzeń portowych i to tak gruntownie, że na przeszło 33 km użytkowych nabrzeży eksploatowanych przed wojną w Gdyni i Gdańsku, nie pozostało ani jednego stanowiska, przy którym statek morski mógłby być normalnie obsługiwany. Co więcej, same wejścia do portów zatrasowano zatopionymi dużymi statkami, a porty pozbawiono całkowicie pomocniczego taboru pływającego, niezbędnego przy handlowej eksploatacji.

Rząd Polski, uznając, że odbudowa portów jest kluczowym zadaniem gospodarki państwowej, przystąpił niezwłocznie do ich odbudowy. Już w pierwszym

półroczu oddano do eksploatacji porty Gdyni i Gdańska. W ostatnich miesiącach 1945 roku oba zdolne już były obsłużyć potrzeby transportu morskiego i polskiego handlu zagranicznego. Gdynia i Gdańsk odbyły po 6-cio letnim uśpieniu, weszły do sieci w transporcie morskim i znowu zaczęły być głośne w międzynarodowych sferach żeglugowych. Tempo ich pracy zbliżyło się do przedwojennego, a przy tym przyjęły one ponownie funkcje instrumentu przeładunkowo — handlowego w polskiej wymianie towarowej z krajami zamorskimi.

Gdy tylko zaszła możliwość wprowadzenia statków do portów, natychmiast rozpoczęła się ożywiony ruch. Pierwszy statek wszedł do Gdyni 16 lipca, a już po miesiącu zanotowano 100-ny, po drugim miesiącu 200-ny, 20-go października 300-ny, 27 listopada 400-ny, a w niespełna miesiąc

później jubileuszowy 500-ny. Do końca 1945 roku port gdyniński notował 510 statków o łącznym tonażu 345.878 NRT, port gdański 343 statków o łącznym tonażu 289.017 NRT — a oba porty łącznie w swoim ruchu na wejściu 853 statków o tonażu 684.895 NRT.

Rok 1946 zastał Gdynię i Gdańsk przygotowane do przyjęcia i obsługi jeszcze większej ilości statków. Przybywa ich też coraz więcej, a ruch jest bardziej różniczkowany.

Zwiększa się też ilość bander obcych. W 1945 roku wpływały statki pod banderami 10 państw, a w 1946 roku ilość państw biorących udział w transporcie morskim z Polską doszła do 17, czyli że Polska weszła w nowy kontakt handlowy z wieloma krajami, a nasze porty upodabniają się do wielkich portów morskich. Między banderami znajdują się również tak rzadkie na Bałtyku, jak

panamska, kanadyjska, irlandzka, grecka.

Na początku roku stawiano portom polskim zadanie przeładowania w obrotach zagranicznych 7 milionów ton towarów. Tym czasem okazało się, że przeładunki znacznie przekroczyły tę cyfrę i doszły do prawie 8 milionów ton. Porty wykonały więc z nadwyżką swój plan, mimo że strajk amerykańskich marynarzy odbił się dotkliwie na obrotach Gdyni i Gdańska.

Cyfirowo roczny bilans pracy portów przedstawia się następująco:

1. W rejestrze portu gdańskiego zanotowano na wejściu 2020 statków o łącznym tonażu ok. 2.410.000 NRT. Statki przybywały pod banderami 14 krajów. Przeładunek 1.416.000 ton, owsołster — hr towarów wyniósł ok. 3.925.000 ton, a w tym w imporcie ok.

1.335.000 ton, w eksporcie ok. 2.570.000 ton. Ponadto przywieziono ok. 70.000 pasażerów i 200.000 sztuk żywego inwentarza (konie, bydło, drób).

2. W rejestrze portu gdynińskiego zanotowano na wejściu 2.400 statków o łącznym tonażu ok. 2.350.000 NRT. Statki przybywały pod banderami 17 krajów. Przeładunek towarów wyniósł około 3.726.000 ton, a w tym w imporcie ok. 1.416.000 ton, w eksporcie ok. 2.310.000 ton. Ruch pasażerski wyniósł 20.000 osób, a ponadto przywieziono 100.000 sztuk żywego inwentarza.

3. W rejestrze portu szczecińskiego zanotowano na wejściu ok. 250 statków o tonażu ok. 200.000 NRT. Statki przybywały pod banderami 7 krajów. Przeładunek towa-

rów wyniósł w imporcie ok. 2.000 ton, w eksporcie około 50.000 ton. Ponadto przyjechało ok. 100.000 repatriantów, wyjechało ok. 40.000 repatriantów Niemców, przywieziono 40.000 sztuk żywego inwentarza.

Łącznie dla 3-ch portów roczny ruch statków na wejściu wyniósł 4.670 sztuk, a obrót towarowy 7.703.000 pasażerów i 340.000 sztuk żywego inwentarza.

Z osobnych osiągnięć w ciągu roku, które wywarły dodatni wpływ na rozwój portów polskich, należy wymienić następujące:

1. Konsekwentna realizacja planu odbudowy portów, a szczególnie uzbrojenia eksploatacyjnych w portach.

2. Usprawnienie administracji portowej i przedsiębiorstw usług portowych.

3. Wzrost bezpieczeństwa w porcie i na wodach przybrzeżnych.

5. Zawarcie przez Polskę traktatów handlowych z szeregiem krajów nadmorskich i rozpoczęcie z nimi normalnej wymiany towarowej.

6. Skierowanie na Gdynię i Gdańsk ładunków UNRRY.

7. Wznowienie regularnych linii żeglugowych pomiędzy portami polskimi, a obcymi, a w tym po raz pierwszy w dziejach tych portów komunikacji promowej Gdynia — Trolleborg.

8. Powrót polskiego tonażu handlowego do kraju oraz przeniesienie zarządu polskich przedsiębiorstw żeglugowych z Londynu do Gdyni.

9. Zdobyte przez porty Gdynia — Gdańsk tranzytu czechosłowackiego i węgierskiego.

10. Oddanie władzom polskim części portu szczecińskiego i rozpoczęcie eksploatacji handlowej tego portu.

Do najważniejszych z powyższych punktów należy zaliczyć dwa ostatnie. Zdobyte tranzytu jest wielkim sukcesem aktywnym i świadczy o atrakcyjności portów polskich. Tranzyt ten powetuje straty w obrotach z tytułu zmniejszenia się dostaw unrowskich. Przejmowanie znowu portu szczecińskiego, pozwoli na jego pełną odbudowę i wykorzystanie handlowe, bowiem jak najszybsze uruchomienie trzeciego morskiego portu Rzeczypospolitej staje się gospodarczą i polityczną koniecznością.

Bol. Kuźmiński

Uchwała katowickiej W. R. N.

»Śląsko-Dąbrowskie Targi i Wystawy«

Katowice. Na ostatnim posiedzeniu WRN w Katowicach powzięta została uchwała utworzenia Towarzystwa pod nazwą „Śląsko-Dąbrowskie Targi i Wystawy”, które zająć się ma zorganizowaniem znanych z przed wojny Targów Katowickich.

W roku 1927 powstało w Katowicach „Śląskie Towarzystwo Wystaw i Propagandy gospodarczej”, którego celem było urządzanie na terenie województwa śląskiego targów, wystaw i pokazów z dziedziny przemysłu, rolnictwa, handlu i komunikacji i prowadzenia wiażących się z tym akcji propagandowo-informa-

cyjnej. W latach od 1928 do 1939 r. Towarzystwo urządziło 11 gospodarczych „Targów Katowickich” oraz przygotowało i urządziło 13 większych wystaw gospodarczych, kulturalnych, propagandowych i artystycznych.

Kierownictwo Targów spoczywało w rękach dr Łaszcza, obecnego starosty katowickiego, który również teraz należy do grona osób, przystępujących do restrykcji Towarzystwa.

Obok wielkiego znaczenia go gospodarczego i propagandowego, Targi Katowickie, które były zresztą inicjatywą samo wystarczającą nie korzystały

z żadnych subwencji i dotacji, mają również zasługi na innych odcinkach życia społecznego. Na targach przeprowadzono pierwsze w Polsce bezpłatne szkolenie młodzieży szkół handlowych. Towarzystwo współpracowało dalej z różnymi instytucjami o charakterze ogólnospołecznym lub wyższej użyteczności publicznej, urządziło pokazy i wystawy, mające na celu propagandę tych instytucji, popierało organizacje charytatywne, przeprowadzało akcje w kierunku opieki społecznej i t.d. Przyczyniało się ono wreszcie do szerzenia i krzewienia naczelnych hasel gospodarczych i idei wytwórczości krajowej.

NA NOWO DO ŻYCIA

Za powołaniem do życia stałej organizacji targowej i wystawowej w Katowicach przemawiają względy natury gospodarczej i warunki naturalne miasta, położonego w centrum przemysłu górniczego, hutniczego, metalowego, chemicznego, energetycznego, materiałów budowlanych i celulozowo tekstylnego. Pokaz produktów tych przemysłów na większą skalę na miejscu, zwiazały byliby z daleko większymi trudnościami i kosztami, niż gdziekolwiek indziej. Z drugiej strony bliskie sąsiedztwo z Czechosłowacją, dogodne połączenia kolejowe z Szwajcarią, Włochami, Austrią, krajami bałkańskimi, przystępność Katowic na miejsce targów dla towarów obliczonych na eksport do wymienionych krajów.

Doceniając wagę tych momentów, powstała w Katowicach przed kilkoma miesiącami specjalna Komisja, w skład której weszli przedstawiciele samorządu terytorialnego i gospodarczego. Duże zainteresowanie dla prac Komisji wykazał wicewojewoda plk. Ziutek.

ROZBUDOWA MIASTA

Targi Katowickie wiążą się wreszcie ze sprawą dalszej rozbudowy Katowic. Zaimnowano dotychczas przez Targi miejsce obok Parku Kościuszki jest nie wystarczające, aby mogło spełnić swe zadania gospodarcze i propagandowe. To też Towarzystwo Targów dążyć będzie do rozszerzenia obecnych terenów wystawowych przez budowanie nowych pawilonów, hal i t.p. w obrębie dzisiejszego Brynowa. Będzie to niewątpliwie zapoczątkowaniem rozbudowy Katowic w kierunku południowym, będącym zresztą jedynym miejscem wyjściowym dla miasta. W ten sposób Targi Katowickie wiążą się również z zagadnieniem rozrostu miasta.

Kapitał zakładowy Towarzystwa „Śląsko-Dąbrowskie

Targi i Wystawy” wynosić ma początkowo 100.000 zł, po czym podniesiony zostanie do 5 milionów zł. W kapitale tym samorząd terytorialny uczestniczyć będzie w 40%, przez myśl i handel państwowy w 30%, Izby Przemysłowo-Handlowa i Rzemieślnicza 15%, spółdzielczość i Samopomoc Chłopska 10%, Wroclaw 5%. Rada Nadzorcza spółki składać się będzie z 9—11 osób pod protektorem wojewody gen. Zawadzkiego i przewodniczącym wicewojewody plk. Ziutek.

Odpowiednikiem „Śląsko-Dąbrowskich Targów i Wystaw” w Katowicach będzie Towarzystwo „Dolnośląskie Targi i Wystawy” jakie powstanie, zgodnie z rezolucją z zgromadzenia czynniki rządowych, we Wrocławiu. Obydwa Towarzystwa będą ze sobą współpracować, wymieniając 5% udziałów, dających prawo do jednego głosu we władzach nadzorczych spółki. Dla koordynacji prac obu spółek powołana będzie „Komisja Planowania Śląskich Targów i Wystaw”.

(a-es)

Na przełomie naszych czasów

(Dokończenie ze str. 11-tej)

świecie, że żyjemy w okresie, w którym świat szuka nowej formy i treści dla swej kultury, nowych zasad współżycia ludzi i narodów, że naród, który o tym nie wie i tym się nie interesuje, lecz dąży do uparcie w jednym miejscu, może zostać zdruzgotany pod kołami tego wielkiego przełomu.

Są wprawdzie w Polsce ludzie, którzy zgadzają się z tym, że Polska potrzebuje głębokich zmian, aby wkroczyła na nowe, lepsze drogi rozwoju, ale za mało są zapatrzeni w obecne wzory. Imponują im instytucje niewątpliwie dobre u innych narodów. Zapominają oni, że każdy naród ma inną sytuację, inną naturę, inne warunki geopolityczne i gospodarcze, że wobec tego małpowanie żywcem takich wzorów absolutnie mu nie pomoże, jeśli przemiany w naszym życiu wewnętrznym nie wynikną z naszych, tylko naszych potrzeb. Tak nałwie jak my, naśladują tylko dzieci, albo — jak powiedział Słowacki — papugi.

Niektórzy imponują powolność reform w niektórych krajach zachodnio-europejskich. Nie wiem doprawdy, kto jest bardziej ślepy. Przecież tam ma się do czynienia z innym typem człowieka i dorobku. Tam jest na czym budować. I ładnie byśmy wyglądali, gdybyśmy chcieli żółtym krikiem nadgonić tamtych!

Polska nie ma dziś innego wyboru. Albo podjąć się po prostu całkowitej przemiany, albo przepaść w niewiadomym jutrze. Czasu są tak epokowe, że przegapienie ich musiałoby się bezlistnie zmścić.

Polska dlatego nie ma dziś innego wyboru: musi iść drogą obranych reform. Chodzi tylko o to, by nie zatrzymała się w polowie drogi. Moim zdaniem, to co zrobiono w ostatnich dwu latach, jest dopiero początkiem tego, co powinno być zrobione. I należało by nie budować tyle na samych mechanicznych reformach, gdy mogą pociągnąć za sobą jałowość i bezpłodność tych wszystkich przeobrażeń.

Dlatego, gdy dzisiaj składamy sobie życzenia szczęścia i pomyślności na przyszłość, należy sobie życzyć także więcej rozważań, opanowania, realizmu. Nie bierzmy dosłownie przyszłości, że śmiałym los sprzyja. Sprzyja on raczej silnym, przemyślnym, mądrym — tym, którzy nie rzucają się w przepaść z zamkniętymi oczyma, lecz z czułą na życie losu i jakąś szczególną jego opieką, lecz raczej tym, którzy na zimno ważą szanse każdego kroku i każdemu czynianiu starają się zapewnić wszelkie czynniki powodzenia.

30. XII. 46 r.

Arka Bożek

Właściwe kryterium

(Dokończenie ze str. 2-ej)

i przyjaciele pod wpływem tych sugestii woleli milczeć na ten nie wyrażny temat, „bo może jest w tym coś prawdziwego, a o przyjacielach nie wypada źle mówić...”

To milczenie, tak wymowny dowód działania propagandy niemieckiej, nagle zostało przerwane, i to jednocześnie z kilku stron.

Przed wszystkim więc w Londynie na łamach „Times’a”, wielkiego dziennika zbliskiego do brytyjskiego ministerstwa spraw zagranicznych, ukazał się artykuł poświęcony osiągnięciom polskim na Ziemiach Zachodnich. Mówi się w nim o zdumieniu z powodu szybkości, z jaką Polska załaziła te rozległe tereny; o ogromnym rozwoju produkcji przemysłowej na tych ziemiach; nawet o naszych „ukrytych” zdolnościach kolonizacyjnych.

W tym samym okresie dziennik katolicki francuski „La Croix” w artykule zatytułowanym „Wykrwawiona Polska podnosi się z ruin” przedstawił pomyślny rozwój gospodarki polskiej w dziedzinie rolnictwa, przemysłu i handlu, podkreślając znaczenie Ziemi Odzyskanych.

Oba te artykuły stanowią wyjątkiem w stosowanej dotychczas — według określenia historyka rosyjskiego A. Manusieliwa — na łamach „Krasnej Zwiezdy” — kampanii propagandowej, skierowanej przeciwko Polsce, dla dodania otuchy odwetowemu imperialistycznym kolom Niemiec. Manusieliw pisze:

„Wybitne sukcesy, jakie osiągnęli Polacy na Ziemiach Odzyskanych, wywołały i w dalszym ciągu wywołują entuzjastyczną ocenę wszystkich tych, którzy pragną pokoju i sprawiedliwości”.

Nie chodzi o to, czy te artykuły ukazały się z inspiracji naszych placówek zagranicznych, czy raczej może były wynikiem dobrze zorganizowanej akcji na Kongresie Techników w Katowicach, w którym korespondenci zagraniczni brali udział. Faktem jest, że się ukazały na łamach najpoważniej-

szych pism: bo „Krasnaja Zwiezda” jest organem ministerstwa sił zbrojnych ZSRR, „Times”, jak wspomniano, współpracuje z Foreign Office, a „La Croix” jest nader poczytnym bojowym organem francuskiego katolicyzmu. I faktem jest, że artykuły te prze czytały dziesiątki, a może setki tysięcy czytelników, którzy do swoich organów mają zaufanie i wierzą wiadomościom, podawanym przez nie. Nie na pedigril, ale na efekcie polega wartość drukowanego słowa.

Nawet reakcja, jaką tego rodzaju artykuł wywołuje, może być nader rożnaita. Nie zadziwilibyśmy się wcale, gdyby Anglik, przeczytawszy w swoim najpoważniejszym piśmie ten artykuł o polskich Ziemiach Odzyskanych, w kupieckim skrócie myślowym doszedł do następującego wniosku:

— Aha, tam się coś z chaosu wyłania... Może to dobra lokalna kapitalu?

I znowu nie chodzi o to, czy ewentualną ofertę przyjmie czy ją odrzuci. Ważne jest, że sprawa przestaje być obca, egzotyczna, „wariacka”, że wywołuje dyskusję, zainteresowanie się rynkiem i jego sytuacją międzynarodową. Propaganda kroczy sobie tylko wiadomymi drogami.

A przecież to jest dopiero początek. To jest uświadomienie, to jest zainteresowanie — ale to nie jest jeszcze efekt realny. I to nie jest tym właściwym kryterium dla oceny naszych postępów, o którym mowa w tytule.

Życie gospodarcze ma tę właściwość, że mierzy się wielkościami realnymi. Nawet nie jak najlepiej obmyślanym projektem, a z pewnością nie obietnicami. Życie gospodarcze mierzy się zyskiem, końcowym sprawozdaniem bilansowym, kursem giełdowym. Otóż właśnie. W tej najrealniejszej stronie życia mamy do zanotowania sukcesy, które więcej mówią, aniżeli dziesiątki pięknych artykułów. W ostatnich tygodniach obligacje polskie na

giełdach w Stanach Zjednoczonych zwykowały bardzo znacznie, od 15, aż nawet do 45 proc.

Z wywiadu, którego udzielił prasie dr. Karpiński, zastępca naczelnego dyrektora Narodowego Banku Polskiego, dowiadujemy się, że chodzi tu o pożyczki, które były przed wojną emitowane w dolarach na rynkach zagranicznych, a więc o polskie pożyczki państwowe, o pożyczki m. st. Warszawy i województwa śląskiego, o listy zastawne Banku Gospodarstwa Krajowego i Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego.

Przyczyn tej zwykły są dwie: eksport węgla, który w oczach giełdowych stanowi wartość uchwytą, zabezpieczającą i deklaracja Rządu Polskiego, że uznaje wszystkie zobowiązania Państwa Polskiego i sądzi, że w ciągu następnego roku będzie mógł rozpocząć rozmowy z zagranicznymi właścicielami obligacji polskich na temat obsługi tych pożyczek.

Ma to bardzo duże znaczenie polityczne:

„Przecież płacić swoje długi i zobowiązania może tylko państwo, które ma ustabilizowaną pozycję międzynarodową, ustrój i porządek wewnętrzny. Państwo, któremu by groziła wojna czy jakiegś gwałtowne przesunięcie granic, albo któremu grozą przewroty czy zamieszki wewnętrzne, nie jest dłużnikiem wzbudzającym zaufanie.”

Dodajmy: państwo, żyjące z dnia na dzień, nie będzie się starać o regulowanie pożyczek... „honorowych”, t. j. zaciąganych w zupełnie innych warunkach i przez inny reżim.

O ile więc chodzi o realną ocenę naszego dwuletniego dorobku, to giełda nowojorska okazała się tym „właściwym kryterium”. Pod tym względem wступujemy w nowy rok pod dobrymi auspiciami.

Andrzej Ziemięcki



Belgijski min. odbudowy we Wrocławiu

Wrocław (PAP). Dnia 30. bm. przybył w godzinach rannych do Wrocławia minister odbudowy rządu belgijskiego p. Terfve z małżonką oraz wybitny architekt belgijski, radca belgijskiego ministerstwa odbudowy, Von Goethen.

Na dworcu głównym we Wrocławiu gości belgijskich przywili: wiceojewoda Barchacz i przedstawiciele władz. Przedstawiciele wrocławskich władz odbudowy zapoznali gości z zagranicznych z osiągnięciami w odbudowie przemysłu i kolejnictwa na Dolnym Śląsku oraz ze stanem repolonizacji tych terenów. Goście obejrżeli z zainteresowaniem olbrzymie plany i zdjęcia dokumentujące wojenne zniszczenia na Dolnym Śląsku.

W ramach 3-letniego planu inwestycyjnego

Rozbudowa kolejnictwa na Śląsku

Katowice. Usprawnienie kolejnictwa jest bezspornie jednym z najważniejszych zagadnień, jakie ciąży nad życiem gospodarczym i społecznym organizmu państwowego. Problem ten stoi w jednym szeregu i na jednym poziomie z uruchomieniem prac w przemyśle, rolnictwie i wszystkich innych dziedzinach gospodarczych.

Dyrekcja Okręgowa Kolei Państwowych w Katowicach opracowała obecnie trzyletni plan, przewidujący odbudowę nie tylko zniszczeń wojennych, lecz również podniesienie całej gospodarki kolejowej na poziom znacznie

wyższy od przedwojennego. W planie tym uwzględniono przede wszystkim potrzeby gospodarcze i przemysłowe dostosowane do nowo wytworzonych warunków.

Jeśli chodzi o odbudowę, to w minionym półrocznym okresie w obrębie D. O. K. P. Katowice wykonano ustalony plan odbudowy w 100%. W tak stosunkowo krótkim czasie odbudowano 725 km toru, 121 mostów przewozowych, 57 mostów stałych, 45 budynków kolejowych i 17 przewoźniczych nastawni. Koszt powyższych robót wyniósł około 555 milionów zł.

Planem trzyletnim odbudowy objęto roboty, mające na celu zrealizowanie planowej odbudowy pozostałych zniszczeń wojennych oraz roboty inwestycyjne. mianowicie: budowę 76 km nowych linii kolejowych na sumę 200 milionów zł., odbudowę i odnowienie 870 km linii istniejących kosztem 178 milionów zł., budowę i odbudowę 48 mostów stałych, kosztem 281 milionów zł., budowę nowych i odbudowę zniszczonych 214 budynków kolejowych, kosztem 518 milionów zł. Poza tym zamierza się przystąpić do odbudowy urządzeń warsztatowych oraz wyposażać je w różne przyrządy mechaniczne, celem ulepszenia napraw parowozów i innego taboru kolejowego. Koszta tych napraw i urządzeń warsztatowych w zakresie DOKP. Katowice wyniosły by około 804 milionów zł.

W zakresie robót służby elektrotechnicznej zamierzenia idą w trzech kierunkach: 1) Zabezpieczenia ruchu pociągów, 2) telemechaniki i 3) silnych prądów. Nadto w razie uruchomienia krajowego przemysłu urządzeń kolejowych na szerszą skalę, przewiduje się wymianę urządzeń bezpieczeństwa ruchu pociągów starego typu na nowoczesny system urządzeń elektrycznych na linii Katowice—Sosnowiec—Za-

wiercie. Koszt robót odbudowy obiektów i urządzeń mechanicznych przewiduje się na sumę około 2.787.000.000 zł.

W miarę realizacji przewidzianego w planie trzyletnim rozwoju przemysłu, przyjmując kolej na siebie równocześnie wysokie zadanie sprawnego wykonania zwiększających się przewozów. Ponieważ kolej znajduje się jeszcze w stadium stałej rozbudowy i organizacji, zadanie to nie jest łatwe.

W organizacji przewozu transportu należy rozróżnić dwa zasadnicze charaktery transportu, mianowicie przewozy krajowe i przewozy eksportowe. Dyrekcja postępuje w ten sposób, że daje pierwszeństwo przewozom eksportowym z takim jednak obliczeniem, by nie ucierpiały przewozy krajowe. Sprawne wykonanie przewozów utrudnia obecnie brak dostatecznej ilości parowozów i wagonów towarowych, szczupłość stacji rozrządowych oraz tory szerokie, które zmniejszają zdolność przebiegu stacji, a także zdolność przebiegu linii. Do chwili

całkowitego usunięcia braków w taborze kolej dąży do wyrównania tych braków zwiększeniem szybkości technicznej i handlowej pociągów towarowych, zmniejszeniem postoju wagonów pod ładunkiem i wyładunkiem. W związku z tym przystąpiono w pierwszej kolejności do całkowitej odbudowy stacji Gliwice, Chorzów i Bytom celem zwiększenia pojemności przebiegu tych węzłów.

Wykonanie zamierzonego planu jest uzależnione od najważniejszych czynników, a mianowicie: od uznania kredytów, dostaw przemysłu krajowego lub importu maszyn, narzędzi, materiałów itd. i dostatecznej ilości sił fachowych i technicznych. Wobec braku tych sił musi być w dalszym ciągu, położony silny nacisk na konieczność szkolenia personelu.

Dotychczas wyszkolono na kursach w służbie ruchu 4.212 pracowników, w służbie mechanicznej 1.832, w służbie drogowej 2.042 a w służbie elektrotechnicznej 290 pracowników. (N)

Z ruchu wyborczego

Zawiercie. Powiatowy Komitet Wyborczy Bloku Demokratycznego pracuje na terenie powiatu zawierciańskiego od dwóch tygodni i zorganizował dotychczas następujące wiece: w Hucie Zawiercie, w firmie Bana-chiewicz, w firmie Ferrum, firmie Erbe, w Domu Ludowym, w Ochojnie, w PKS.

Również w ośrodkach wiejskich odbyły się wiece: we wsi Ciągowice (gm. Rokietno-Szlachetkie), we wsi Ciszówka (gm. Myszków), w Miłaczowie (gm. Myszków), w firmie Światowid na Pohulance, we wsi Żelaznawice, w Koziegłowach, w Siewierzu, w Porebie, w Myszkowie, w Poraju, Pszczynie. W ub. sobotę odbył się w Pszczynie wielki wiec przedwyborczy, zwołany przez Miejski Obywatelski Komitet Wyborczy pod przewodnictwem burmistrza Czołbiera. Przemawiali: przewodniczący P. R. N. Szostak, oraz Białek, przedstawiciel Stronnictwa Bloku Demokratycznego. Zebrani jednomyślnie opowiedzieli się za polityką Rządu Jedności Narodowej.

P.K.O. POCZTOWA KASA Oszczędności

Centrala w Warszawie

Oddział Główny w Warszawie z Ekspozyturą na Pradze

Oddziały: Białystok, Bydgoszcz, Odnia z Ekspozyturą w Odańsku, Katowice, Kraków, Lublin, Łódź, Poznań, Rzeszów, Szczecin, Wrocław

Zbiornice P.K.O., wszystkie Uzędy i Agencje Pocztowe

Czeki — Oszczędności

(PAP) 17

Ubezpieczenia na życie

P. K. O. posiada uprawnienia banku dowizowego

Skrzydła młodzież

Z działalności Akademickiej Sekcji Lotniczej

Wrocław. Jedną z najczynniejszych organizacji dolnośląskich zajmujących się szybnictwem oraz lotnictwem motorowym i

spadochroniarstwem, jest Sekcja Lotnicza przy wyższych uczelniach wrocławskich, Uniwersytecie i Politechnice.

Ruchliwa ta Sekcja liczy w chwili obecnej ponad 200 członków. O aktywności jej świadczy fakt, że Sekcja przeszkoliła teoretycznie w br. 120 członków, z czego 48 osób uzyskało podkategorie „B” 3 osoby kat „C”.

Obecnie odbywa się kurs teoretyczny, przygotowujący słuchaczy do szkolenia praktycznego, jakie odbędzie się na wiosnę i w lecie przyszłego roku. Szkolenie praktyczne odbywa się w jednej z najlepszych urzędzonych i wyposażonych szkół szybowcowych w Polsce, mianowicie w Grunowie koło Jeleniej Góry. (st)

Słuchamy radia

OGÓLNOPOLSKI PROGRAM POLSKIEGO RADIA Z UWZGLĘDNIENIEM AUDYCJI LOKALNYCH RÓŻEL KATOWICKIEJ

Sroda, dnia 1 stycznia 1947 r.
7.57 sygnał czasu, 8.00 muzyka, 10.30 Suma z kalendarzem z Warszawy, 12.15 porannek symboliczny, 13.40 audycja wojskowa, 14.10 Kalendarz Pasztoraki Wielkonośki, 14.40 Teatr Wyobraźni „Odlutki i poeta”, 15.20 audycja rozrywkowa, 16.00 audycja słowno-muzyczna dla dzieci „Sopka na Starym Mieście”, 16.25 audycja chórowa, 17.00 „Podwieczorek przy mikrofonie”, 18.15 „5 minut nozeli”, 18.20 audycja dla świetlic wiejskich, 19.00 transmisja z Teatru Wielkiego w Poznaniu, 19.30 „Rycerskość Wieśniaczka”, 20.15 dziennik wieczorny, 21.35 kalendarz wydarzeń, 22.25 audycja rozrywkowa, 23.00 audycja słowno-muzyczna.

Falszywe Komisje Szacunkowe

Ostrzeżenie Urzędu Likwidacyjnego we Wrocławiu

Wrocław. W związku z pojawieniem się na terenie m. Wrocławia fałszywych Komisji Szacunkowych, które pod pretekstem zastosowania pewnych ułatwień wydłużają od podatków ruchomości poniemieckich różne kwoty pieniężne, Obwodowy Urząd Likwidacyjny na miasto Wrocław apeluje do wszystkich mieszkańców, ażeby w wypadku pojawienia się komisji w ich mieszkaniu żądali przede wszystkim wyegitimowania się.

Każda Komisja Szacunkowa z ramienia Urzędu Likwidacyjnego zaopatrzona jest w delegację, w której uwidoczniła jest nazwisko urzędnika O. U. L.

Poza tym każdy z członków Komisji winien wyegitimować się legitymacją urzędową Urzędu Likwidacyjnego, Izby Rzemieślniczej O. K. Z. Z. lub M. R. N.

Wrocław. W niedzielę, 29 grudnia odbył się w stolicy Dolnego Śląska nadzwyczajny zjazd członków Organizacji Młodzieży Wiejskiej „Wici”.

Zjazd został zwołany przez komitet reorganizacyjny związku, który dotychczas stał pod wpływem PSL.

Ponieważ na ogólną ilość 17 istniejących na Dolnym Śląsku organizacji powiatowych „Wici”, 14 opowiedziało się przeciw dotychczasowej PSL-owskiej polityce zarządu wojewódzkiego tej organizacji, koniecznym było zwołanie nadzwyczajnego zjazdu wojewódzkiego.

W zjeździe, w którym wzięli udział przedstawiciele władz państwowych, samorządowych, wojska, organizacji młodzieżowych, kuratorium okręgu szkolnego, oraz SL i PSL „Nowe Wyzwolenie” z przewodniczącym WRN Sadra-kulą i wiceprezesa G. K. W. PSL „Nowe Wyzwolenie”, dr. Rękasem na czele, było reprezentowanych ponad 1.000 „wiciarzy” z całego Dolnego Śląska.

Po przemówieniach powitalnych zabrał głos dr. Rękas, wskazując młodzieży chłopskiej drogę, po której winna kroczyć w swej pracy. „Wici”, wyzbywszy się PSL-owskiego politykierstwa, muszą dążyć do odbudowy zniszczonego moralnie i materialnie przez wojnę człowieka.

Dyskusja, jaka wywiązała się po sprawozdaniu, złożonym przez wiceprezesa Sokołowskiego z dotychczasowej działalności zarządu woj. „Wici” wykazała, iż zarząd ten, mimo wielkiego napięcia do organizacji młodzieży wiejskiej, nie stanął na wysokości zadania. Praca zarówno na odcinku organizacyjnym jak również oświatowym leżała odłogiem. W związku z tym, zebrani wyrazili zarządowi votum nieufności, dokonując wyboru nowego zarządu wojewódzkiego.

Na zakończenie uchwalono rezolucję, w której zebrani wyzwalają młodzież wiejską do skoncentrowania wysiłków dla odbudowy kraju. Ponadto zjazd wyraził całkowitą solidarność z uchwałami Krajowej Konferencji Wiciarzy z dnia 4 grudnia br.

Śp. Mgr Wincenty Zgoda

zmia w Mysławicach dnia 27.XII br. Pogrzeb odbędzie się w miejscowości rodzinnej w parafii Zdroje w dniu 1.1.47 r. o 12.00. Władzami w smutku pogrzeb.

RODZINA I PRZYJACIELE

Z Opery Śląskiej

„Cyganeria”

Opera w 4-ach aktach Giacomo Pucciniego

Dziwnym zbiegiem przypadków data katowickiej premiery „Cyganerii” 23 grudnia, zbiegła się z 88 rocznicą urodzin twórcy tej opery — Giacomo Pucciniego (23. 12. 1858), ostatniego wielkiego włoskiego kompozytora operowego.

Puccini, w różnorodności prądów i stylów operowych wieku dziewiętnastego umiał znaleźć własny, odrębny język muzyczny z pewnymi wybitnymi cechami melodycznymi i harmonicznymi oraz własny styl operowy. Muzycznym ojcem duchowym Pucciniego był kompozytor francuski Massenet, a w niemałym stopniu, przez „Traviatę”, także i Verdi. Powodzenie i długi żywot sceniczny zdobył Puccini operom swoim w dużej mierze szczególnym doborem tekstów librett, łączących w sobie syntetyczność z brutalnością sytuacji życiowych, zdolnością charakterystyki muzycznej, pięknem melodyki i jej zarem, subtelną harmoniką, wykorzystującą zdobycze Impresjonistów, niejednokrotnie przesycęną egzotyką, barwną instrumentacją, a nade wszystko znakomitą, instynktownym wyczuciem sceny i efektu scenicznego. Cechy te posiadają w wysokim

stopniu wszystkie jego opery od „Manon Lescaut” poprzez „Cyganerii”, „Tosce”, „Madame Butterfly”, „Dziwne Złote Zachodu”, „Jaskółkę” do trzech komicznych jednoaktówek i ostatniej „Turandot”. (Wylizując opery Pucciniego chciano zwrócić uwagę, że w niezbyt dokładnie przygotowanym „Zyciorystie kompozytora G. Puccini”, zawartym w „Programie” operowym podano mylnie datę urodzin kompozytora i nieścisła kolejność oper, wśród których jest i nie napisany przez Pucciniego „Tancredi” — miał być prawdopodobnie „Edgar”. Jest także kilka błędnie podanych nazwisk bohaterów opery.)

Libretto „Cyganerii”, „La Boheme”, wysnute zostało przez G. Giacosa i L. Illica ze znanej powieści M. Murgera pt. „Życie cyganerii”. Treścią jego jest życie braci artystycznej w Paryżu, w latach około 1830 r., a bohaterami są: poeta Rudolf, malarz Marceli, filozof Collin, muzyk Schaudard. Jest i miłość: Rudolf poznaje miłą hafiarkę Mimi, Marceli pannę z temperamentem, lubiącą zabawę i stroje i zmieniającą się adoratorów, 20-letnią midinetkę Mussetę. Miłość, zazdrość i ból spletają się w o-

perze tej z obrazami wesołego życia cyganerii artystycznej, z ich troskami, zabawami i ciągłą pogonią za gotówką. Kończy „Cyganerii” brutalna tragiczna nuda, jak w „Tosce”, jak w „Madame Butterfly” — śmierć.

Weryzm, prąd antyromantyczny, realizm, mający swe źródło w twórczości literackiej E. Zola i H. Ibsena, w muzyce zrywający z fantastyką i bajkowością tematyki, dążący do pokazania życia bez osłonek, w całej jego brutalności i prawdzie, prąd, mający świadome początki w „Traviacie” Verdiego i „Carmen” Bizeta jaskrawo zaakcentowany w „Rycerskości Mascagniego” i „Pajacach” Leoncavalla, a nade wszystko w „Tosce” Pucciniego we wcześniejszej „Cyganerii” mimo romantycznego tła ma już swoje zdecydowane oblicze.

Wspomniana już mieszanina sentymentalizmu i brutalności, różnorodność obrazów i nastrojów znalazła w muzyce puccinowskiej „Cyganerii” znakomitą wyraz. Przewaga obrazów pogodnych i jej romantyczne zabarwienie uczyniły operę tę najpopularniejszym dziełem Pucciniego.

Dekoracje „Cyganerii” według projektów Stanisława Jankowskiego w akcie I i IV ubogi kawałki pokoi poety na manskardzie, akcie II plac w dzielnicy Quartier Lat'n i w akcie III rogiatka d'Enfer) rozwiązujące śmiało i efektownie, w niezbyt wielkich scenach przestrzeń i per-

spektywę miasta, wraz z wiernymi historycznie kostiumami i bardzo dobrą, tym razem, reżyserią A. Dobosza, dają widowni o nieprzeciętnej wartości.

Sumiennie i z wielką pieczołowitością przygotowana i wypracowana pod dyktando Mieczysława Mierzejewskiego strona muzyczna opery, szczególnie partii orkiestralnej dzieła, stanowi bardzo poważny krok naprzód na odcinku będącym dotychczas najsłabszą stroną Opery Śląskiej.

Partie wokalne, stojące dotychczas zawsze na ogólnie wysokim poziomie, w wystawionej obecnie „Cyganerii” mają bardziej wyrównany poziom.

Aktorsko, w obsadzie premierowej, wypadła „Cyganeria” bardzo szczęśliwie. Świetną czwórka „cyganów” z dodatkami bardzo swobodnie grającego E. Fedorowicza w roli właściciela domu, uzupełniały dobre aktorsko (mniej udane postaciowo) panny — Mimi i Musseta. Kapitałne zwłaszcza były niektóre sceny kawalerskiej czwórki, jak na przykład w akcie I scena z gospodarzem, lub w akcie IV ich taniec.

„Cyganeria” dała nam możność bliższego zapoznania się z trzema nowymi głosami: z debiutantką Natalią Stokowską jako Mussetę z Antonim Majakiem w roli filozofa Collina i z E. Fedorowiczem w roli właściciela domu.

N. Stokowska, sądząc po pierwszym jej bardzo udanym występie, ma wszelkie dane na zrobienie poważnej kariery śpiewaczej — posiada mianowicie sopran do-

brze postawiony, piękny w brzmieniu, o szerokiej skali wrażeń, wyrównany w rejestrach i niepozabawiony siłą, zupełnie pewną intonacją, bardzo dobrą dykcją, muzykalność, w wysokim stopniu opanowaną technikę śpiewaczą, dobre warunki zewnętrzne i jak można przypuszczać po pierwszym w jej życiu występie scenicznym — duże zdolności aktorskie. Suma tych cech zapowiada śpiewaczkę operową o nieprzeciętnej wartości.

Antoni Majak, o którym wspominałem już w recenzji z otwarcia tegorocznego sezonu operowego, potwierdził wszystkie pokładane w nim nadzieje. Cechy, które go wyróżniają i zwracają uwagę w kreowanej obecnie przez niego postaci filozofa Collina, to słachetny ton, muzykalne pełne smaku frazowanie i ujmujący godnością i umiarem sposób zachowania się.

Debiutant w niedużej charakterystycznej roli Bernarda, właściciela domu E. Fedorowicz — bas, zrobił wrażenie starego, obytego ze sceną aktora i rutynowanego śpiewaka. W trudnych scenicznych sytuacjach nie tracił konotensu, siedząc mocno w rytmie i intonacji. Postacią swoją, dobrą charakterystyką, ubiorem i grą wniósł pożądany element humoru.

Rolę małej 21-letniej murge-rowskiej Mimi, powabnej i delikatnej będącej ucieleśnieniem poetyckich ideałów Rudolfa, powierzone Jadwidze Lachetównie. Postaciowo odbiegająca nieco od

wymagowanej przez autora tekstu sylwetki, psychologicznie jednak w dużym stopniu wierna, zagrana była Mimi przez Lachetównę w sposób świadczący o przejściu się nią. Znalazło to wyraz w dobrej, choć nieco za chłodnej grze, a przede wszystkim w muzyce i nie interpretowanym przez nią z pełnym ekspresyjnie tekście muzycznym. Dało się przy tym zauważyć, że głos J. Lachetówny pięknie i miękko brzmiący w średnicy i ku górze, poniżej a — zakreślonego tracił na sile i donośności.

Franciszek Arno, jako Rudolf, wokalnie bardzo dobry (niełeddy nadużywający siły), w roli poety nie czuł się dość dobrze; jako aktor spośród całej czwórki artystycznej wydał mi się najlepszym.

Andrzej Holski w roli malarza Marceliego, zazdroznego kochanka Musetty, jak zawsze inteligentny i kulturalny jako aktor, jako śpiewak dał słuchaczom wiele przyjemności pięknym głosem i muzykalną interpretacją.

Zbyt ponurą fizjognomię jak na wesołego kompana miał, poza tym bardzo dobrze grający i śpiewający rolę wielkiego muzyka Schaudarda, Romuald Cyganik.

Groteskową rolę Alcindora, radcy stanu, dobrze odtworzył St. Doblasz. Epizodyczne role Stranika i Parpignola wypadły zupełnie zadowalająco. Charakterystyka wszystkich postaci bardzo dobra. Całość zasługująca na zapoznanie się z nią.

M. Józef Michałowicz



WIADOMOŚCI SPORTOWE

Wywiad z najlepszym hokeistą świata

Na lodowisku

Londyn, w grudniu 1946 r.

30 minut jazdy wspaniałym londyńskim „undergroundem”, (kolejka podziemna) dzieli śródmieście Londynu od jednego z jego przedmieść, Wembley, w którym mieści się znane każdemu sportowcowi Wembley Stadion. Przy tym „stadionie” na którym odbywają się mają w r. 1948 Igrzyska Olimpijskie, wybudowano w r. 1934 słynny Wembley Empire Pool and Sports Arena, na którym przez sezon letni odbywają się zawody pływackie, a w zimie uprawiane jest łyżwiarstwo, odbywają się mecze hokeja na lodzie, a jakieś 2 razy w miesiącu, wielkie zawody bokserkie.

Jest to największa hala bezfilarowa na świecie, w której widok z każdego miejsca posiada doskonałe pole widzenia. Szerokość dachu tego poolu wynosi 75 m. Miejsce siedzących jest 10.000, które na każde zawody hokejowe są wyprzedane.

W deszczowo-mglisty wieczór udaję się do Wembley Poolu na rozmowę z Lou Batesem, manage-

rem najlepszej obecnie w Anglii drużyny hokejowej — Wembley Lions. W czwartki i soboty odbywają się na tym stadionie zacieśnione mecze hokeja na lodzie między drużynami angielskiej ligi, do której należy 7 klubów: Wembley Lions, Brighton Tigers, Harlingay Greyhounds, Wembley Monarchs, Streatham Panthers i Racers.

Mimo, iż przed jasno oświetlonym wejściem jest napis, iż wszystkie bilety wyprzedane, uformowało się kilka ogonków przed kasami. Osobno ustawiają się ci, którzy chcą kupić bilety za 2 do 6 szylingów, a osobno ci, którzy chcą wydać więcej (od 260 do 1.200 złotych!). Cierpliwie czekają, czy przypadkiem nie zrezygnuje ktoś z uprzednio kupionego biletu i przyjdzie do kasy odprzedać go. Dyscyplina każdego Anglika jest tak duża, że poczucie sprawiedliwości nie pozwala mu sprzedać biletu temu, który najpierw się do niego zgłosi. Odda go z powrotem w kasie, a to odsprzedaże go dopiero następnemu w kolejce.

Trener Anglików

Lou Bates, słynny kanadyjski gracz czeka na mnie w biurze administracji. Lou Bates jest jednym z najlepszych zawodników w tej dziedzinie sportu. W szczytowym okresie swej formy zarabiał fantastyczne sumy. Hokeiści należą do najlepiej płatnych profesjonalistów sportowych, a zarobki Lou Batesa dochodziły do 10.000 dolarów na jeden sezon.

Lou Bates, jest średniego wzrostu, ma czarny wąsik i wygląda raczej na amanta kinowego, a nie menedżera klubu hokejowego. Wprowadza mnie na miejsce przy bandzie, skąd doskonale obserwować mogę grę. Wszystkie miejsca zajęte, 20.000 par oczu wpatruje się na harujących jeszcze swobodnie przed rozpoczęciem właściwej gry, graczy Wembley Lions, którzy w tym dniu walczyli z odwiecznym rywalem Wembley Monarchs.

Hokej jest najszybszą grą sportową na świecie. Oczywiście jeśli grany jest w wydaniu kanadyjskim. Na 12 zawodników tak drużyny Lions, jak i Monarchs, znajduje się 7 Kanadyjczyków, a pozostali gracze podzielną się pod kierownictwem 2 trenerów kanadyjskich do poziomu, niewiele ustępując ich kolegom z Kanady. Ale hokej jest też najbardziej wyczerpującym organizm sportem. Dlatego każda drużyna 6-osobowa, posiada 6 zapasowych zawodników. Tempo jest szalone, 12 zawodników śmiga po lodzie jak żywe srebro; w najszybszym swym pedzie, którego zdaje się, nie nie potrafi powstrzymać, gracz małeńkim, ledwo dostrzegalnym ruchem umie zahamować i przystanąć na miejscu jak wryty. Gracze pozerają po prostu przestrzeń, poruszając się na łyżwach z fantastyczną szybkością i zdumiewającą pewnością. Wszelkie reguły o prawie grawitacji i ciężkości zostają przez nich co chwile obalane. Jeżdżą w najmniejszych pozycjach. Kanadyjczycy dokonują cudów, ale tylko zachowują równowagę, ale potrafią jeszcze z tych niemożli-

wych pozycji strzelać bramki. Szalona szybkość wymaga obecności 2 sędziów i częstej wymiany zawodników. Żaden z graczy nie potrafi tego szalonego tempa gry wytrzymać dłużej, niż kilka

Jak wygląda mecz?

Na tafli Wembley Poolu w międzyczasie rozpętała się burza. Wembley Lions zdobyli bramkę. Krawiec wpadł do bramki, na co specjalny sędzia bramkowy zaświecił zainstalowaną za bramką czerwoną lampę. Wskazówki 2 olbrzymich zegarów wskazują, że już się zbliża koniec tercji. Pierwsze 20 minut gry upłynęło. Gracze schodzą z lodu, na którym zjawia się 10 ubranych jednakowo w białe swetry i ciemne spodnie gentlemenów z miotłami i łopatkami. Ustawiają się w jeden szereg, muzyka zaczyna grać foxtrota, w takt którego rząd tych gentlemenów rusza w jednym szeregu, zamiatając rytmicznymi ruchami, tafle lodu.

Na północnej ścianie budynku zjawia się na zawieszonym tam ekranie ręka z główkiem, która zaczyna rysować różne figury i wypisywać zdania, witające jakichś przybyłych na mecz gości honorowych, podaje program następnych meczów, a po wyczerpaniu tego programu rysuje śmieszne obrazki.

Drużyna hokejowa, która chce być w odpowiedniej kondycji fizycznej, aby wytrzymać 60 minut gry w tak wariackim tempie, musi ciężko pracować. Publiczność widzi tylko brawurową jazdę i różne sztuki żonglerskie. A nie wie, ile potu potrzeba, aby dojść do tej perfekcji.

Lou Bates tymczasem zaczyna mi opowiadać, jakim ciężkim treningiem jego chłopcy zdobyli pewność jazdy i klasę gry. Trening ten jest niezwykle ciężki. Wymaga on dużo samozaparcia. Cała drużyna trenuje razem. Przybycie na trening jest obowiązkiem. W czwartki i soboty, w których odbywają się zawody,

Po kilku minutach gry gracze szybko luzują się i zapałszy, wypoczęty zawodnik bierze udział w grze. Zdarzają się oczywiście faule, ale te są raczej wynikiem szybkiej jazdy. Ponieważ te faule i upadki są nieuniknione, a spowodować mogą ciężkie obrażenia graczy, każdy z nich jest grubo „watowany”, posiada grubą naramiennikę, nakolanniki i inne. Gracz, liczący 30 lat jest rzadkością, a kobiety, które przećwiekać obowiązkiem „muszą” uprawiać tę samą grę, co mężczyźni, jakosć do hokeja na lodzie się nie zabrały dotąd.

Historia hokeja

Początki hokeja datują się od XVI względnie XVII wieku, a kolebką tej gry była chyba Holandia, jeśli wierzyć można różnym szyćchom i obrazom holenderskim z tej epoki. Jako gra zespołowa, z ustalonymi już regułami, hokej grany był najpierw w Anglii, gdzieś w r. 1850. Zolnierze brytyjscy przenieśli go następnie na „nowy kontynent” — do Kanady. Pierwsze kluby hokejowe w Kanadzie zjawiają się w roku 1867. Tam od razu gra ta znalazła niesłychaną ilość zwolenników, którzy doprowadzili ją do niespotykanej w innym kraju perfekcji i uczynili z niej grę narodową. W Kanadzie też ustanowiono wszystkie dziś obowiązujące reguły, a studenci z Montrealu pierwsi wydali na piśmie „Ice hockey rules”.

nie ma treningu. W pozostałe dni zawodnicy uprawiają rano wspólnie 30 minut gimnastyki, 2 razy w tygodniu odbywa się bieg na przestrzeni kilku kilometrów. Codziennie (!) po południu 1 i pół godziny poświęcają na trening jazdy na łyżwach, prowadzenie krawężnika, strzelanie do bramki i in.

Na tafli toru tymczasem „drużyna czyszcicieli” kończy swoją pracę. Odbywają ostatnie „okrążenie” już w takt nie tylko muzyki, ale w takt rytmicznych oklasków całej widowni, która się świetnie bawi.

Kierownictwo stadionu umiało z nudnej i nieciekawej czynności, uczynić bawiące całą widownię widowisko.

Do programu każdego zawodów należą oczywiście i występy łyżwiarzy. Są one jednak na daleko niższym poziomie, niż same mecze. Godne uwagi są jedynie... piękne kostiumy występujących

Zaczyna się druga tercja. Obserwuję publiczność. I na każdej twarzy, rozbawionej dotąd publiczności znajduje to samo — koncentrację, rozgorączkowanie i emocjonującą grę. Raz po raz jakaś część trybuny skanduje nazwisko chwilowego ulubieńca, wśród których znajdują się tak dwuczne nazwiska jak: Kid Kauppi, Bill Chipka, Eddie Daoust, Maurice Simmons, Fred Dunklemaun, etc. z nazwisk więc sądząc, jest to zbiorowisko, Anglików, Amerykanów, Francuzów, Duńczyków, a nawet i Polaka (Chipka). Są to jednak wszyscy... Kanadyjczycy.

Po skończonym meczu publiczność bynajmniej nie idzie do domu (jest godzina 10-ta wieczór). W cenie biletu mieści się też opłata za jazdę na łyżwach, i w pięć minut po zakończeniu gry i usunięciu bramek z toru, olbrzymie głośniki ogłaszają „all skating” — tor wolny dla wszystkich, i wyrusza na taflę hurmem setka lub więcej entuzjastów jazdy na łyżwach, którzy sobie używają do godziny 12-tej w nocy, o której zamyka się Wembley Empire Pool i jedzie się ostatnim „undergroundem” do domu. (r)

W przyszłym roku

Wzmożenie kontaktów ze sportem Z S R R

Warszawa. Ministerstwo Spraw Zagranicznych skierowało do Państwowego Urzędu Wychowania Fizycznego prośbę, ażeby ten zwrócił się do wszystkich związków i organizacji sportowych na terenie kraju z zapytaniem, które z nich pragną w przyszłym roku nawiązać stosunki sportowe z klubami radzieckimi we wszystkich dyspozycjach.

W związku z tym PUWF wzywa polskie organizacje sportowe o nadsyłanie w możliwie najkrótszym terminie swych projektów, zarówno jeśli chodzi o kontakty zespołowe, jak i indywidualne.

Dotychczas sportowcy polscy zetknęli się dwukrotnie ze sportowcami radzieckimi — z piłkarską drużyną „Torpedo”, która występowała w Warszawie oraz bokserami

słowiańskich w Pradze.

Obecnie zetknięcia te przybiorą znacznie na ożywieniu.

Wzrost popularności

Woodersona

Londyn. (Obsl. wł.) Rok roznie prasa angielska ogłasza listę najlepszych sportowców Wielkiej Brytanii. Kolejność nazwisk ustalana jest drogą specjalnej ankiety.

W bieżącym roku, jak już po dawaliśmy, tytuł najlepszego sportowca uzyskał zwycięzca biegu na 5 tysięcy metrów na mistrzostwach Europy w Oslo, Sydney Wooderson. Obecnie podajemy nazwiska dalszych sportowców, którzy uzyskali największą popularność.

Na drugim miejscu uplasował się bokserki mistrz Europy wagi ciężkiej, Bruce Woodcock, na trzecim dzioke Gordon Richards, na czwartym także dzioke, Henry Cotton, na piątym znany gracz w golf, Joe Davis, na szóstym i siódmym pikarze, — Frank Swift i Stanley Mathews.

Czy ich poznasz?



KATOWICE. Nasz noworoczny konkurs sportowy różni się znacznie od poprzednich. Jest przede wszystkim łatwiejszy. Zadaniem jego nie jest, jak dotąd, odgadnięcie wyniku interesującego wszystkich meczu, lecz odgadnięcie rebusu.

Przedstawione na rysunku zwierzęta, ptaki i przedmioty są odpowiednikami nazwisk popularnych piłkarzy, występujących w klubach polskich. Trudność cała (całkiem nie wielka zresztą) polega na odgadnięciu tych nazwisk z jednoczesnym podaniem przynależności klubowej zawodnika. Dla tych Czytelników, którzy

nadesłali trafne odpowiedzi, Redakcja przeznacza dziesięć wartościowych książek. Niezależnie od tego ustalona została nagroda pieniężna w wysokości 500 zł. Tak nagrody książkowe jak i pieniężna, przyznane zostaną drogą losowania.

Najłatwiejsze zadanie będą mieli Czytelnicy interesujący się sportem piłkarskim, co nie znaczy bynajmniej, by mniejsi entuzjaści piłkarstwa byli bez szans. Odpowiedzi z rozwiązaniem należy nadsyłać najpóźniej do dnia 7 stycznia b. r. na adres: „Redakcja „Dziennika Zachodniego”, Katowice, ul. 3 Maja 12” z nazna-

czeniu na kopercie: „Konkurs sportowy”.

Do odpowiedzi załączyć trzeba koniecznie odcinek konkursowy, bez którego nawet trafne odgadnięcie nie będzie brane pod uwagę.

KUPON KONKURSOWY „DZIENNIKA ZACHODNIEGO”

Imię i nazwisko

Adres:

P. W. S.

PANSTWOWE WARSZTATY SAMOCHODOWE

OKRĘGU ŚLASKO-DĄBROWSKIEGO

Katowice

- WARSZTAT NR 1** Remonty nadwozia, roboty blacharskie i tapicerskie. Lakierowanie samochodów.
ul. M. Reja nr 6a
telefon 312-86
- WARSZTAT NR 2** Kapitałne remonty silników, chłodnie i instalacji elektrycznych. Ładowanie akumulatorów.
ul. Sobieskiego nr 7
telefon 364-38
- WARSZTAT NR 3** Wulkanizowanie opon i detek samochodowych.
ul. Lubieckiego nr 4
telefon 354-75
- WARSZTAT NR 4** Remonty silników i podwozia. — Ładowanie akumulatorów.
ul. Krakowska nr 95
telefon 313-95

Chorzów

- KIEROWN. WARSZTATÓW** Remonty nadwozia, roboty blacharskie i tapicerskie. Lakierowanie samochodów. Remonty silników. — Wulkanizowanie opon i detek.
ul. Ligota Górnicza nr 1
telefon 405-66

Gliwice

- KIEROWN. WARSZTATÓW** Remonty silników i podwozi. — Ładowanie akumulatorów. Wulkanizowanie opon i detek.
ul. Zawiszy Czarnego nr 3
telefon 46-75

Prądnik

- ZAKŁAD WULKANIZACYJNY** Renowacja ogumienia samochodowego.
ul. Batorego nr 31
telefon 377

DYREKCJA OKRĘGOWA
P. W. S.
Katowice — ul. Mickiewicza nr 6
tel. 351-77

(PAP) 24

DIATERMIE krótkofalowe, lampy kwarcowe, „Soluxy”, nawet uszkodzone lub niekompletne, lampy i części roentgenowskie kupuje „ZETHA” Bytom, ul. Brzezińska 3 tel. 23-02

„SPOŁEM”

ZWIĄZEK GOSPODARCZY SPÓŁDZIELNI R. P. — OKRĘGOWY ODDZIAŁ ROLNICZY KATOWICE, UL. ZABRSKA 10
ma stale do sprzedania w wielkim wyborze:

konie robocze typu ciężkiego

(do platform),
typu leższego oraz konie powozowe
Konie ojeżdżać można w stajniach mag. „Stary Browar”, Szopienice, Oświęcimska 9, Tel. 24-190 i 240-58. 06

ZJEDNOCZENIE PRZEMYSŁU NAWOZÓW SZTUCZNYCH

w Gliwicach, ul. Górnych Wałów 28

przyjmie zaraz

3-ch samodzielnych księgowych-bilansistów

z praktyczną znajomością księgowości przemysłowej na stanowiska kierownicze w fabrykach podległych Zjednoczeniu.

Zgłoszenia pisemne lub osobiste przyjmuje Wydział Finansowy Zjednoczenia. Warunki do omówienia. (PAP) 5835

HURTOWNIA CUKIERNICZA

Eugeniusz Jarzębiński

Bielsko, Kazimierza W. 5, tel. 2183

życzy swoim Odbiorcom „DOSIEGO ROKU”

OGŁOSZENIE

Dyrekcja Lasów Państwowych w Gorzowie n/W.

sprzedaje

drewno opałowe iglaste

wg. cen wolnorynkowych w dowolnych ilościach.

Zgłoszenia na kupno drewna należy składać pisemnie względnie ustnie w Dyrekcji Biura Użytkowania i Zbytu Drewna w godzinach urzędowych (9 — 15 godz.). 10



KURSY SZOFERSKIE

Katowice, ul. Św. Stanisława 4

tel. 384-16

Bytom, Rynek 18, tel. 92-54

Rybnik, ul. Wysoka 1.

Lubliniec, ul. Stalmacha 24.

Dosiego Roku

swym Klientom, Przyjaciołom i Znajomym życzy

Gorzelańczyk Czesław

Przedsiębiorstwo instalacyjno-blacharskie i krycia dachów
CHORZÓW I, SOBIESKIEGO 20. — TELEFON 414-51/2

Pomyślnego NOWEGO ROKU

życzy swoim odbiorcom i dostawcom firma
Sprzedaż Cukrów i Czekolady
EUZEBIUSZ SCHABOWICZ
40 Częstochowa — Stary Rynek nr 14

Szczęśliwego Nowego Roku

Szanownym Odbiorcom
i wszystkim Znajomym
życzy

MUCHA TOMASZ

WĘDLINIARNIA
Bytom, ul. Wolności nr. 20

Szczere życzenia

z Nowym Rokiem

1947

życzy wszystkim swym

KLIENTOM

Cukiernia Lwówianka

GLIWICE — KRUPNICZA 7
A. Myszkowski

POMADKI DO UST

najmodniejsze kolory,
trwałe o miły zapach,
UŻYWAJ WYŁĄCZNIE

G. Bednorzkiej
LABORATORIUM KOSMETYCZNE
POZNAŃ, UL. 27 GRUDNIA NR. 3

HURTOWNIA TAPET — PAPIERU — WYROBÓW PAPIEROWYCH i GALANTERII

FR. FRANCUZ
Częstochowa, ul. N. Marii Panny nr 20
Tel. 17-90 i 17-01

Poleca papier wszelkiego rodzaju, tapetę, tekturę, wyroby z tkanin papierowych, jak worki, sienniki itp.

CENY NISKIE! CENY NISKIE!

Nasiona

warzywne, kwiatowe, rolne; artykuły ogrodnicze. — Specjalną mieszankę dla kanarków — poleca firma:
BRACIA WNEK
Katowice, ul. Kościuszki nr 2
Cenniki na żądanie!

Życzenia Noworoczne

swej Klienteli składa firma

„PASMANTERIA”

KATOWICE, SZOPENA 6

Szczęśliwego Nowego Roku

Szanownym Klientom życzy

ZIELENIEWSKI LEON

Farbiarnia „Krakowianka”

Jelenia Góra, Zamkowa 20 32

CENTRALA MATERIAŁÓW BUDOWLANYCH

Sp. z o. o. w Warszawie

Oddział we Wrocławiu, ul. Kollataja 21
Tel. 286 i 541 (vis à vis Dworca Głównego).

Posiada na składzie oraz dostarcza po cenach konkurencyjnych detalicznie i wagi nowo wszelkie artykuły, wchodzące w zakres budownictwa, w tym KIT i SZKŁO OKIENNE. (PAP) 19

PANSTWOWA HUTA SZKŁA W WAŁBRZYCHU

przyjmie zaraz do pracy:

1 elektromontera

samodzielnego i wysoko kwalifikowanego nawijacza tworników

2 kwalifikowanych elektromonterów

specjalistów od maszyn elektrycznych — kranów, dźwigów, baterii akumulatorów i rozdzielni

2 kwalifikowanych ślusarzy monterów

z długoletnią praktyką

kilku rutynowanych krajaczy szkła lustrzanego, wysokokwalifikowanych topiarzy donicowych oraz 27

1 kwalifikow. kucharza do kuchni fabrycznej

P. T. Szanownej Klienteli składa

serdeczne

życzenia Noworoczne

Restauracja

„ZOSIENKA”

WROCLAW, Pl. Trzebnicki nr. 1

INŻ. WŁODZIMIERZ SCHOEN

Biuro Zaopatrywania

tkactwa ręcznego

Oferty żądać: Bielsko, skrz. poczt. 15 29

Państwowe Zamkowe Zakłady Przemysłowe

Cieszyn-Błogocice

dzierz. Spółdzielnia „Las”, Okręg Krakowski

polecają

Soki Cieszyńskie

wiśnłowy — malinowy

jeżynowy — borówkowy

sprzedaż hurtową prowadzą Spółdzielnie „Las”:

- | | |
|---------------|---|
| w Białymstoku | — ul. Sienkiewicza 14 |
| w Bytomiu | — ul. Poznańska 25, tel. 42-79 |
| w Gorzowie | — ul. Mieszka I. 57, tel. 480 |
| w Krakowie | — ul. Karmelicka 8, tel. 555-43 |
| w Lublinie | — ul. Okopowa 7 |
| w Łodzi | — ul. 1. Maja 82/86, tel. 191-84 |
| w Olsztynie | — ul. Partyzantów 8 |
| w Opolu | — ul. Koraszewskiego 17 |
| w Poznaniu | — ul. Słowackiego 37, m. 7, tel. 20-48 |
| w Radomiu | — ul. 1. Maja 68 |
| w Sopocie | — ul. Grunwaldzka 37, II. p. |
| w Szczecinku | — ul. Kościuszki 22 |
| w Tarnowie | — ul. Wałowa 1, m. 23 |
| w Toruniu | — ul. Mickiewicza 9 |
| w Warszawie | — ul. Al. Jerozolimskie 31, m. 12, tel. 8-72-31 |
| w Wrocławiu | — ul. Sienkiewicza 99 |

oraz składy konsygnacyjne:

- | | |
|--------------|-----------------------------------|
| w Bielsku | — ul. Kazimierza W. 5, tel. 21-83 |
| w Katowicach | — ul. Sobieskiego 18, tel. 305-83 |

Druki i sprzęt do buchalterii przebitkowej

Taylorix

dostarcza „HAWAG”, Sp. Przem.-Handl.
WARSZAWA, UL. JASNA 5
Zastępstwo okręgowe:
JÓZEF KALLE, KATOWICE,
ul. Sokolska 10. :: Tel. 330-69

Szczęśliwego

Nowego Roku

przesyła swoim klientom 5

F-a Pracownia Kuśnierska

Edward Stan. Petrčka

Katowice, ul. Pierackiego 7

Lecznica Związkowa

KRAKÓW — GAŁNARSKA 11

tel. 507-72 i 508-28

wznosiła przyjmowanie chorych z wyjątkiem zakaźnych i umysłowych. Pokoje wspólne i separacki. 15

BIURO MOBILIZACJI SIŁ ROBOCZYCH

Centrala Zarządu Przemysłu Hutniczego
Katowice, ul. Lompy 14, pokój 78, IV. piętro
zatrudni na Dolnym Śląsku (okolice Jeleniej Góry, Świdnicy, Bolesławca)

górników i robotników

Mieszkania na miejscu.

Zgłoszenia tylko osobiste przyjmują również: Zjednoczenie Kopalń Rudy Żelaznej, Częstochowa, Aleje Kościuski 14 a oraz Zjednoczenie Przemysłu Materiałów Ogniotrwałych Gliwice, ul. Dubois (dawniej Fabryczna 16). (PAP) 21

CHORZOWSKIE ZJEDNOCZENIE PRZEMYSŁU WĘGLOWEGO

W CHORZOWIE

zakupi:

kilka maszyn do pisania
z normalnym długim walkiem

kilka maszyn do liczenia

Szczegółowe oferty należy składać pod adresem: Chorzowskie Zjednoczenie Przemysłu Węglowego w Chorzowie, Rynek 9-12, lub telefonicznie pod nr 409-01. (PAP) 5645

Hurtownia „ELTEHA”

Warszawa, Jerozolimskie 45/12

przesyła P.T. Klientom

serdeczne

Życzenia Noworoczne

13

Zyczenia Noworoczne

Zyczenia Noworoczne

Zyczenia Noworoczne

Zyczenia Noworoczne

Zyczenia Noworoczne

Zyczenia Noworoczne

Zyczenia Noworoczne

Zyczenia Noworoczne

Zyczenia Noworoczne

Zyczenia Noworoczne

Zyczenia Noworoczne

Zyczenia Noworoczne

Zyczenia Noworoczne

Zyczenia Noworoczne

Zyczenia Noworoczne

Zyczenia Noworoczne

Zyczenia Noworoczne

Zyczenia Noworoczne

Zyczenia Noworoczne

Zyczenia Noworoczne

Zyczenia Noworoczne

Zyczenia Noworoczne

Zyczenia Noworoczne

Główny pas napędowy

skórzany w dobrym stanie dług. 18 metrów, szer. 40 cm., grubości 8 — 9 mm.

kupi natychmiast

PAŃSTWOWY MŁYN „SITKO” POD ZARZĄDEM „SPOŁEM” W MIKOŁOWIE 5836

Kupimy

silnik samochodowy 6-cio cylindrowy do samochodu „Wanderer” tylko w dobrym stanie

Mikołowskie Zjednoczenie Przemysłu Węglowego, Mikołów, ul. Szpitalna nr. 4. — Telefon nr. 213 62-63 (PAP) 5860

Z okazji NOWEGO ROKU

składa najserdeczniejsze życzenia swoim P. T. Odbiorcom

„CANADA”

Hurtownia Kosmetyków, Galanterii i Towarów Krótkich
JÓZEF CEPURA 33
Kraków, Rynek Główny 37. — Telefon 576-86

Zakłady Starachowickie

W STARACHOWICACH

zakupia

parowozy wąskotorowe

dwu lub trójosiowe dla toru o rozpiętości szyn 75 cm w stanie gotowym do użytku, wzgl. wymagającym niewielkiego remontu
Szczegółowe oferty wraz z opisem parowozów, podaniem ceny, stanu zużycia, warunków płatności itp. należy kierować pocztą pod adresem Zakładów. 28

Wszystkim naszym Szan. Odbiorcom i Znajomym składamy szczerze życzenia

Dosiego Roku

ŁAJDYK i GADZIŃSKI

22 POZNAŃ, ul. Wroniecka 15. Tel. 43-78

Penicillina

i wszelkie lekarstwa z Ameryki w 14 dniach

Piszę do swych krownych i przyjaciół w USA i Kanadzie, aby przesyłali wszelkie potrzebne leki (z wyjątkiem narkotyków) przez

AMERICAN CHEMICAL AID CO.,

Suite 1807,

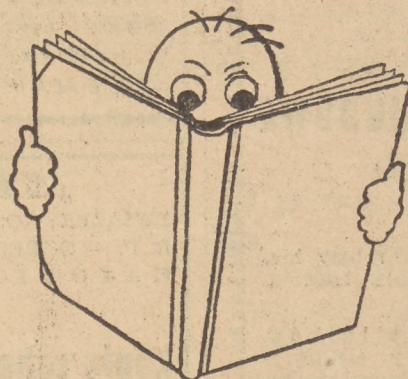
505 Fifth Avenue,

New YORK CITY, USA

Korespondencja również w języku polskim. 34

**Inżynierów
techników maszynowych
monterów
turbiniowych i kompresorowych**

przyjmie natychmiast Zjednoczenie Biur Projektowo-Montażowych, Biuro Turbinowe Katowice, Matejki 3. — Korzystne warunki do omówienia. 5856



Gąsiorowska N. — KAPITALIZM W ROZWOJU DZIEJOWYM

Hertz P. — DWIE POWIEŚCI

Hirsztfeld L. — HISTORIA JEDNEGO ŻYCIA

Iwaszkiewicz J. — WIERSZE WYBRANE

Łukasiewicz St. — NAUCZYCIELE

Nalkowska Z. — MEDALIONY

Rymkiewicz Wł. — RAFAŁ Z LASU

Słonimski A. — WYBÓR POEZJI

Strumph-Wójtkiewicz St. — GWIAZDA

WŁADYSŁAWA SIKORSKIEGO

Tołstoj A. — DROGA PRZESZŁOŚCI

tom I i II

Tołstoj L. — DZIECIŃSTWO

Tworowski S. — ARCHITEKTURA WSI

Zabińska A. — DZOLLY I S-KA

Zeromski S. — NOWELE, OPOWIADANIA, FRAGMENTY.

Wszędzie do nabycia**Śląska Hurtownia Ogrodnicza**

Spółka z o. o.

Katowice, pl. Wolności 11. — Telefon 336-05

KUPIUJE! — SPRZEDAJE!

wszelkie nasiona:

warzywne — kwiatowe — rolne

drzewka owocowe i alejowe — krzewy
cebunki kwiatowe. Prowadzi wszystkie
narzędzia i przybory potrzebne
w ogrodnictwie.

SPRZEDAŻ TYLKO HURTOWA! 36

TRYKOTAŻE

do hurtowej i drobnej sprzedaży poleca:

„FATMA”

SOSNOWIEC, UL. CHMIELNA 11 25

WYTWÓRNA GALANTERII METALOWEJ

Stanisław KOZIOŁEK

CZĘSTOCHOWA, ul. Krótka 32, tel. 22-56

poleca Szan. Klienteli:

własnego wyrobu fałówki, lokówki,
zimne zakrętki, wsuwki, zapinki do
włosów trzech rodzajów, lichtarze
choinkowe, waleczki oraz szpilki i fry-
zjerki do włosów. 11

**Najserdeczniejsze
Życzenia Noworoczne**

składa swojej Klienteli, Spółdzielniom
Piekarsk., Piekarzom jak i Cukiernikom

**Śl. Zakłady Budowy Pieców Piekarskich
GRYCMAN-ZŁOTY**

Katowice, Warszawska 35-1. Tel. 361-73 37

Wszystkim Instytucjom Państwowym i Samorządowym,
Zjednoczeniom, Związkom oraz najszerzszym Rzeszom
Ubezpieczonych

składa życzenia z okazji

Nowego Roku**POWSZECHNY ZAKŁAD UBEZPIECZEN WZAJEMNYCH**

KATOWICE, PL. WOLNOŚCI 2 OPOLE, UL. KRAKOWSKA 51

Wolne posady

PRZYJME panienki do sklepu
Wnęć Skład nasion i kwiat-
ciarstwa. Katowice, Kościuszki
2. 20g

WYKWAŁIFIKOWANA pielę-
gnarka do dziecka potrzebna
od zaraz. Katowice, Opolska
5 prawy parter. 30g

OSOBA obznajomiona z wy-
twórczością Kosmetyków lub
kosmetyczką potrzebną. Oferty
Czytelnik Katowice pod „La-
bor. Kosmetyczne”. 54g

POTRZEBNA pomoc domowa
od zaraz. Wiadomość Katowi-
ce, Hale Targowe sklep nr 10. 56g

POTRZEBNI od zaraz samo-
dzielni ślusarze samochodowi.
Warunki pracy do omówienia
w warsztacie ślusarskim przy
ul. Murkowskiej 3. 58g

DMUCHACZ specjalista na la-
boratoryjne, dobre warunki.
Zabrze, 8 Maja 58 tel. 3962. 63g

POSZUKUJE się niewykwa-
likowanych robotników do pra-
cy w Katowicach. Zgłoszenia
osobiste w Ekspozyturze Ko-
misarza do Spraw Sprzętu
Budowlanego przy Minister-
stwie Odbudowy w Katowi-
cach przy ul. Paderewskiego 41. 34g

CZELADNIK piekarski spe-
cjalista na wypiek chleba, zna-
jący się na kwasach potrzebny
od zaraz. Miazgowski Piekarnia —
Kuchnia Chorzów 1. Po-
stańców 5. Tel. 422-72. 31g

POMOCNICA uczniwa, umieją-
ca gotować potrzebną natych-
miast do dwóch osób. Oferty
pod „Dobre warunki” Czytelnik
Katowice. 40g

ZATRUDNIĘ od zaraz czelad-
nika stolarskiego — meblarskie-
go — placu według umowy.
Zgłoszenia: KRAKÓW, Szlak
65, SATARA Józef. 5d

POTRZEBNA pracownica do-
mowa z gotowaniem. Ul. Ry-
mera 8 m. 11. 6g

POSZUKUJE się bezdzietnego
małżeństwa do pilnowania i
sprzątania biura. Mieszkanie
zapewnione. Katowice, War-
szawska 28a m. 8 w godz. 10
— 17. 7g

POSZUKUJEMY stalego kon-
serwatora maszyn do sycia.
Zgłoszenia: Pracownia Krawiec-
ka ul. Lompy — Barak 13g

Posad poszukują

MISTRZ krawiecki poszukuje
zatrudnienia na kierownicze
stanowisko przy tworzących
się obecnie spółdzielniach kra-
wieckich, pierwszorzędna siła
fachowa i organizator. Oferty
do Dziennika Zachodniego
pod „Fachowiec”. 25g

BUCHALTERKA bilansistka po-
szukuje posady. Znam katego-
rów przebiegową i obecną
z wszelkimi podatkami. Oferty
Czytelnik Chorzów pod „Zdol-
na”. 45g

SEKRETARKA obznajona z
wszelką pracą biurową poszu-
kuje posady. Oferty Czytelnik
Chorzów pod „333”. 51g

KAPELMISTRZ wolny od 1
stycznia 1947 ze swymi in-
strumentami (detal). Zgłosze-
nia kierować: Wrocław „Dr.
Zach.” Kościuszki 49 pod
„Kapelmistrz”. 3673g

RUTYNOWANY buchalter pro-
wadzi i zakłada księgi handlo-
we, sporządza bilanse roczne.
Przyjmie pracę w godzinach
popołudniowych na terenie
Zagłębia Dąbrowskiego. Zgło-
szenia Czytelnik Sosnowiec
pod „Buchalter”. 38g

PANNA lat 39, czysta, uczel-
na, gospodarna szuka posady
samodzielnej gospodyni. Oferty
Czytelnik Katowice pod
„3074”. 10g

BUCHALTERIE dla przedsię-
wzięcia handlowych, masar-
ni, piekarni i innych wytwórni
organizację, poprowadzi wg
przepisów, obowiązujących od
1.1.1947, zestawia bilanse re-
widenc. Katowice, ul. Ko-
ściuszki 7 m. 3, tel. 332-28. 3652g

KSIEGOWA ze znajomością
maszynopisów poszukuje od-
powiedniej posady. Oferty
Czytelnik Katowice pod 3114. 17g

SZOFER mechanik czerwone
prawo jazdy z 1929 r., długo-
letnia praktyka, poszukuje po-
sady na wóz ciężarowy lub au-
tobus. Oferty Czytelnik Cho-
rzów pod „444”. 49g

KSIEGOWA — bilansistka z
praktyką w handlu i przemys-
le przyjmie odpowiednie zaje-
cie. Oferty Czytelnik Chorzów
pod „111”. 45g

SZOFER z 6-letnią praktyką
poszukuje posady najchętniej
na ciężarówce. Oferty „Czy-
telnik” Katowice pod „3133”. 24g

WIELKA MODA DLA PAŃ, e-
leganckie drewnianej ca wy-
szkoleni, średnich i turysty-
cznych obcasach wykonuje Woje-
wódcze Zjednoczenie Przemys-
łu Drzewnego. BYTOM, ul.
WALOWA 9, tel. 22-07, sprze-
daż hurtowa — eksport, deta-
liczna sprzedaż w sklepie „POL-
SKI METAL”, BYTOM, ul. Kra-
kowska 1. 3547g

KREPE białe rolki 10. — wy-
sila Małki. Tarn. Góry, Kra-
kowska. 8197g

LOKOMOBILA 45 KM w dobrym
stanie. Szlifarka do szlifowa-
nia wałów na okrągło, 1,5 m
w kłach. Tokarnia płaskie lo-
wa. 2 m. tocznia. Wiadomość:
Wągrowa, Brzeska 8. 1068d

MLYŃSKIE maszyny, przybo-
ry wszelkiego rodzaju dostar-
cza firma Kanarek. Kraków,
Mazowiecka 35. 1068d

SPRZEDAM fabrykę do robie-
nia lemoniady z lokalem lub
bez. Wiadomość: Józef Woj-
ciechowski Pruszków, Mickie-
wicz 4 m. 7. 5d

WYTWÓRNA Wyrobów Szkła
nych poleca: kropomierze, io-
paki i inne aptekarskie, cy-
garne, etki, etki, laseczki
do cukierków. Jasiński, Za-
brze 3 Maja 58 tel. 39-62. 64g

SZEREG kamieni, nowoczes-
ne domki jednorodzin-
nych, WILL pełnokomforto-
wych w różnych dzielnicach
Krakowa sprzedaje bardzo ok-
aznie biuro „SOLIDNOŚĆ”.
Kraków, KRUPNICZA 3, tel.
582-50, lub 507-60. 1425d

KUPIUJE pergamin roślinny
każdej ilości, placę najwyższe
ceny. Zabrze ul. Wolności 262
telefon 35-85. (PAP) 1467d

KUPIE prasę trykcyjną od
100 — 200 t. siły uderzenia.
Oferty „Czytelnik” Gliwice
pod „747”. 3685g

KUPIUJE stare segregatory u-
żywane w każdej ilości. M. Ko-
walski, Katowice, Pierackiego
4 w podwórzu, Gliwice, ul.
Zwycięstwa 2a. 1343d

KUPIE maszyn do lodów od
15 l. Oferty Czytelnik Kato-
wice pod „3136”. 36g

KAŻDA ilość karków natural-
nych i ebonitu zakupi Wy-
dział Zaopatrzenia Centralnego
Zarządu Państwowego Przemys-
łu Fermentacyjnego Oddział
w Łodzi, ul. Pomorska 34/36,
tel. nr 122-31. 1d

MASZYNY INTROLIGATOR-
SKIE (gilotyńskie, bógowskie, per-
ferówka i pras) i PUDEŁ-
KARSKIE oraz płótno, tek-
stury 20 i 25 i papiery mar-
murek zakupi „Rekord”.
Katowice, ul. Słowackiego 23
tel. 315-58. 11g

KUPIE szyciarkę ręczną.
Założenia Katowice, Gliwi-
cka 10 m. 7. 16g

KUPIE maszyn do krajania
kapusty z napędem elektrycz-
nym, możliwie z rozpylaczem
sol. Oferty do Czytelnika Cho-
rzów pod „41076”. 52g

Sprzedaże

PUSZKI PUCHOWE w różnych
kolorach i wielkościach poleca
Wydawnictwo Wyrobów Pucha-
wych W. Loh i A. Ałamska.
Radom. Żurawia 8. 1109d

WIELKA MODA DLA PAŃ, e-
leganckie drewnianej ca wy-
szkoleni, średnich i turysty-
cznych obcasach wykonuje Woje-
wódcze Zjednoczenie Przemys-
łu Drzewnego. BYTOM, ul.
WALOWA 9, tel. 22-07, sprze-
daż hurtowa — eksport, deta-
liczna sprzedaż w sklepie „POL-
SKI METAL”, BYTOM, ul. Kra-
kowska 1. 3547g

KREPE białe rolki 10. — wy-
sila Małki. Tarn. Góry, Kra-
kowska. 8197g

LOKOMOBILA 45 KM w dobrym
stanie. Szlifarka do szlifowa-
nia wałów na okrągło, 1,5 m
w kłach. Tokarnia płaskie lo-
wa. 2 m. tocznia. Wiadomość:
Wągrowa, Brzeska 8. 1068d

MLYŃSKIE maszyny, przybo-
ry wszelkiego rodzaju dostar-
cza firma Kanarek. Kraków,
Mazowiecka 35. 1068d

SPRZEDAM fabrykę do robie-
nia lemoniady z lokalem lub
bez. Wiadomość: Józef Woj-
ciechowski Pruszków, Mickie-
wicz 4 m. 7. 5d

WYTWÓRNA Wyrobów Szkła
nych poleca: kropomierze, io-
paki i inne aptekarskie, cy-
garne, etki, etki, laseczki
do cukierków. Jasiński, Za-
brze 3 Maja 58 tel. 39-62. 64g

SZEREG kamieni, nowoczes-
ne domki jednorodzin-
nych, WILL pełnokomforto-
wych w różnych dzielnicach
Krakowa sprzedaje bardzo ok-
aznie biuro „SOLIDNOŚĆ”.
Kraków, KRUPNICZA 3, tel.
582-50, lub 507-60. 1425d

SPRZEDAM fabrykę do robie-
nia lemoniady z lokalem lub
bez. Wiadomość: Józef Woj-
ciechowski Pruszków, Mickie-
wicz 4 m. 7. 5d

WYTWÓRNA Wyrobów Szkła
nych poleca: kropomierze, io-
paki i inne aptekarskie, cy-
garne, etki, etki, laseczki
do cukierków. Jasiński, Za-
brze 3 Maja 58 tel. 39-62. 64g

SZEREG kamieni, nowoczes-
ne domki jednorodzin-
nych, WILL pełnokomforto-
wych w różnych dzielnicach
Krakowa sprzedaje bardzo ok-
aznie biuro „SOLIDNOŚĆ”.
Kraków, KRUPNICZA 3, tel.
582-50, lub 507-60. 1425d

SPRZEDAM fabrykę do robie-
nia lemoniady z lokalem lub
bez. Wiadomość: Józef Woj-
ciechowski Pruszków, Mickie-
wicz 4 m. 7. 5d

WYTWÓRNA Wyrobów Szkła
nych poleca: kropomierze, io-
paki i inne aptekarskie, cy-
garne, etki, etki, laseczki
do cukierków. Jasiński, Za-
brze 3 Maja 58 tel. 39-62. 64g

SZEREG kamieni, nowoczes-
ne domki jednorodzin-
nych, WILL pełnokomforto-
wych w różnych dzielnicach
Krakowa sprzedaje bardzo ok-
aznie biuro „SOLIDNOŚĆ”.
Kraków, KRUPNICZA 3, tel.
582-50, lub 507-60. 1425d

SAMOCHOŁ ciężarowy 2 ton.
Ford na chodzie do sprzedania.
Urbańczyk Mikołów, Poprzecz-
na 28, tel. 210-36. 44g

PIECZECIE szybko, solidnie.
Wydawnictwo, Zabrze, Reymon-
ta 3. Telefon 23-28. 7d

TAPCZANY nowoczesne, fo-
tele, otomany, łóżka polowe,
materace z frązy morskiej i
włosienne sprzedaje Zakład
tapicerski Katowice, Stanisła-
wa 5. 6d

KOMPLETNE urządzenie ole-
jarnie, dzienna przeróbka 500
kg prawie nowe ewent. z pra-
wym produktem do sprzedania.
Oferty do Czytelnika Katowi-
ce pod „Olejarnia 500”. 1g

SPRZEDAM dwukółką przy-
czepkę do auta oraz koło za-
pasowe długość 220 cm, sre-
rokość 150 cm, wysokość 70
cm, nośność 1500 kg. Zgło-
szenia z podaniem ceny do
Czytelnika Katowice pod 3084. 5g

SYPIALNIA jama, stółowy
ciemny nowoczesne do sprze-
dania. Spółdzielnia Sosnowiec,
Modrzewska 11. 9g

DO sprzedania owczarek al-
zacki — jednoroczny. Wiado-
mość: Katowice, Gliwicka 10
m. 7. 15g

SPRZEDAM okazjonalnie 9 nowe
garantury klubowe. Zakład ta-
piencki Tarn. Góry, Gliwicka
25. 22g

CYGARNICZKI szklane, lasecz-
ki do cukierków, flaszeczki
do zapachów (etki, etki). Kro-
plomierze i inne aptekarskie po-
leca Wydawnictwo Wyrobów Szkła
nych Stanisław Jasiński, Za-
brze, 3 Maja 58 tel. 39-62. 62g

LOKAL handlowy w Katowi-
cach lub Sosnowcu (ewentual-
nie w podwórzu) kupię. Oferty
Czytelnik Katowice pod
„Centrum”. 3563g

POSZUKUJE sklepu w cen-
trum miasta Katowic za zwró-
tem kosztów. Oferty Dziennik
Zachodni pod „3127”. 32g

DO wynajęcia w Katowicach
Ligocie magazynu i biuro o-
koko 250 m kw. z placem skła-
dowym oraz bocznymi kolejo-
wymi okolo 1000 m kw. Oferty
pod OM „Czytelnik” Katowice
pod „3118”. 3614g

POSZUKUJE suchego maga-
zynu i sklepu w Katowicach
na dobrych warunkach. Oferty
Dziennik Zachodni pod
„3118”. 19g

DO wynajęcia w Katowicach
Ligocie magazynu i biuro o-
koko 250 m kw. z placem skła-
dowym oraz bocznymi kolejo-
wymi okolo 1000 m kw. Oferty
pod OM „Czytelnik” Katowice
pod „3118”. 3614g

POSZUKUJE suchego maga-
zynu i sklepu w Katowicach
na dobrych warunkach. Oferty
Dziennik Zachodni pod
„3118”. 19g

DO wynajęcia w Katowicach
Ligocie magazynu i biuro o-
koko 250 m kw. z placem skła-
dowym oraz bocznymi kolejo-
wymi okolo 1000 m kw. Oferty
pod OM „Czytelnik” Katowice
pod „3118”. 3614g

POSZUKUJE suchego maga-
zynu i sklepu w Katowicach
na dobrych warunkach. Oferty
Dziennik Zachodni pod
„3118”. 19g

DO wynajęcia w Katowicach
Ligocie magazynu i biuro o-
koko 250 m kw. z placem skła-
dowym oraz bocznymi kolejo-
wymi okolo 1000 m kw. Oferty
pod OM „Czytelnik” Katowice
pod „3118”. 3614g

POSZUKUJE suchego maga-
zynu i sklepu w Katowicach
na dobrych warunkach. Oferty
Dziennik Zachodni pod
„3118”. 19g

DO wynajęcia w Katowicach
Ligocie magazynu i biuro o-
koko 250 m kw. z placem skła-
dowym oraz bocznymi kolejo-
wymi okolo 1000 m kw. Oferty
pod OM „Czytelnik” Katowice
pod „3118”. 3614g

POSZUKUJE suchego maga-
zynu i sklepu w Katowicach
na dobrych warunkach. Oferty
Dziennik Zachodni pod
„3118”. 19g

DO wynajęcia w Katowicach
Ligocie magazynu i biuro o-
koko 250 m kw. z placem skła-
dowym oraz bocznymi kolejo-
wymi okolo 1000 m kw. Oferty
pod OM „Czytelnik” Katowice
pod „3118”. 3614g